



ISSN: 2545-0107

ROK V/Nr 1 (19)/2024

# DYSKOBOL

MAGAZYN MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE  
WRAZ Z DODATKIEM DLA DZIECI I MŁODZIEŻY



JEUX OLYMPIQUES DE 1924  
ÉQUIPE DE POLOGNE





Czy wiesz, jaka jest  
**ULUBIONA**

**GRA**  
**POLAKÓW?**



Graj w punktach LOTTO i na

[lotto.pl](http://lotto.pl)

## Drodzy Czytelnicy,

Sto lat temu, na przełomie stycznia i lutego, odbyły się I Zimowe Igrzyska Olimpijskie, w których wystartowała reprezentacja Polski. Sukcesu nie odniosła, ale w ten sposób Biało-Czerwoni stali się po raz pierwszy w historii naszego kraju olimpijczykami. Cztery miesiące później, wiosną i latem 1924 roku, na Igrzyskach VIII Olimpiady w Paryżu było już lepiej – zdobyliśmy pierwsze medale (srebrny i brązowy).

Dlatego właśnie Sejm RP uznał rok 2024 Rokiem Polskich Olimpijczyków, a Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie zapowiada szczególną aktywność wiosną i latem bieżącego roku. Jednym z jej przejawów jest niniejsze specjalne wydanie „Dyskobola”, które niemal w całości poświęcone jest historii polskich startów na igrzyskach olimpijskich.

W nowym „Dyskobolu” połowę artykułów napisali historycy z naszego Muzeum, wsparci przez znanych badaczy sportu i dziennikarzy, którzy stworzyli pozostałe teksty. Dodajmy, że większość ilustracji pochodzi ze zbiorów MSiT.

Tradycyjnie „Dyskobol” wydawany jest z dodatkiem dla młodzieży pt. „Mały Dyskobol”. Lekturę magazynu MSiT polecamy więc zarówno dorosłym, jak i młodzieży, wierząc, że każdy znajdzie coś dla siebie. Życzymy miłej lektury.

Sławomir Majcher  
dyrektor Muzeum

## SPIS TREŚCI

Katarzyna Męzik, <i>Julian Michaux (1867–1925) – pierwszy Polak olimpijczyk</i>	4
Robert Gawkowski, <i>Igrzyska bez Polski</i>	7
Piotr Banasiak, <i>Sportowcy niesłyszący na olimpijskim szlaku</i>	10
Tadeusz Wolsza, <i>Olimpiady szachowe. Medalowe żniwa polskich szachistów</i>	13
Jerzy Chełmecki, <i>Makabiady, czyli żydowskie olimpiady</i>	16
Kamil Potrzuski, <i>Igrzyska Środkowoeuropejskie – polski projekt pod auspicjami MKOl</i>	20
Grzegorz Krawczyński, <i>Olimpiady Robotnicze</i>	22
Robert Gawkowski, <i>Trudny debiut olimpijski – Chamonix i Paryż 1924</i>	24
Marta Marek, <i>Medalowe początki Biało-Czerwonych – Amsterdam 1928, Los Angeles 1932</i>	26
Thomas Urban, <i>Igrzyska w cieniu swastyki – Berlin 1936</i>	30
Renata Urban, <i>Polscy jeźdźcy – olimpijcy bohaterowie w mundurach</i>	32
Piotr Banasiak, <i>Olimpijczycy w ojczyźnie Szekspira – Londyn 1948</i>	36
Krzysztof Szujewski, <i>Wyjątkowy rok – Cortina i Melbourne 1956</i>	39
Sławomir Wilk, <i>Złota dekada – Rzym, Tokio, Meksyk</i>	42
Jacek Wiśniewski, <i>PA-DU-RANU, PA-DU-RANU!</i>	45
Konrad Moniewski, <i>Witamy złotego medalistę</i>	47
Marta Marek, Jacek Wiśniewski, <i>Piłkarze zaczęli, siatkarze zakończyli</i>	48
Maciej Petruczenko, <i>Część II. Co zrobiłaby kadra Kazimierza Górskiego bez Kadry Rembertów?</i>	51
Magdalena Bokun, <i>Kalendarium MSiT. Rok 2024: styczeń–maj</i>	54



**MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE**  
01-531 Warszawa, ul. Wybrzeże Gdyńskie 4  
Centrum Olimpijskie  
tel. 22 56 03 780  
sekretariat@muzeum sportu.waw.pl

Partner Główny Muzeum



Partner Strategiczny Muzeum



**25<sup>lat</sup> Mazowsze**  
Muzeum jest jednostką organizacyjną  
Samorządu Województwa Mazowieckiego

**Redaktor naczelny:** dr hab. Robert Gawkowski

**Projekt graficzny i skład:** Maciej Przybyszewski

**Korekta:** Małgorzata Izdebska-Młot

**Okładka:** Prezentacja polskiej ekipy olimpijskiej podczas defilady na Igrzyskach w Paryżu 1924. Zbiory MSiT. Koloryzacja Maciej Przybyszewski

**Nakład:** 1000 egz.

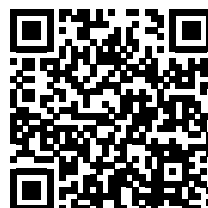
Redakcja zastrzega sobie możliwość skracania, adiacji tekstów oraz zmiany ich tytułów.

Za wypowiedzi publikowane na łamach „Dyskobola” redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Materiał chroniony prawem autorskim – wszelkie prawa zastrzeżone. Dalsze rozpowszechnianie tylko za zgodą wydawcy.

**email:** dyskobol@muzeum sportu.waw.pl

**Exemplarz bezpłatny**



Dyskobol online



Sklepik Muzealny



## JULIAN MICHAUX (1867–1925) – PIERWSZY POLAK OLIMPIJCZYK

**Przed 1918 rokiem brak niepodległego państwa uniemożliwiał udział polskiej reprezentacji w igrzyskach olimpijskich. Jednak polscy sportowcy byli tam obecni. Pierwszym Polakiem olimpijczykiem był szermierz Julian Michaux, który wziął udział w Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu w 1900 roku.**

### Wnuk powstańca, syn poety

Nazwisko Juliana Michaux niewątpliwie nie brzmi zbyt polsko. Jego przodkowie sprowadzili się do Warszawy z Liège, dużego miasta francuskojęzycznego w Walonii (dziś Belgia). Jako pierwszy, na początku XIX wieku przybył pradziadek Juliana – Henryk Michaux. Był mechanikiem, prowadzącym swój warsztat przy Krakowskim Przedmieściu, a później przy ulicy Miodowej. Jego syn, Marcin w młodości służył w wojsku i wziął udział w powstaniu listopadowym. To fakt o tyle symboliczny, że polskie powstanie narodowe uratowało Belgię przed zbrojną interwencją rosyjsko-pruską, o którą poprosił mocarstwa król Niderlandów. Belgia – ojczyzna rodu Michaux – stała się niezależnym państwem w 1830 roku, a polscy powstańcy listopadowi mieli w tym swój pośredni udział. W połowie lat 30. XIX wieku dziadek Juliana otworzył restaurację. Był to lokal dość znany w Warszawie. Najpierw działał w kamienicy Roeslera przy Krakowskim Przedmieściu, a od 1855 roku w Hotelu Rzymskim. Marcin Michaux w 1833 roku ożenił się z warszawską mieszcanką, Petronelą Jezierską. Sześć lat później małżeństwo doczekało się syna – Aleksandra.

Aleksander Michaux (pseud. Miron) był poetą i dziennikarzem. W latach 1868–1874 współtworzył i współredagował „Kurier Warszawski”. Zadebiutował w 1861 roku, publikując w dzienniku „Pszczola”.

Później współpracował z różnymi czasopismami. Jest uznawany za jedną z najtragiczniejszych postaci polskiej literatury. Obecnie zalicza się go do grona prekursorów Młodej Polski, ale współcześni mu czytelnicy, zapatrzeni w nurty pozytywistyczne, nie wyrażali dużego zainteresowania jego twórczością. Wyprzedzający swoje czasy mężczyzna stracił majątek, popadł w alkoholizm i chorobę psychiczną. Zamilkł jako pisarz pod koniec lat 70. XIX wieku. Mieszkał samotnie do śmierci w 1895 roku.

Aleksander ożenił się w 1865 roku z Julią Höhrową (z domu Karcewska), wdową po kupcu warszawskim. Miał z nią kilkoro dzieci. Prawdopodobnie córka Antonina zmarła w 1879 roku, w wieku zaledwie 10 lat. Druga córka, Zofia wyszła za mąż za inżyniera Gustawa Demange’a. Przeprowadziła się z nim do Hiszpanii, gdzie w miejscowości Sabadell Gustaw pracował jako dyrektor fabryki. Synowie – Julian i Henryk byli wierni Warszawie. Młodszy – Henryk prawdopodobnie był dentystą, a starszy – Julian, szermierzem i pierwszym Polakiem olimpijczykiem.

### Pierwszorządny fechtmistrz

Trudno napisać, że zamiłowanie do szermierki Julian odziedziczył po swoich przodkach, chociaż w „Kronice warszawskiej” czasopisma „Kraj” z 1893 roku czytamy: „Dziś mamy już w murach swych uzdolnionego fechtmistrza i specjalną salle d’armes,



Fotografia opublikowana w „Warszawskiej Gazecie Sportowej”, 1903 r.

do której spory już zastęp warszawiaków uczęszcza. Fecht mistrzem tym jest p. Michaux, syn poety Mirona. Może komuś fakt ten wyda się zaprzeczeniem prawa dziedziczności psychicznej, temu jednak, kto znał Mirona (mówię, o nim w czasie przeszłym, bo, jako poeta dawno już umarł) i kto w utwory jego uważnie się wczytywał, rzecz przedstawi się odmiennie. Zarówno w wierszach, jak w prozie poety, nazywanego nie dość ściśle epigonem romantyzmu, występują stale dwa znamiona: ciętość rycerska i chęć sprawienia efektu. Jest to jakby trubadur, złączony z muszkietierem. Otóż od takiego ojca do takiego syna odległość nie jest tak wielka, jakby się zdawało...”

Nie wiadomo, w jakich dokładnie szkołach Julian Michaux uczył się fechtunku. „Tygodnik Ilustrowany” z 1899 roku podaje, że „p. Michaux



Ćwiczebna szpada szermiercza należąca do Juliana Michaux z końca XIX w. Zbiory MSiP





Ogłoszenie umieszczone w „Kurjerze Warszawskim”, 1911 r.

w sztuce szermierskiej doskonalił się w Paryżu, Genewie i Peszcie”. „Przeгляд Tygodniowy” z 1891 roku wskazuje jako jego nauczyciela „słynnego Ruzé”, a „Gazeta Polska” z tego samego roku „paryskiego profesora szermierki p. Rouges, którego [Michaux] był asystentem”. Biorąc pod uwagę tylko te informacje, można stwierdzić, że nie była to przypadkowa ścieżka edukacji. Paryż to w drugiej połowie XIX wieku niewątpliwie jeden z najważniejszych ośrodków rodzącej się szermierki sportowej. Peszt i Genewa również miały ugruntowaną w tym względzie pozycję.

Julian Michaux otworzył w Warszawie w 1891 roku szkołę szermierki, gdzie nauczał „szabli mało u nas jeszcze znaną szkołą włoską, która zdobyła wkrótce licznych entuzjastów”. Funkcjonowała ona najpierw przy ulicy Świętokrzyskiej, później przy Senatorskiej, w dawnym Pałacu Prymasowskim. Oprócz tego szkolił oficerów carskiej armii w Wojskowej Szkole Szermierki. Działał też w Warszawskim Towarzystwie Wioślarskim oraz Warszawskim Towarzystwie Łyżwiarzów, ucząc tam fechtunku.

Turnieje uczniów szkoły Michaux cieszyły się dużą popularnością wśród mieszkańców miasta, szczególnie „hig-lifu i sfer wojskowych”. Publiczność licznie przychodziła oglądać popisy fechtunkowe, w których brał udział również sam mistrz. „Kurjer Warszawski” opisując jeden z turniejów, wskazuje, że „odznaczał się przedewszystkiem wykwinną formą nieodłączną od szlachetnego sportu”. Warto podkreślić społeczny wymiar tych widowisk. Dochód, który przynosiły, organizator przekazywał na cele dobroczynne.

Julian Michaux cieszył się pochlebną opinią na temat swoich szermierczych umiejętności. „Kurjer Warszawski” relacjonując turniej fechtunkowy w 1892 roku, zauważa,

że „największą jednak sensacją obudziło spotkanie dwóch nauczycieli salonu, pp. Michaux i A. Bernhartha, którzy w Warszawie nie posiadają współzawodników”. Jego sława wychodziła również poza miasto. „Tygodnik Ilustrowany” tak opisuje zwycięstwo Michaux w międzynarodowym turnieju szermierzy we Włoszech w 1899 roku: „Na turnieju pańskim naszemu rodakowi dopisało szczęście, gdyż na 23 zapaśników, w walce o nagrodę królowej Małgorzaty, wyszedł zwycięsko i otrzymał wielki medal srebrny, zyskując duże uznanie wśród obecnych za wielką zręczność w robieniu bronią płaską”. W świetle tych komentarzy, nie dziwi fakt, że Julian Michaux trafił do reprezentacji Imperium Rosyjskiego na Igrzyska Olimpijskie w Paryżu w 1900 roku.

### „Les Sports à l'Exposition”

Zapowiedzi dotyczące organizacji igrzysk w Paryżu, przy okazji mającej odbyć się tam Wystawy Światowej, pojawiły się w polskiej prasie na początku 1899 roku. Redakcja czasopisma „Kolarz, Wioślarz, Łyżwiarz” przekazała informację o powstaniu Komitetu Organizacyjnego Igrzysk w Petersburgu z wicehrabią Rochefoucauldem jako przewodniczącym. Periodyk sugerował współdziałanie Polaków z tym rosyjskim komitetem, ale „Myśli połączenia się z komitetem petersburskim nie narzucamy bezwzględnie, pożądanem byłoby nawet wystąpieniem samoistne, ale na to potrzeba zgody, energii i dobrej woli”.

Sytuacja dotycząca organizacji igrzysk niedługo potem skomplikowała się. Rochefoucauld zrezygnował

z funkcji i Komitet zdecydował o samorozwiązaniu. Programem sportowym zajął się Komitet Organizacyjny Wystawy, nie konsultując się z Międzynarodowym Komitetem Olimpijskim.

Drugie Nowożytny Igrzyska Olimpijskie odbywały się między 12 maja a 28 października w cieniu splendoru Wystawy Światowej. Próżno szukać w relacjach z tych zmagani nazwy „Jeux Olympiques”. Wymieniono ją na „Concours internationaux d'exercices physiques et de sports de l'Exposition universelle de 1900” (Międzynarodowe konkursy ćwiczeń fizycznych i sportów Wystawy Światowej 1900 roku). Dopiero kilka miesięcy później MKOl zdecydował, które z konkurencji uznaje za „olimpijskie”. Na to miano nie zasłużyły np. zawody łowienia ryb w Sekwanie, puszczenie latawców czy wyścigi gołębi...

Zabrakło organizatora. Nie było ceremonii otwarcia ani zamknięcia. Nie zadbano wcześniej o rozesłanie zaproszeń i oficjalny plakat. Nic dziwnego, że niektórzy uczestnicy mogli sądzić, że biorą udział tylko w imprezie towarzyszącej Wystawie Światowej, a nie w Igrzyskach Olimpijskich.



Salle des Fêtes, w której odbywał się olimpijski turniej szabli, fot. Louis Larger, ze zbiorów Muzeum Carnavalet w Paryżu

### Olimpijski turniej szabli

Na Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu rozegrano siedem konkurencji szermierczych. Julian Michaux był szermierzem specjalizującym się w szabli. Jako nauczyciel tej dyscypliny uchodził za zawodowca i w teorii powinien być wykluczony z możliwości udziału w olimpijskiej rywalizacji. Podczas tych Igrzysk ▶

► zorganizowano jednak osobne konkurencje dla amatorów i profesjonalistów. Michaux wystartował więc w indywidualnym turnieju szablistów zawodowców.

Zawody odbyły się w dniach 23–27 czerwca w budynku Salle des Fêtes de l'Exposition na Polu Marsowym. Istnieją sprzeczne informacje na temat liczby uczestników, w różnych źródłach jest to od 26 do 44 mężczyzn. Na pewno do półfinału dostało się 16 z nich.

Finał został rozegrany 27 czerwca. Walczyło ośmiu zawodników, w systemie „każdy z każdym”. Bezkonkurencyjny okazał się włoski szermierz Antonio Conte, który wygrał wszystkie pojedynki. Na drugim miejscu uplasował się kolejny Włoch, Italo Santelli (sześć zwycięstw). Trzecie miejsce zajął Milan Neralić, chorwacki szermierz reprezentujący Austrię (cztery zwycięstwa). Wobec remisu osiągniętego przez François Delibes i Juliana Michaux – każdy wygrał po trzy walki – szermierze stanęli do dogrywkowego pojedynku o czwarte miejsce. Wygrał Delibes, a tym samym Michaux zajął ostatecznie piąte miejsce. Podobnie sytuacja miała się z szóstym miejscem, które zajął w końcu Xavier Anchetti. Warto zauważyć, że wygrał on z Piotrem Zakoworotem, drugim reprezentantem Imperium Rosyjskiego, pochodzenia ukraińskiego, który pobierał nauki w Warszawie u Juliana Michaux. Ostatnie miejsce zajął Hébrant – Belg o nieznanym imieniu.

Wyniki paryskiego turnieju odnotowała redakcja czasopisma „Sport”, zauważając, że: „Pisma francuskie, oddając pochwały wybornemu fecht mistrzowi Delibes’owi, profesorowi fechtunku w armii francuskiej, zaznaczają, że zajęcie przez niego 4-go miejsca w popisie przed takimi specjalistami jak Michaux i Zakoworot jest pięknym powodzeniem dla broni francuskiej”.

Za zajęcie piątego miejsca Julianowi Michaux przysługiwała nagroda w wysokości 400 franków, co z punktu widzenia idei olimpizmu nie powinno mieć miejsca, ale jak już wiemy, igrzyska przy Wystawie Światowej rządziły się własnymi prawami.

## Dziedzictwo Juliana Michaux

„O ósmej idę do Michaux na fechtunek” – mówi Stasio Schuch, jeden z bohaterów wspomnieniowej książki Tadeusza Grabowskiego *Z lamusa warszawskiego sportu*. W istocie, po 1900 roku lekcje u Michaux nieprzerwanie cieszyły się popularnością wśród młodzieży szkolnej i młodych oficerów. W młodości uczyli się u niego późniejsi przedstawiciele elit, między innymi wspomniany Stanisław Schuch (1892–1982), hipolog odtwarzający hodowlę koni w Polsce po I i II wojnie światowej; Stefan Dąbrowski (1877–1947), lekarz, biochemik i polityk oraz Henryk Hilchen (1881–1956), doktor nauk politycznych i ekonomicznych, duchowny, mający swój udział w ocaleniu akt staropolskich AGAD w czasie powstania warszawskiego.

W 1900 roku Julian Michaux zaangażował się w tworzenie Komitetu Warszawskiego Związku Miłośników Szermierki. Choć większość członków tego Komitetu wywodziła się z wąskiego grona arystokracji, to przedsięwzięcie było o tyle istotne, że stanowiło pierwszą w Królestwie Polskim instytucjonalną formę sportu szermierczego.

Podczas Wystawy Sportowo-Przemysłowej, którą organizowało Warszawskie Koło Sportowe na Agrykoli w 1912 roku, Julian Michaux nadzorował konkurs szermierki, który był jednym z elementów pokazów gimnastycznych. Współpracował wtedy ze Stanisławem Szczepkowskim, nauczycielem gimnastyki, który zajmował się również szermierką i sportami

## Bibliografia

- Gomulicki W., *Miron. Studium literackie*, „Kraj” 1895, nr 18, s. 6–8.
- Grinberg D., Parczewski A., *Igrzyska lekkoatletów*, t. 2, *Paryż 1900*, Warszawa 2019, s. 29–62.
- Ministère du Commerce de l'Industrie des Postes et des Télégraphes, *Concours internationaux d'exercices physiques et de sports. Rapports*, vol. 1, Paris 1901, s. 161–168.
- Perée L., *Le Tournoi de Sabre*, „La Vie au Grand Air” 1900, 8 lipca, s. 559–560.
- Spyra S., *Szermierka. Metodyka nauczania*, Warszawa 1970, s. 17–18.
- Wryk R., *Poznaniacy na igrzyskach olimpijskich 1924–2018*, Poznań 2018, s. 28–29.



Grób Juliana Michaux na warszawskich Powązkach. Fot. M. Przybyszewski

walki. Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie w 1964 roku zakupiło od niego do swoich zbiorów dwie ćwiczebne szable szermiercze z końca XIX wieku, należące do Juliana Michaux.

W świetle wszystkich wątpliwości dotyczących igrzysk w 1900 roku, pytaniem pozostaje, czy sam Julian Michaux wiedział, że jest olimpijczykiem. W „I Polskim Roczniku Sportowym”, wydanym w 1925 roku, Mieczysław Orłowicz, podając „Wyniki Nowoczesnych Olimpiad”, zupełnie pomija fakt rozgrywania turnieju szermierczego w Paryżu, tym samym nie zaznacza udziału Polaka w tej imprezie. Julian Michaux zmarł 11 grudnia 1925 roku. Został pochowany na Powązkach, w rodzinnym grobie, podpisany krótką inskrypcją: „Nauczyciel fechtunku”.

**Katarzyna Męzik** – absolwentka Bibliotekoznawstwa UW. W MSiT zajmuje się zbiorami Biblioteki. Autorka m.in. publikacji *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” Marles-Auchel. Kolekcja ze zbiorów Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie*.



## IGRZYSKA BEZ POLSKI

**W historii igrzysk olimpijskich reprezentanci Polski zdobyli 321 medali: 79 złotych, 96 srebrnych i 146 brązowych. Biało-Czerwoni startowali w 22 letnich i 24 zimowych olimpiadach. W trakcie tych 46 olimpiad wystąpiło ponad 3 tys. polskich sportowców – pierwszy raz w 1924 roku. Polacy jednak startowali już wcześniej – wobec braku niepodległości swej ojczyzny, w barwach innych krajów.**

### Pierwsze igrzyska i pionierski udział Polaka (1896, 1900 i 1904)

Nowożytnie Igrzyska Olimpijskie wskrzeszono staraniem barona Pierre'a de Coubertina w 1896 roku. Zgodnie z antyczną tradycją miały się odbywać co cztery lata. Pierwsze rozegrano w Atenach, na pojemnym, ale wąskim stadionie, istniejącym do dziś. W inauguracyjnych rozgrywkach startowało niespełna 250 sportowców z 13 państw. To i tak był sukces, zwłaszcza, że zawodami zainteresowała się grecka rodzina królewska.

Kolejne dwa igrzyska za jedyny sukces mogą uznać, że w ogóle się odbyły. Olimpiada w Paryżu w 1900 roku została wciśnięta w Wielką Wystawę Światową. Niektóre konkurencje biegowe odbywały się na ścieżkach, po których przechadzali się spacerowicze. Za zwycięstwo nie było medali tylko... portmonek i parasolki. I właśnie w tych okolicznościach startował pierwszy Polak olimpijczyk, reprezentujący Cesarstwo Rosyjskie – Julian Michaux (patrz poprzedni artykuł). Polak z Warszawy nazywany był profesorem szermierki i w turnieju szermierczym wziął udział, zajmując piąte miejsce. Dodajmy też, że paryskim igrzyskom przypatrywała się grupa polskich gimnastyków „Sokoła” z Edmundem Cenarem na czele.

Igrzyska w Saint Louis (1904) odbyły się w cieniu obchodów 100-lecia włączenia Luizjany do USA. Zawodom patronował prezydent USA i Stany Zjednoczone wystawiły rekordową pod względem wielkości reprezentację – ponad 500-osobową! Jednak oprócz gospodarzy przybyli reprezentanci



Start do biegu na 100 m podczas Igrzysk Olimpijskich w Atenach, 1896.  
Źródło: Die Olympischen Spiele 1936, część I, Hamburg 1936

tylko 11 krajów (w tym siedmiu europejskich) i w większości państwa reprezentowane były przez pojedynczych sportowców.

Kolejne igrzyska miały się odbyć za cztery lata w Rzymie. I tu idea olimpijska znalazła się w niebezpieczeństwie, bowiem zarówno w 1900, jak i w 1904 roku olimpiady pod względem organizacyjnym dalekie były od doskonałości. W Saint Louis startowało ledwie ok. 40 Europejczyków, więc istniało ryzyko, że w Europie udane wskrzeszenie igrzysk w Atenach w 1896 roku pójdzie w niepamięć i idea Pierre'a de Coubertina będzie tylko jednorazowym sukcesem. Tym bardziej, że w 1908 Rzym, na skutek rozlicznych trudności, wycofał się z organizacji igrzysk olimpijskich w tym roku.

W tej sytuacji, aby przypomnieć światu sukces ateńskiej olimpiady w 1896 roku, zorganizowano w 1906

roku „międzyolimpiadę” w Atenach. Zawody okazały się strzałem w dziesiątkę i zgromadziły na starcie 21 drużyn, a więc więcej niż w trzech poprzednich igrzyskach. Sukces był na tyle duży, że MKOl zapowiedział, że będzie organizował takie „międzyolimpiady” co cztery lata. W 1908 roku znaleziono też w zastępstwie Rzymu, inną stolicę, gospodarza igrzysk – Londyn.

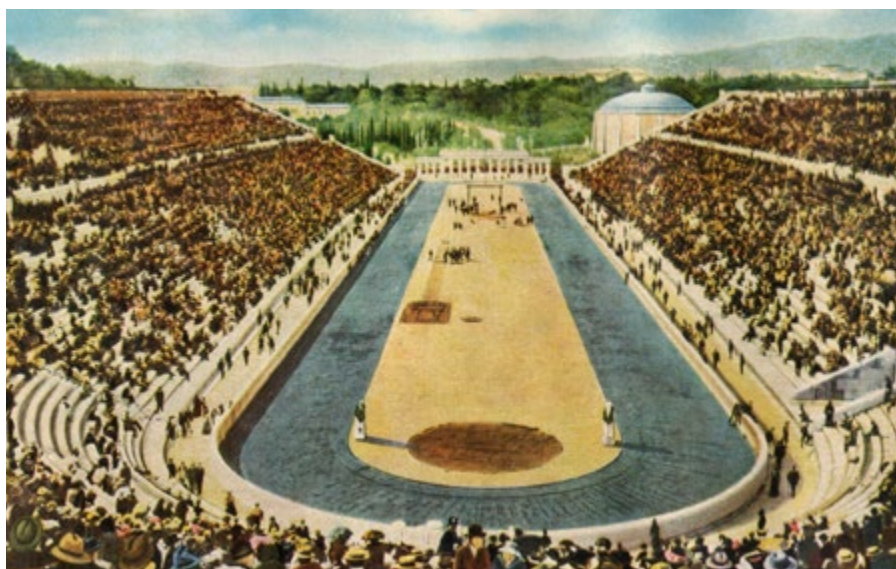
### Polscy olimpijczycy pod obcymi barwami (1908 i 1912)

Zmagania olimpijskie zorganizowane w Londynie w 1908 roku, okazały się sukcesem. Na starcie stanęło ponad 2 tys. sportowców z 22 krajów. Startowała, w barwach Austrii, tenisistka Felicja Pietrzykowska, ale odpadła w eliminacjach, natomiast Jerzy Gajdzik, występujący w barwach USA, zajął w skoku z trampoliny trzecie miejsce. Był to pierwszy ▶

► medal dla Polaka, choć nie dla Polski. Igrzyska cieszyły się sporym powodzeniem, a główny stadion olimpijski mógł pomieścić nawet 80 tys. widzów.

Podczas kolejnej olimpiady w Sztokholmie (1912) było jeszcze lepiej, a o igrzyskach w większości krajów europejskich pisano nie mniej niż o katastrofie Titanica. Wystartowało aż 28 ekip, a sport stawał się popularny.

Popularność igrzysk i coraz większe zrozumienie dla sportu sprawiły, że także Polacy zaczęli odczuwać potrzebę olimpijskich startów pod swoimi barwami. Zaproszenie do Sztokholmu dla polskiej ekipy mogło zostać wysłane na takich samych zasadach, jak do Czech, Węgier czy Finlandii. Jednak ziemie polskie miały nie jednego zaborcę, a trzech. W dodatku Polacy w Galicji przeżywali właśnie rozłam, jaki powstał w raczkującym polskim ruchu sportowym. Polacy nie zdołali się porozumieć, w wyniku czego na Igrzyskach Olimpijskich w 1912 roku reprezentacji Polski nie było. Polacy znów reprezentowali inne kraje. Władysław Ponurski biegał (200 i 400 m) w barwach Austrii i odpadł w eliminacjach. Rosję reprezentowali piłkarze Borejsza i Rymsza, a także biegacz Gajewski, strzelec Reszke i dwaj jeźdźcy: Sergiusz Zahorski i Karol Rómmel. Ten ostatni otarł się o medal, ale jego koń potknął się na ostatniej przeszkodzie i Polak w rosyjskim mundurze



Olimpijski stadion w Atenach (Panathenaic) podczas „międzyolimpiady” w 1906 r.  
Źródło: *Die Olympischen Spiele 1936*, część I, Hamburg 1936

zajął ostatecznie dziewiąte miejsce. Dodajmy, że Karol Rómmel jeszcze dwukrotnie był olimpijczykiem (w 1924 i 1928), ale już reprezentując Polskę.

Ciekawie i tajemniczo wygląda pierwszy występ Polaka w olimpijskim konkursie sztuki z 1912 roku. Antoni Wiwulski był rzeźbiarzem pochodzącym z Rosji, ale pod koniec XIX wieku zamieszkał w Galicji. Był twórcą Pomnika Grunwaldzkiego odsłoniętego w Krakowie w 1910 roku. Na igrzyskach medalu nie zdobył, a w dokumentach podawał, że jest Polakiem, nie identyfikując się ani z Rosją, ani z Austrią.

Pozornie zaskakujący jest fakt, że podczas pięciu omawianych tu

igrzysk, nad stadionami olimpijskimi trzykrotnie powiewała flaga biało-czerwona... tyle że w owym czasie oznaczała ona barwy Królestwa Czeskiego, które począwszy od 1900 roku startowało w igrzyskach, a jego reprezentanci kilkakrotnie nawet zdobywali medale. W czasie igrzysk w Sztokholmie barwy biało-czerwone po raz ostatni symbolizowały Czechów, od 1920 roku będą symbolizować nasz kraj.

Dodajmy też, że Rosja w Sztokholmie przeżyła prawdziwą sportową katastrofę i mimo ponad 160-osobowej reprezentacji, zdobyła tylko dwa srebrne i trzy brązowe medale. Została zdystansowana przez Finlandię, która... była przecież częścią Cesarstwa Rosyjskiego. Klęska czasami motywuje do wytężonej pracy i tak się stało z carską Rosją, która w 1913 i w 1914 roku organizowała swoją coroczną Wszechrosyjską Olimpiadę Sportową, mającą wyłonić najlepszych sportowców. Wszystko to z myślą o planowanych następnych igrzyskach, w Berlinie w 1916 roku (patrz artykuł Piotra Banasiaka w lipcowym numerze „Mówią Wieki”). Nikt nie brał wtedy pod uwagę, że w roku 1914 wybuchnie wojna, która poważnie zmieni świat.

### Niedoszły polski debiut w Antwerpii 1920 roku

Popularność igrzysk i coraz większe zrozumienie dla sportu sprawiły, że Polacy zaczęli coraz bardziej odczuwać potrzebę olimpijskich startów



Dramatyczny finał włoskiego maratończyka Dorando Pietri na igrzyskach w Londynie w 1908 r. Obok wspomaga go pisarz Arthur Conan Doyle, który wówczas był sędzią wolontariuszem.  
Źródło: *Die Olympischen Spiele 1936*, część I, Hamburg 1936



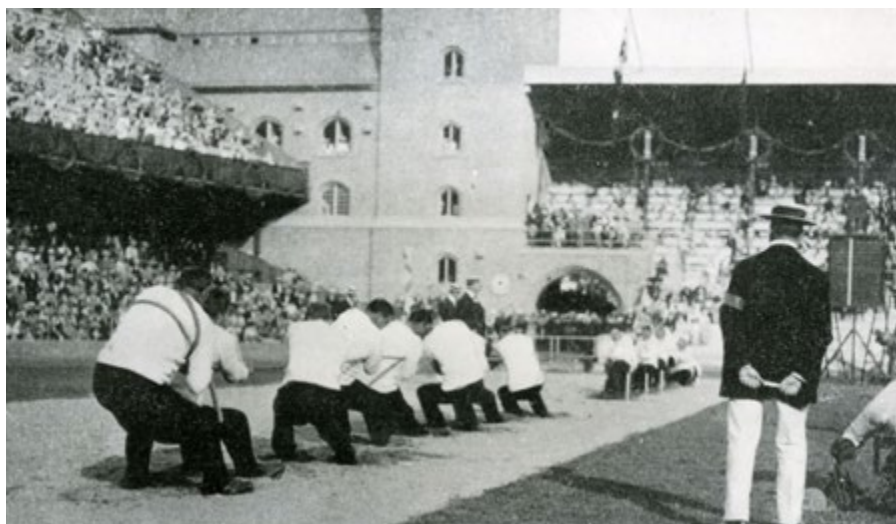


Igrzyska Olimpijskie w Sztokholmie 1912 r. Źródło: *Die Olympischen Spiele 1936*, część I, Hamburg 1936

pod swoimi barwami. W 1916 roku Kazimierz Biernacki opublikował broszurę pt. *Młodzież polska a igrzyska olimpijskie*, w której wieszczyl przyszły występ Polski w tej imprezie. Biernacki pisał: „Dziś, gdy arena sportowa stała się niemniej ważna od politycznej, gdy gazety całego świata poświęcały dziesiątki artykułów Igrzyskom Olimpijskim, nas Polaków nie było tam wcale. To że jest nas 25 milionów nie pamiętał na stadionie nikt, bo nawet parokrotnie mniej liczni Finlandczycy przybyli tam i zwyciężyli”.

Zapewne nie przypuszczał, że już dwa lata później Polska – jako suwerenne państwo – powróci na mapę Europy i powstanie rodzima sportowa instytucja zajmująca się startem olimpijskim. Nastąpiło to 12 października 1919 roku, kiedy powołano Komitet Organizacyjny Udziału Polski w Igrzyskach Olimpijskich. Na jego czele stanął lwowianin Stanisław Polakiewicz, a patronat nad nim objął sam Naczelnik Józef Piłsudski. Półtora miesiąca później, już w Warszawie, ukonstytuowały się władze komitetu, który nieznacznie zmienił wówczas nazwę na Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich. Prezesem został obyty w świecie arystokrata Stefan Lubomirski. Z werwą zaczęto przygotowania do pierwszego startu, który miał nastąpić na Igrzyskach VII Olimpiady w Antwerpii (1920). Wyselekcjonowanym wioślarzom, lekkoatletom,

piłkarzom, tenisistom i jeźdźcom wiosną 1920 roku zagwarantowano krótkie obozy przygotowawcze, w łódzkich zakładach Scheiblera zamówiono czerwone sportowe koszulki z wyhaftowanym na piersiach dużym białym orłem w koronie, a młode państwo polskie pospiesznie zbierało fundusze na olimpijski debiut.



Olimpijskie zawody przyciągania liny w Sztokholmie, 1912 r. Konkurencja ta należała do 1920 r. do dyscyplin olimpijskich. Zbiory MST

Dla większości obserwatorów Igrzyska w Antwerpii były udane. Niezwykle potrzebne, aby świat po wojennej poździe odzyskał normalność i radość ze sportowego życia. Organizatorzy chwalili się, że sprzedali 350 tys. biletów na olimpijskie zmagania. Niestety, widzowie nie zobaczyli polskiej ekipy, bowiem sytuacja na froncie polsko-bolszewickim tragicznie się zmieniła, zagrożając naszej świeżo wywalczonej niepodległości. W tej sytuacji 12 lipca 1920 roku PKIO wydał oświadczenie o rezygnacji ze startu na igrzyskach. Fundusze, które tak ofiarnie zbierano na olimpijski występ, przekierowano na potrzeby Wojska Polskiego, a sportowcy – lekkoatleta Tadeusz Gebethner, piłkarz Waław Kuchar, jeździec Sergiusz Zahorski – zamiast na igrzyska pojechali na front. Jedynym polskim akcentem była biało-czerwona flaga (już nie Królestwa Czeskiego tylko polska), która zawisła na stadionie pośród sztandarów państw uczestniczących w olimpijskiej rywalizacji.

Na olimpijski debiut państwo polskie musiało poczekać jeszcze cztery lata.

### Bibliografia

- Dobrowolski W., *Polska w Igrzyskach Olimpijskich*, Jelenia Góra 1948.
- Lipoński W., *Polacy na olimpiadach*, Poznań 2000.
- Młodzikowski G., *20 olimpiad ery nowożytnej*, Warszawa 1973.
- Polakiewicz S., *Igrzyska VIII-mej olimpiady (Paryż 1924) oraz dzieje olimpiizmu w zarysie*, Lwów 1926.

**Robert Gawkowski** – dr hab. nauk historycznych. Specjalizuje się w dziejach sportu XIX i XX wieku. Kierownik Działu Wystaw i Projektów Naukowych. Prezes Towarzystwa Miłośników Historii.

## SPORTOWCY NIESŁYSZĄCY NA OLIMPIJSKIM SZLAKU

Igrzyska olimpijskie niesłyszących są najstarszymi na świecie multidyscyplinarnymi zawodami sportowymi dla osób z niepełnosprawnością. Ich pomysłodawcą był mechanik samochodowy i zapalony cyklista Eugène Rubens-Alcais.



Eugène Rubens-Alcais na galowo i na rowerze. Źródło: Wikipedia

### Dwaj przyjaciele z boiska

Eugène Rubens-Alcais (1884–1963) w wieku 8 lat na skutek choroby całkowicie stracił słuch. Uczył się w prowadzonym przez wspólnotę ewangelików Instytucie Głuchoniemych w Saint-Hippolyte-du-Fort. Na przełomie XIX i XX wieku jego mała ojczyzna przeżywała okres prosperity za sprawą masowej hodowli jedwabników i uprawy drzew morwy, co spowodowało powstanie tam kilkudziesięciu przędzalni. Rubens-Alcais miał jednak całkiem inny pomysł na życie – postanowił zostać mechanikiem samochodowym, choć było to marzenie ryzykowne. Przemysł motoryzacyjny dopiero się rozwijał, a jego przyszłość była niepewna. Pracę w tym zawodzie można było znaleźć przede wszystkim w dużych miastach. Wybór padł na Paryż – stolicę ówczesnego świata.

Mimo niepełnosprawności utrudniającej komunikację, Rubens-Alcais zatrudnił się w serwisie, który zajmował się naprawą samochodów i rowerów. W wolnych chwilach uprawiał sport, zrażony jednak brakiem sukcesów w konkurencji z zawodnikami pełnosprawnymi (czuł się odtrącony) postanowił powołać organizację, która będzie zrzeszać wyłącznie osoby niesłyszące. Zamierzenie swoje urzeczywistnił w 1911 roku, powołując Klub Sportowy Głuchoniemych w Paryżu. Była to pierwsza tego typu organizacja na świecie.

Trzy lata później Rubens-Alcais zaczął wydawać periodyk poświęcony popularyzacji sportu wśród osób niesłyszących „Cichy Sportowiec”. Okazało się, że był to przysłowiowy strzał w dziesiątkę. Pismo odegrało niezwykle ważną rolę w integracji środowiska. Rubens-Alcais osobiście wspomagał również jego dystrybucję, uprawiając przy tej okazji

turystykę rowerową. Przemierzał setki kilometrów w poszukiwaniu nowych prenumeratorów. Na efekty jego pracy nie trzeba było długo czekać. Pomimo trwania I wojny światowej i niepewnej sytuacji społeczno-ekonomicznej, udało mu się zainspirować lokalnych działaczy do zakładania kolejnych klubów. W 1918 roku w całym kraju było ich już kilkanaście, dlatego Rubens-Alcais zdecydował się powołać Francuską Federację Sportu Głuchoniemych, której celem

byłaby koordynacja zawodów na szczeblu centralnym i unifikacja przepisów. Marzenia jego sięgały jednak znacznie dalej. Chciał pójść tropem barona Pierre'a de Coubertina i zorganizować igrzyska olimpijskie dla niesłyszących.

Wtedy to na jego drodze stanął osiemnaście lat od niego młodszy Antoine Dresse. Pochodził on z rodziny bankierów i przemysłowców z Liège. Od urodzenia był niesłyszący. W 1924 roku ukończył studia na Katolickim Uniwersytecie w Louvain i był pierwszym głuchym Belgiem, który uzyskał dyplom wyższej uczelni. Następnie zdobył uprawnienia księgowego i w tym zawodzie pracował aż emerytury. W wolnych chwilach z powodzeniem uprawiał bieganie i tenis ziemny. I to właśnie pasja do sportu i niespożyta energia połączyła tych obu panów, a wyniki ich pracy zapisały się na trwałe w historii światowego sportu.





Antoine Dresse. Źródło: Wikipedia

### Ciche igrzyska

Wykorzystując fakt, że Paryż w 1924 roku był gospodarzem igrzysk olimpijskich (4 maja–27 lipca), Rubens-Alcais postanowił dwa tygodnie po zakończeniu tej wielkiej imprezy zorganizować międzynarodowe zawody dla osób niesłyszących. Różnica sprowadzać się miała do wyboru odmiennych technik komunikacji ze sportowcami. Zamiast strzału z pistoletu startowego czy gwizdka, zastosowano chorągiewkę, a kibice okazywać mieli entuzjazm nie poprzez okrzyki czy przyśpiewki, a rytmiczne machanie rękoma. Pomysł

tego typu imprezy okazał się na tyle atrakcyjny, że w Komitecie honorowym zasiadł nowo wybrany prezydenta Francji Gaston Doumergue, co w sposób znaczący przyczyniło się do pozyskania atrakcyjnych sponsorów, mogących udźwignąć ciężar tak dużych międzynarodowych zawodów.

Dało to początek jednej z największych na świecie imprez sportowych. Początki były skromne. Zaproszenie przyjęli reprezentanci dziewięciu państw. Obok przedstawicieli Francji, byli to sportowcy z Belgii, Holandii, Polski i Wielkiej Brytanii. Udział Łotwy, Rumunii, Węgier i Włoch był bardzo symboliczny, gdyż kraje te zgłosiły tylko po jednym zawodniku. Łącznie w igrzyskach udział wzięło 148 sportowców. Zawody rozgrywane były na Stade olympique Yves-du-Manoir, głównym obiekcie olimpijskim. Zawodnicy rywalizowali w lekkoatletyce, kolarstwie, pływaniu, nurkowaniu, piłce nożnej, strzelaniu i tenisie ziemnym. Zmaganiom towarzyszyły, w formie pokazów, występy gimnastyków. Zawody zdominowali gospodarze, zdobywając łącznie 48 medali i wygrywając prestiżowy turniej piłki nożnej. Na drugim miejscu uplasowali się Brytyjczycy z 11 medalami, a na trzecim Holendrzy, którzy zdobyli dziewięć krążków. Warto tu wspomnieć, że w zawodach wystartowała tylko jedna kobieta – dwudziestoletnia pływaczka z Holandii

– Hendrika van Der Heyden. Przepłynęła ona 100 metrów stylem grzbietowym w czasie 2:03,6 i tym samym, z braku konkurentek, zdobyła złoty medal. Dla porównania Sybil Lorina Bauer z USA kilka tygodni wcześniej na Igrzyskach VIII Olimpiady uzyskała czas nieporównywalnie lepszy – 1:32,2. Wtedy jeszcze dysproporcja pomiędzy wynikami zawodników niesłyszących i pełnosprawnych była bardzo duża. Pewną ciekawostką jest, że współorganizator igrzysk odpowiedzialny za kwestie finansowo-księgowo, wspomniany już Antoine Dresse, z powodzeniem wystartował w turnieju tenisowym, zdobywając dwa brązowe medale w deblu i singlu.

### Polacy na igrzyskach

W czerwcu 1922 roku, dzięki poparciu dr. Władysława Jareckiego, dyrektora Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych, powołany został przez uczniów pierwszy w Polsce klub sportowy niesłyszących Koło Sportowe Głuchoniemych, przemianowany później na Warszawski Klub Sportowy Głuchoniemych. Funkcjonowały w nim dwie sekcje: lekkoatletyczna i piłkarska. Warto dodać, że niesłyszący futboliści (zwani w środowisku sportowym stolicy „cichymi”) w 1923 roku wzięli udział w rozgrywkach o mistrzostwo klasy C Warszawskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej. ▶



Ceremonia otwarcia Igrzysk Olimpijskich Niesłyszących, Paryż 1924 r. Źródło: Wikipedia



► Choć klub rozwijał się bardzo prędko, to zaproszenie na igrzyska do Paryża nie spotkałoby się z pozytywną odpowiedzią, gdyby nie pomoc finansowa i organizacyjna Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Przekazana kwota wystarczyła na wyjazd czterech zawodników i trenera. Był to początek długoletniej owocnej współpracy obu środowisk. Warto dodać, że dwa lata po zawiązaniu Polskiego Związku Sportu Głuchych, organizacja ta w 1929 roku została przyjęta w poczet członków PKOl.

Polscy sportowcy wypadli w Paryżu przeciętnie. Henryk Konrad w biegu na 400 m zajął piąte miejsce. Na takiej samej pozycji uplasował się Piotr Kurzyna w rywalizacji na 10 000 m. O krok od sprawienia dużej sensacji był Witold Wroczyński, który ostatecznie zajął czwarte miejsce w biegu na 800 m. Tajną bronią naszej ekipy była sztafeta. Wyżej wymienieni zawodnicy, do których dołączył Kazimierz Włostowski, w finale pobiegli znakomicie, zdobywając srebrny medal. Polska w klasyfikacji końcowej zajęła szóste miejsce.

### Podstawy organizacyjne

16 sierpnia 1924 roku, w przeddzień zakończenia igrzysk, powołany został Międzynarodowy Komitet Cichych Sportów. W gronie

22 założycieli reprezentujących 11 państw europejskich znalazło się dwóch Polaków: Kazimierz Włostowski i Jerzy Chrzanowski. Jego



Medaliści – W. Wroczyński, P. Kurzyna, K. Włostowski, H. Konrad. Zbiory: J. Chełmeckiego

przewodniczącym wybrany został Eugène Rubens-Alcais, a sekretarzem generalnym Antoine Dresse.

### Bibliografia

- Banasiak P., Polakowski M., *Kolekcja medali olimpijskich w zbiorach Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie*, Warszawa 2016.
- Chełmecki J., Cichosz M., Grajek M.J., Szurik R., Wilk S., *Vademecum Sportu Nieślyszących*, t. 1, *Historia sportu nieślyszących 1922–1997*, Wyd. Polski Związek Sportu Głuchych, Warszawa 1997 [druk wewnętrzny].
- Gawkowski R., *Encyklopedia klubów sportowych Warszawy i jej najbliższych okolic w latach 1918–1939*, Warszawa 2007.
- Sprawozdanie jubileuszowe Warszawskiego Klubu Sportowego Głuchoniemych z okazji dziesięciolecia 1922–1932, ze zbiorów autora.

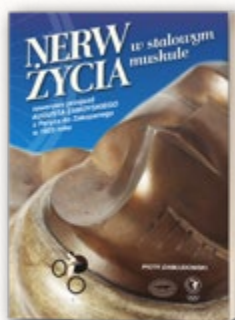
W założeniu organizacja ta miała być odpowiednikiem MKOl dla środowiska niesłyszących – skupiać krajowe federacje i przygotowywać igrzyska olimpijskie w trybie czteroletnim. W 1949 roku podjęła ona decyzję o zorganizowaniu również zimowych igrzysk dla niesłyszących. Warto dodać, że MKOl w 1951 roku przyjął do grona swoich członków Międzynarodowy Komitet Cichych Sportów, co było symbolicznym uznaniem jego zasług w promocji sportu i idei olimpijskiej.

Eugène Rubens-Alcais we Francji przyrównywany jest do twórcy nowożytnych igrzysk olimpijskich – barona Pierre'a de Coubertina. Dzieło jego życia przetrwało kolejne zakręty historii i trwa do dzisiaj.

**Piotr Banasiak** – kustosz MSiT, autor artykułów historycznych, przewodniczący Stowarzyszenia Miłośników Twórczości Brunona Jasińskiego.

## WITRYNA WYDAWNICTW O HISTORII SPORTU I TURYSTYKI

KSIAŻKI DO NABYCIA W NASZYM SKLEPIE MUZEALNYM  
LUB DROGĄ ELEKTRONICZNĄ ([WWW.MUZEUMSPORTU.WAW.PL/SKLEP/](http://WWW.MUZEUMSPORTU.WAW.PL/SKLEP/))



Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie pracuje już nad nową serią wydawniczą *Rowerowe wiorsty, mile i kilometry*. Pomysł zrodził się po wydaniu przez nasze muzeum książki Stanisława Fertnera *511 wiorst na rowerze*, opowiadającej o wyprawie dwóch cyklistów WTC z 1897 r. Książka cieszyła się dużym powodzeniem, a na jej kanwie powstała nawet wystawa „Rowerem po drogach i bezdrożach Królestwa Polskiego”.

Zachęceni tak dużym zainteresowaniem, zdecydowaliśmy, że w ramach nowej serii numer 2 będzie mieć książka Piotra Zabłudowskiego *Nerw życia w stalowym muskule*. Będzie to barwna opowieść o wyprawie rowerowej w 1925 r. znanego rzeźbiarza Augusta Zamoyskiego. Bohater pokonał trasę Paryż–Zakopane, zyskując rozgłos odważnego kolarza-turysty.





# OLIMPIADY SZACHOWE. MEDALOWE ŻNIWA POLSKICH SZACHISTÓW

**Mistrzowie gry szachowej po raz pierwszy rywalizowali w rozgrywkach olimpijskich dopiero w dwudziestoleciu międzywojennym. Debiut miał miejsce w Paryżu w 1924 roku. Trzy lata później w Londynie zorganizowano już oficjalną olimpiadę szachową. Do wybuchu wojny rozegrano jeszcze osiem takich turniejów, a każdy z nich przeszedł do historii gry królewskiej, jako najwyższe rangą zawody szachistów.**

## W cieniu Igrzysk Olimpijskich w Paryżu (1924)

W Paryżu w 1924 roku, w ramach letniej olimpiady, przystąpili do rywalizacji, raczej dość nieoczekiwanie, sportowcy szachiści. Organizatorzy wysłali zaproszenia do wszystkich krajów, w których związki szachowe już istniały lub były na etapie finalnej organizacji. Wyjątkiem był nasz kraj, gdyż Polski Związek Szachowy zawiązał się dopiero w 1926 roku. Jak można przypuszczać, obecność drużyny szachowej znad Wisły była spowodowana przyjaźnią polsko-francuską oraz deklaracją działaczy Warszawskiego Towarzystwa Zwolenników Gry Szachowej, którzy zapewniali o rychłym powołaniu do życia ogólnopolskiego związku szachowego.

Zawody paryskie w grze szachowej miały charakter nieoficjalny, warto jednak zauważyć, że wyniki turnieju indywidualnego i drużynowego zostały odnotowane w księdze olimpijskiej. O szachistach amatorach (tylko dla nich zawody były dostępne) pisano w większości codziennych gazet europejskich. Korespondent „Kurier Warszawski”, ukrywający się pod pseudonimem Spectator (zapewne Jan Kleczyński-syn), zanotował, że „Dla szachów turniej olimpijski w Paryżu będzie datą pamiętną, ponieważ tutaj założono podwaliny międzynarodowej organizacji szachowej, której dotychczas nie było”.

Grupa mistrzów międzynarodowych, urządzających pomiędzy sobą coraz to nowe turnieje, została zmajoryzowana przez amatorów, którzy dotychczas nie mieli sposobności się z nimi zmierzyć. W Paryżu okazało się, że „amatorzy” doskonale wytrzymują rywalizację z „mistrzami”. Jednocześnie podczas olimpiady w Paryżu jeden z działaczy Warszawskiego Towarzystwa Zwolenników Gry Szachowej Izaak Towbin podpisał

rozjemczy” był jednym z najgenialniejszych szachistów świata.

Reprezentację Polski stanowili zawodnicy wyłonieni w dwóch turniejach eliminacyjnych w Łodzi i Warszawie. Pomysłodawcą udziału reprezentacji w olimpiadzie był Dawid Przepiórka. Do Paryża wyjechali ostatecznie: Dawid Daniuszewski, Stanisław Kohn, Jan Kleczyński (syn) i Karol Piltz. W turnieju głównym dwaj Polacy – Daniuszewski i Piltz zajęli V–XI miejsce. Drużynowo nasza reprezentacja uzyskała VII–VIII lokatę *ex aequo* z gospodarzami turnieju.



Uroczystość przed Olimpiadą Szachową o Puchar Hamilton-Russell w Warszawie, 1935 r. Zbiory NAC

## Pierwsze oficjalne olimpiady szachowe i sukcesy Polaków (1927–1933)

Pierwsza oficjalna olimpiada szachowa odbyła się w Londynie w 1927 roku. Zawody wygrali Węgrzy przed Duńczykami i Anglikami. Polacy nie uczestniczyli

w tych zawodach, bo Polski Związek Szachowy zgłosił zawodników zbyt późno. Rygorystyczni gospodarze nie uwzględnili naszego zgłoszenia, podobnie jak USA. Szkoda, bo kilku reprezentantów Polski należało do najlepszych szachistów na świecie.

O tym, że było coś na rzeczy, jeśli chodzi o prognozę przebiegu olimpiady londyńskiej w kontekście udziału Polaków, świadczy kolejny turniej narodów, który odbył się w Hadze w 1928 roku. Na bazie mistrzostw Polski z 1927 roku do Holandii ▶

w imieniu Polski dokument, inicjujący powstanie FIDE – Międzynarodowej Federacji Szachowej. Przynależność Polski do FIDE, jak łatwo się zorientować, przyspieszyła prace związane z powstaniem Polskiego Związku Szachowego.

Zawody paryskie sędziował Aleksander Alechin. Jak zanotował dr Stanisław Polakiewicz, który po olimpiadzie paryskiej wydał drukiem fundamentalną pracę pt. *Igrzyska VIII-mej Olimpiady Paryż 1924 oraz dzieje olimpizmu w zarysie*, „sędzia



Mecz Polska–Argentyna w ramach Olimpiady Szachowej w Warszawie, 1935 r. Drugi z prawej strony stołu Ksawery Tartakower, trzeci szachista to Paulin Frydman, a czwarty Mieczysław Najdorf. Zbiory NAC

Relację prasową z warszawskiego turnieju zdał również dr Edward Arłamowski, znany historyk oraz zawodnik Krakowskiego Klubu Szachistów. Kibicując uczestnikom olimpiady, celnie zauważył, że bez większego problemu można zdiagnozować miejsce, w którym gra mistrz świata: „Łatwo jest odgadnąć, gdzie gra Alechin. Otoczony jest zawsze tłumem kibiców. (...) Partje Alechina to prawdziwe arcydzieło sztuki szachowej”. Wnikliwy obserwator imprezy przedstawił w dalszej części tekstu innych bohaterów olimpiady, w tym naukowców (np. rektora Politechniki w Lublanie prof. Milana Vidmara czy też wybitnego dermatologa ze Szwajcarii prof. Oskara Naglegiego), polityków (np. lorda Georga Alana Thomasa z Londynu) oraz baronów i markizów (np. Antonio Sacconiego i Stefano Roselliego del Turco ze słonecznej Italii). Spojrzał również wnikliwie na naszą drużynę: „Dr Tartakower jest świetnym znawcą gambitu damy i sztuki gastronomicznej. Frydmana Paulina cechuje

spokój, nie opuszczający go nawet w najtrudniejszych sytuacjach. Głęboki Makarczyk ma przewagę nad innymi żelaznymi wręcz nerwami, natomiast Najdorf i Henryk Friedman – to istne kłębowisko nerwów”. Polacy po dramatycznej walce wywalczyli ostatecznie brązowy medal. Ponadto na konto sukcesów należy zapisać srebrny medal Reginy Gerleckiej w III Mistrzostwach Świata Kobiet, które towarzyszyły olimpiadzie warszawskiej.

Lokal Kasyna Oficerskiego, w którym odbywał się turniej narodów, odwiedzały setki kibiców. Niekiedy poszczególne mecze polskiej reprezentacji w ciągu całej rundy, obserwowało ponad 1500 osób. Anonimowy korespondent prasowy zauważył wśród kibiców kilkunastu co najmniej znanych przedstawicieli elit politycznych i artystycznych. Z generalicji spotkał m.in. gen. Kazimierza Sosnkowskiego, gen. Sergiusza Zahorskiego, gen. Władysława Bończę-Uzdowskiego oraz

► wyjechali: Kazimierz Makarczyk, Paulin Frydman, Teodor Regedziński, Mendel Chwojnik oraz Abram Blass (który w ostatniej chwili zamienił Kohna). Polacy zajęli zaszczytne trzecie miejsce. Wprawdzie przegrali z najlepszymi w turnieju Węgrami, ale rozgromili drugich w tabeli Amerykanów. Dawid Przepiórka, startujący wyłącznie w turnieju indywidualnym, zdobył tytuł wicemistrza świata amatorów. Gdyby nie pechowa porażka z jednym z outsiderów imprezy, Francuzem André Chéronem, przywiozłby do Warszawy tytuł mistrz świata!

Największy sukces w historii polskich szachów nasi zawodnicy odnieśli w Hamburgu w 1930 roku. Reprezentacja Polski w składzie: Rubinstein, Tartakower, Przepiórka, Makarczyk i P. Frydman wygrała zdecydowanie rywalizację wśród 18 drużyn z Europy i Ameryki. Polacy wyprzedzili Węgrów i Niemców. Wyjazd do Niemiec doszedł do skutku dzięki subwencji z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, którym kierował August Zaleski, a dyspozycję ministrowi wydał marszałek Józef Piłsudski – wielki miłośnik gry szachowej. Niebawem marszałek został wyróżniony godnością Honorowego Prezesa Polskiego Związku Szachowego i objął patronat nad olimpiadą szachową w Warszawie w 1935 roku.

Polacy byli bliscy powtórzenia sukcesu z Hamburga podczas IV Olimpiady Szachowej w Pradze w 1931 roku. Niestety, nieco gorsza

dyspozycja lidera drużyny Rubinsteina pozwoliła naszej reprezentacji zdobyć „tylko” srebrny medal.

V Olimpiada Szachowa odbyła się w 1933 roku w angielskim Folkestone, a Polacy zajęli czwarte miejsce. Największym osiągnięciem naszych reprezentantów był indywidualny sukces lidera drużyny Tartakowera w partii z mistrzem świata Alechinem.

### Olimpiada szachowa w Warszawie w 1935 roku

VI Olimpiada Szachowa odbyła się w Warszawie w sierpniu 1935 roku. Śmierć Józefa Piłsudskiego wykluczyła marszałka z roli honorowego protektora turnieju narodów. Pozostali wybitni przedstawiciele polskiej sceny politycznej nie zawiedli, z prezydentem Ignacym Mościckim, Inspektorem Armii gen. Kazimierzem Sosnkowskim oraz prezydentem Warszawy Stefanem Starzyńskim na czele. Prezydent RP na specjalnej audiencji przyjął wszystkich uczestników turnieju, w tym mistrza świata Alechina. Wydarzeniem na skalę krajową, a być może nawet międzynarodową, były codzienne wieczorne audycje radiowe przygotowywane przez płk. Mariana Steifera i redaktora-szachistę Jerzego Jagielskiego, poświęcone turniejowi olimpijskiemu.



Zbiory MSiP



plk. dypl. Kazimierza Głabisza, go-  
rących orędowników gry szachowej.  
Z kolei literaci i artyści urządzali dla  
siebie w salach Kasyna Oficerskie-  
go dosłownie rendez-vous. Stałym  
bywalcem był oczywiście Karol  
Irzykowski, pisarz i szachista w jed-  
nej osobie. Zawzięcie kibicowali  
mistrzom gry królewskiej: tłumacz  
i poeta Stefan Napierski, poeta i dra-  
maturg Antoni Słonimski oraz inny  
mistrz pióra – znany satyryk i kome-  
diopisarz Marian Hemar.

### Problem z turniejem w Monachium i ostatnie przedwojenne olimpiady szachowe (1936–1939)

Rewanż po turnieju war-  
szawskim miał miejsce pod-  
czas nieoficjalnej olimpiady  
w Monachium w 1936 roku.  
Władzom Trzeciej Rzeszy  
Niemieckiej przyświecała idea  
zorganizowania szachowego  
turnieju narodów w połącze-  
niu z zimowymi igrzyskami  
w Garnisch-Partenkirchen  
oraz olimpiadą letnią w Berli-  
nie, oczywiście w obecności Adolfa  
Hitlera. Wybór Monachium nie był  
dziełem przypadku i był związany  
z 100-rocznicą powstania lokalnego  
klubu szachowego. Olimpiady sza-  
chowej nie firmowały jednak mię-  
dzynarodowe władze światowych sza-  
chów, bowiem Federacja Szachowa  
Wielkich Niemiec została wykluczona  
z FIDE. Powodem była polityka rasi-  
stowska Trzeciej Rzeszy Niemieckiej,  
w tym przede wszystkim brutalne re-  
strykcje wobec Żydów. Olimpiadę  
w Monachium zbojkotowały USA  
i Anglia oraz dziesiątki szachistów ży-  
dowskich w różnych reprezentacjach  
(w tym Polacy: S. Kohn, Achilles  
Frydman, Izaak Appel i Jakub Kol-  
ski). Nad sprawą absencji w Niem-  
czech zastanawiał się również kolej-  
ny genialny polski mistrz Mieczysław  
Najdorf. W tej sytuacji decydująca  
okazała się rozmowa z tym właśnie  
szachistą, którą przeprowadził Kazi-  
mierz Piłsudski – wiceprezes Polskie-  
go Związku Szachowego. Jej przebieg  
z opowiadań ojca odtworzyła po la-  
tach córka Najdorfa, Liliana: „Jest  
pan Polakiem czy Żydem? Odpowie-  
działem: „Polakiem religii żydow-  
skiej”. Na to prezes: „Potrzebujemy,

by pan wziął udział w rozgrywkach  
olimpijskich, nie jako Żyd, ale jako  
Polak. Każdy powinien walczyć o oj-  
czyznę bronią, jaką najlepiej włada.  
Ważne jest, żeby Polska zajęła pierw-  
sze lub drugie miejsce, żeby utrzymać  
międzynarodowy prestiż”. Ostatecz-  
nie w drużynie znaleźli się nie tylko  
Najdorf, ale i Paulin Frydman, Leon  
Kremer, Henryk Friedman i Henryk  
Pogorięły. Polacy po wspaniałej grze  
zajęli, za Węgrami, drugie miejsce tuż  
przed Niemcami.



Wręczenie pucharu podczas Olimpiady Szachowej w Warszawie.  
Pierwszy od lewej za stołem sędziowskim Dawid Przepiórka. Zbiory NAC

VII Olimpiada Szachowa, już pod  
patronatem FIDE, doszła do skutku  
w Sztokholmie. Polacy spisali się na  
miarę ówczesnych możliwości i zaję-  
li trzecie miejsce. Z uwagi na kryzys  
formy lidera drużyny dr. Tartakowe-  
ra, któremu ponoć nie sprzyjał klimat  
sztokholmski, honor reprezentacji ura-  
towali P. Frydman i Regedziński. So-  
lidnie zegrali również Najdorf i Appel.

Ostatnią przed wybuchem II woj-  
ny światowej wielką imprezą szacho-  
wą była olimpiada w Buenos Aires,  
która rozpoczęła się pod koniec  
sierpnia i dobiegła końca 19 wrze-  
śnia 1939 roku. Wojna wyjątkowo

niekorzystnie wpłynęła na postawę  
Polaków, którzy cały czas obawia-  
li się o los swoich bliskich (dość tu  
tylko wspomnieć mecz z Holandią,  
w trakcie którego Najdorf dowie-  
dział się od posła Zdzisława Kurni-  
kowskiego, że Niemcy bezpośrednio  
zaatakowali Warszawę, w następ-  
stwie czego polski zawodnik nie był  
w stanie kontynuować gry i prze-  
grał partię). Niemniej nasza repre-  
zentacja (dr Tartakower, Najdorf,  
P. Frydman, Regedziński, Franciszek

Sulik) zdobyła srebrny medal.  
Z uwagi na sytuację wojenną  
polscy szachiści, z jednym  
wyjątkiem, już nigdy nie  
wrócili do ojczyzny. Najdorf  
i P. Frydman oraz chwilowo  
Sulik pozostali w Argentynie.  
Nico później ten ostatni  
dotarł na Wyspy Brytyjskie  
i rozpoczął służbę w Polskich  
Siłach Zbrojnych na Zachodzie  
(brał udział w walkach m.in.  
we Włoszech). Dr Tartakower  
przedostał się do  
Europy i jako oficer w armii  
francuskiej walczył po stro-

nie aliantów przeciwko Niemcom.  
Regedziński, w obawie o los żony  
i syna, dotarł do okupowanej Polski.  
Grał w niemieckich turniejach sza-  
chowych. Został również wcielony  
do Wehrmachtu. Walczył na froncie  
wschodnim. Po wojnie część życia  
spędził w komunistycznym obozie  
pracy, skazany za kolaborację.

Po wojnie olimpiady szachowe  
reaktywowano w 1950 roku i co dwa  
lata aż do dziś są rozgrywane. Polacy  
jednak nie odegrali w nich większej  
roli, natomiast Polki w olimpiadach  
kobięcych zdobyły jeden medal  
srebrny i dwa brązowe. ■

### Bibliografia

- Filipowicz A., Konikowski J., *Złoto dla Polski. III Olimpiada Szachowa Hamburg 1930*, Gorzów Wielkopolski 2004.
- Gawlikowski S., *Arcymistrzowie. Złota era polskich szachów*, Warszawa 2016.
- Gawlikowski S., *Olimpiady szachowe 1924–1974*, Warszawa 1978.
- Litmanowicz M., *VI Wszechświatowa Olimpiada Szachowa Warszawa 1935*, Warszawa 1995.
- Wolsza T., *Od „Honoratki” do Wierzbowej. Życie szachowe w Warszawie w latach 1829–1939*, Warszawa 2020.

**Tadeusz Wolsza** – historyk i politolog, prof. dr hab. Uniwersytetu  
Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Członek Kolegium Instytutu  
Pamięci Narodowej i autor licznych opracowań. Prywatnie  
zapałony szachista.

## MAKABIADY, CZYLI ŻYDOWSKIE OLIMPIADY

**Olimpiady Machabejskie (w przedwojennej prasie polskiej zwane Makabiadami) to wzorowane na igrzyskach olimpijskich międzypaństwowe zawody sportowe, w których mogą brać udział tylko Żydzi. Odbýwały się początkowo co trzy lata w Palestynie, następnie co cztery lata (od 1950) w Izraelu. Do 2022 roku odbyło się ich 21. Celem Makabiad było i jest skupienie Żydów wokół idei narodowej, zaszczerpienie tradycji, a także podnoszenie poziomu wychowania fizycznego i sportu w środowiskach żydowskich na całym świecie.**



Uroczystość rozpoczęcia Letniej Makabiady w Pradze, 1933. Defilada reprezentacji polskich Żydów. Zbiory NAC

Po raz pierwszy ideę organizacji igrzysk sformułował w 1921 roku jeden z założycieli i przywódców ruchu Makkabi w Palestynie – Josef Jekutieli, zainspirowany Igrzyskami Olimpijskimi organizowanymi przez MKO1. W 1929 roku przedstawił swój projekt na Światowym Kongresie Syjonistycznym w Ostrawie (Czechosłowacja). Plan został przyjęty i w dniach 28 marca–3 kwietnia 1932 roku została przeprowadzona I Makabiada w Palestynie, w której wzięło udział 390 sportowców z 18 krajów. II Makabiada w Palestynie odbyła się w dniach 2–11 kwietnia 1935 roku. Uczestniczyli w niej sportowcy z 27 krajów w liczbie 1700 osób. Największą delegacją przysłali Niemcy. Przed wojną zorganizowano również Igrzyska Zimowe w 1933 roku w Zakopanem i 1935 roku w Bańskiej Bystrzycy.

W obu letnich i zimowych Makabiadach wzięły udział reprezentacje Żydów z Polski.

### Pierwsze letnie Makabiady

Przygotowania organizacyjne Związku Makkabi Polska do wyjazdu reprezentacji krajowej, rozpoczęły się już w 1931 roku. Specjalne obozy kondycyjne, wyłanianie reprezentantów w poszczególnych dyscyplinach, akcja zbierania środków na wyjazd stały się osnową działań integrujących sport syjonistyczny, sprzyjających mobilizacji społeczności żydowskiej wokół tego wydarzenia.

Na początku stycznia 1932 roku, w wyniku spotkania prezesa Komitetu Centralnego Związku Makkabi Polska Zelika Ruseckiego z przedstawicielami Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego (PUWFiPW),

urząd ten postanowił poprzeć inicjatywę wysłania ekspedycji polskiej na Makabiadę, przyznając organizacji 1500 porcji żywnościowych i 500 zł na obozy treningowe i eliminacyjne, a także 200 zł ogólnej subwencji. Jednocześnie PUWFiPW wyraził gotowość poparcia Związku Makkabi Polska w staraniu się o dalsze subsydia, bezpłatne paszporty dla zawodników reprezentacji i ulgowe dla innych uczestników ekspedycji, poparcie konsularne za granicą, zwolnienie z opłat celnych sprzętu sportowego. Związek otrzymał 2 tys. zł od Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Ogółem na organizację wyjazdu reprezentacji polskiej na I Makabiadę wydano około 70 tys. zł.

Pierwsza grupa sportowców wyruszyła na Makabiadę 20 marca 1932 roku pociągiem z Warszawy do Trieštu (Włochy). Tworzyła ją część reprezentacji – gimnastycy i piłkarze, natomiast dzień później z Warszawy przez Konstancę (Rumunia) wyruszyła reprezentacja bokserów oraz 225 członków różnych klubów Makkabi z całej Polski. Komitet Centralny Makkabi Polska zorganizował również wycieczkę turystyczną na Makabiadę. 20 marca 1932 roku, pociągiem pośpiesznym z Warszawy przez Lwów do portu w Konstancy (Rumunia), a stamtąd dwoma wynajętymi statkami do Palestyny wyjechało 756 turystów pochodzenia żydowskiego.

Ostatecznie do Palestyny wysłano: drużynę piłki nożnej, piłki wodnej, bokserską, trzech ciężarowców, trzech pływaków, dwóch szermierzy, siedmiu gimnastyków, dwóch lekkoatletów, osiem lekkoatletek, dwóch tenisistów ziemnych. W sumie reprezentacja



liczyła 66 sportowców. Dzięki obozom przygotowawczym reprezentacja Makkabi Polska składała się rzeczywiście z najlepszych sportowców żydowskich w Polsce. Najliczniej reprezentowane było środowisko sportowe Krakowa. Kierownikiem ekspedycji polskiej na I Makabiadę był Zelik Rusecki, kierownikiem sportowym – dr Józef Holländer, chorążym reprezentacji podczas defilady otwarcia – B. Wajnberg.

Polska reprezentacja zajęła na Makabiadzie w 1932 roku pierwsze miejsce, dystansując pozostałe reprezentacje, a jej poszczególni członkowie zdobyli większość pierwszych lub czołowych miejsc prawie we wszystkich dyscyplinach i konkurencjach.

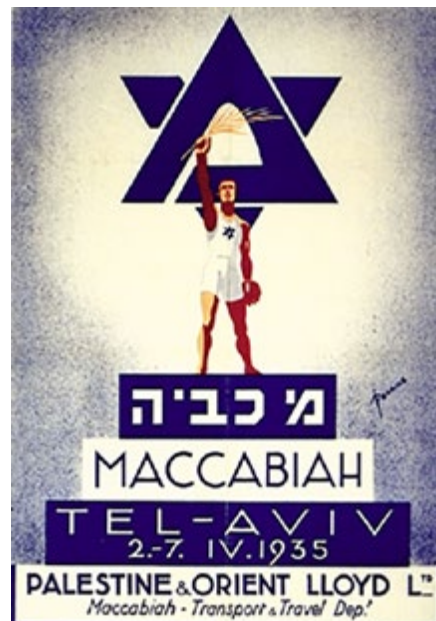
Specjalnie powołany Komitet Honorowy zorganizował uroczyste powitanie powracających z Palestyny sportowców. Po uroczystości na Dworcu Głównym, przewieziono wszystkich zawodników, działaczy i gości specjalnie udekorowanymi samochodami przez miasto, do Hotelu Bristol w Warszawie. W salonach hotelu, w obecności licznych dziennikarzy, nastąpiło uroczyste powitanie sportowców. Na bankiecie przemawiali m.in. dyrektor PUWFiPW płk Kiliński, a także działacze sportowi oraz politycy polscy i żydowscy.

Przed II Makabiadą w 1935 roku Związek Makkabi Polska otrzymał od Wszechświatowego Związku Makkabi 250 wiz wjazdowych do Palestyny. Planowano wysłać około

70 sportowców, a pozostałe wizy próbowano sprzedać jak najkorzystniej zainteresowanym wyjazdem, nie zwracając uwagi na ich poziom sportowy. Ta decyzja spotkała się z ostrą krytyką prasy żydowskiej, ale była spowodowana trudnością zgromadzenia odpowiednich środków na pokrycie wydatków reprezentacji. Zawodnicy startujący w Makabiadzie musieli opłacić z własnej kieszeni część kosztów wyjazdu.

Dnia 20 marca 1935 roku na Makabiadę wyjechali sportowcy żydowscy z Łodzi. Żegnały ich tłumy. Dnia następnego z Dworca Głównego wyruszyła grupa sportowców z Warszawy. Ostatnia grupa wyjechała 26 marca 1935 roku z Dworca Gdańskiego w Warszawie. Pierwsza część polskiej drużyny przybyła do Palestyny na statku „Polonia”, druga do portu w Hajfie na statku „Palestine”.

Uroczystość otwarcia Makabiady odbyła się 3 kwietnia 1935 roku. Ekipa z Polski defilowała ubrana w białe stroje. W trakcie Makabiady polska drużyna podjęła decyzję o przywiezieniu ziemi palestyńskiej na kopiec Józefa Piłsudskiego w Krakowie. Zadania to powierzono członkom reprezentacji, którzy byli zawodnikami Makkabi Kraków. Naczelnikami ekspedycji byli dr Henryk Rosmarin, Marceli Minc, Manes Dickes, Aleksander Aleksandrowicz, chorążym Ernest Wittman. Podczas II Makabiady ekipa Polski liczyła 90 osób i zajęła w ogólnej punktacji zespołowej



Plakat II Makabiady w Tel-Awivie, 1935. Zbiory autora

piąte miejsce, ulegając reprezentacji Żydów z Austrii, Niemiec, Izraela i USA. W kobiecej punktacji zespołowej zawodniczki z Polski zajęły pierwsze miejsce, zdobywając trzy srebrne puchary za wygraną: lekkiej atletyki, gimnastyki i koszykówki. Czwarty puchar przypadł Maryli Frewald za najlepszy indywidualny wynik kobiecy w lekkiej atletyce – bieg przez płotki.

### Makabiady zimowe

Sukces igrzysk letnich w Palestynie wpłynął na decyzję organizacji Makabiad zimowych. Wynikało to z wielkiej popularności sportów zimowych w klubach żydowskich Europy Środkowo-Wschodniej. W październiku 1932 roku, na Zjeździe Rady Naczelnej Wszechświatowego Związku Makkabi w Wiedniu przyznano polskim Machabeuszom prawo do organizacji I Makabiady Zimowej w Zakopanem w 1933 roku, pod warunkiem uzyskania zgody władz państwowych. Taką zgodę, po konsultacjach z MSW, MSZ, PUWFiPW, Związkiem Polskich Związków Sportowych, uzyskano. Ostatecznie w Makabiadzie udział wzięły reprezentacje krajowych związków Makkabi z Austrii, Jugosławii, Niemiec, Rumunii, Czechosłowacji, Norwegii, Wolnego Miasta Gdańska i Polski. Z drużyn, które się anonsowały, nie przybyła reprezentacja Węgier, której na wyjazd nie zezwoliły władze państwowe.



Zimowa Makabiada w Zakopanem, 1933. Zbiory NAC

► Igrzyska w Zakopanem zorganizowano w dniach 1–5 lutego przy wielkim zaangażowaniu polskich działaczy, a szczególnie krakowskiego Makkabi, który wziął na siebie stronę techniczno-sportową imprezy. Do Zakopanego przybyło około 250 zawodników żydowskich z zagranicy oraz około 150 z Polski. W tym czasie liczba kibiców w Zakopanem osiągnęła 8,5 tys. osób (w tym około 500 turystów zagranicznych). Wśród zaproszonych gości był m.in. dyrektor PUWFiPW płk Kiliński, jego zastępca – płk Krzyski, przedstawiciele MSZ, prezes PZN – płk Bobkowski i inni.

W igrzyskach zabrakło znanych sportowców. Jedyne głośne sportowe nazwisko to Henryk Mückenbrunn, wielokrotny mistrz Polski w narciarskich konkurencjach klasycznych w latach 1923–1925, który mimo stałego zamieszkania w Szwajcarii, przyjechał do Zakopanego i wygrał dla polskich gospodarzy wiele konkurencji narciarskich. Igrzyska przebiegały w bardzo trudnych, nietypowych dla tego terminu w Tatrach, warunków atmosferycznych. Uroczystości otwarcia, 2 lutego, towarzyszył ulewny deszcz, a wiejący wiatr halny, spowodował gwałtowną odwilż, uniemożliwiającą przeprowadzenie finałów kilku konkurencji zaplanowanych na ostatni dzień zawodów. Uroczystego otwarcia Igrzysk na miejskim stadionie dokonał wiceprezydent Wszechświatowego Związku Makkabi – dr A. Rosefeld oraz prezes Związku Makkabi Polska – Żelik Rusecki.

Ekipa Makkabi Polska w ogólnej kwalifikacji I Zimowej Makabiady zajęła pierwsze miejsce przed reprezentacjami Czechosłowacji i Austrii. Zwycięstwa dla Polski odnieśli:



Żydowski cyklista I. Dancygier z Łodzi, 1913. Zbiory MSIT

Izrael Wahrenhaupt (bieg mężczyzn na 18 km), Maksymilian Enker (sanieczkarstwo mężczyzn), L. Szwarcbard (bieg na 8 km kobiet).

II Zimowa Makabiada odbyła się w dniach 18–24 lutego 1936 roku w Bańskiej Bystrzycy z udziałem 11 ekip krajowych z Europy oraz Wolnego Miasta Gdańska. Reprezentacja polskich Żydów zakwaterowana została w Bańskiej Bystrzycy w hotelu YMCA. Drużyna polska zajęła dalsze miejsce, a jedyne zwycięstwo odniósł Izrael Wahrenhaupt (bieg mężczyzn na 30 km).

#### Bibliografia

- Chełmecki J., *Wybrane aspekty rozwoju sportu żydowskiego w Polsce w okresie międzywojennym*, „Roczniki Naukowe AWF w Warszawie” 2002, t. 41, s. 31–46.
- Rokicki J., *Polscy Żydzi w Makiadiadach okresu międzywojennego*, [w:] *Spoleczno-edukacyjne oblicza współczesnego sportu i olimpizmu. Sprawność fizyczna dzieci i młodzieży*, t. 2, red. nauk. J. Chełmecki, Warszawa 2009, s. 156–194.

**Jerzy Chełmecki** – dr historii sportu, wieloletni wykładowca stołecznego AWF. Specjalista ds. dziejów pierwszych organizacji sportowych na ziemiach polskich. Autor wielu opracowań dotyczących historii kultury fizycznej.

#### Igrzyska Machabejskie wczoraj i dziś

W latach międzywojennych Igrzyska Makkabi, zarówno te letnie (w Palestynie), jak i zimowe, propagowały idee syjonistyczne diaspory żydowskiej, skupiając na sobie uwagę olbrzymich rzesz młodzieży żydowskiej na całym świecie. Obok aspektu propagandowego igrzyska palestyńskie stanowiły także doskonałą okazję do emigracji młodzieży żydowskiej z Polski do Palestyny. W 1932 i 1935 roku pozostało w Palestynie, bez zgody mandatowych władz brytyjskich, kilkaset osób. Ludzie ci wstępowali w szeregi żydowskich, antybrytyjskich organizacji paramilitarnych, między innymi Hagany, ale również tworzyli zręby sportu w Palestynie, a potem w Izraelu.

Współcześnie igrzyska są organizowane przez Międzynarodowy Komitet Machabejski (International Maccabiah Games Committee) pod patronatem Światowego Związku Makkabi (Maccabi World Union) i są uznane przez Międzynarodowy Komitet Olimpijski jako igrzyska regionalne. Uczestniczy w nich około 10 tys. zawodników, w tym reprezentacje polskich środowisk żydowskich. ■



**OD LIPCA 2024 ROKU BĘDZIE DOSTĘPNY SPECJALNY, OLIMPIJSKI NUMER POPULARNEGO MIESIĘCZNIKA HISTORYCZNEGO „MÓWIĄ WIEKI”. ZACHĘCAMY DO JEGO NABYCIA. TYM BARDZIEJ, ŻE CZYTELNIK ZNAJDZIE W NIM ARTYKUŁY O POLSKIM UDZIALE W IGRZYSKACH, AUTORSTWA NASZYCH MUZEALNIKÓW I HISTORYKÓW PUBLIKUJĄCYCH W „DYSKOBOLE”.**

**JEST TO WYNIK POROZUMIENIA REDAKCJI „MÓWIĄ WIEKI” I MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE, NA MOCY KTÓREGO MIESIĘCZNIK HISTORYCZNY STAŁ SIĘ TEŻ PATRONEM MEDIALNYM MAJOWEJ KONFERENCJI NAUKOWEJ „OD PARYŻA DO PARYŻA. POLSKI SPORT OLIMPIJSKI NA TLE DZIEJÓW NAJNOWSZYCH” ORAZ IMPREZ TOWARZYSZĄCYCH.**



# 31

# FESTIWAL FILMOWY

*im. Wandy Rutkiewicz*

**25-27** **2024**  
**PAŹDZIERNIKA**

**MUZEUUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE**  
**UL. WYBRZEŻE GDYŃSKIE 4, 01-531 WARSZAWA**

KRZYSZTOF KRZYWAKA, BELCZYŃSKI NA ALASCIE, FOT. DAVID KASZLIKOWSKI



PARTNER GŁÓWNY  
MUZEUM



PARTNER STRATEGICZNY  
MUZEUM



PATRONAT MEDIALNY



TVP SPORT

PRZEGLĄD  
SPORTÓWY



# IGRZYSKA ŚRODKOWOEUROPEJSKIE – POLSKI PROJEKT POD AUSPICJAMI MKOL

**Mało kto wie, że sportowy debiut Polski w międzynarodowym ruchu olimpijskim mógł nastąpić w zupełnie innym miejscu i czasie niż podczas igrzysk w Chamonix (zimowych) i w Paryżu (letnich) w 1924 roku. W latach 1921–1922 pojawiła się bowiem zapomniana już dziś inicjatywa organizacji Igrzysk Środkowoeuropejskich pod auspicjami MKOI, które miałyby się odbywać co dwa lata w roku przedolimpijskim i poolimpijskim. Poważnie zakładano, że pierwsze takie igrzyska odbędą się już w 1923 roku.**

## Projekt Igrzysk Środkowoeuropejskich

W planowanych igrzyskach regionalnych miały brać udział kraje Europy Środkowo-Wschodniej od Finlandii, przez Kraje Nadbałtyckie, Polskę, kraje Małej Ententy, Grecję, Turcję, a także być może Ukrainę (gdyby powstało niepodległe państwo ukraińskie), aż po jakąś reprezentację „białej” Rosji i ewentualnie Bułgarię oraz Węgry. Pierwszym pomysłodawcą tej idei był amerykański działacz YMCA, ruchu skautowego i olimpijskiego Elwood Brown, który wcześniej zasłynął z przekształcenia lokalnego festiwalu sportowego w kontrolowaną wówczas przez Amerykanów filipińskiej Manili w Igrzyska Dalekowschodnie, rozgrywane z powodzeniem pod auspicjami MKOI do 1934 roku (odbyło się 10 edycji tych regionalnych rozgrywek). Brown, podczas kongresu MKOI w Lozannie, nie przekonał jednak członków organizacji do idei Igrzysk Środkowoeuropejskich. Dodajmy, że niepowodzeniem zakończyły się także jego pomysły Igrzysk Hinduskich, a tylko częściowym powodzeniem Igrzyska Południowoamerykańskie, rozegrane zaledwie raz – w 1922 roku w Rio de Janeiro. Pomysł Igrzysk Środkowoeuropejskich podchwycili jednak Polacy – ówczesny przewodniczący PKIO Stefan książę Lubomirski oraz Edward Wittig, rzeźbiarz, profesor Politechniki Warszawskiej, a zarazem prezes warszawskiego AZS. Jeszcze przez ponad rok próbowali



Edward Wittig, promotor idei igrzysk Środkowoeuropejskich. Fot. Willema van de Poll, 1934 r. Źródło: Nationaal Archief (Holandia)

promować go w międzynarodowym ruchu olimpijskim. Wittig – choć nie miał do tego formalnego tytułu – uczestniczył w sesji MKOI w Paryżu w 1922 i usiłował przekonać członków komitetu do polskiej inicjatywy. I choć pomysł znalazł zwolenników – entuzjastycznie wypowiadali się na ten temat Jiri Guth-Jarkovsky z Czechosłowacji i Godefroy de Blonay ze Szwajcarii – to jednak większość tego dostojnego gremium odniosła się do przedsięwzięcia sceptycznie, co zadecydowało o jego ostatecznym odrzuceniu. Sam Pierre de Coubertin miał wyrazić opinię, że igrzyska regionalne potrzebne są w biedniejszych częściach świata, gdzie służą promocji olimpijskiej idei, ale nie w Europie, gdzie tylko niepotrzebnie odbierałyby energię i środki na przygotowanie do właściwych igrzysk.

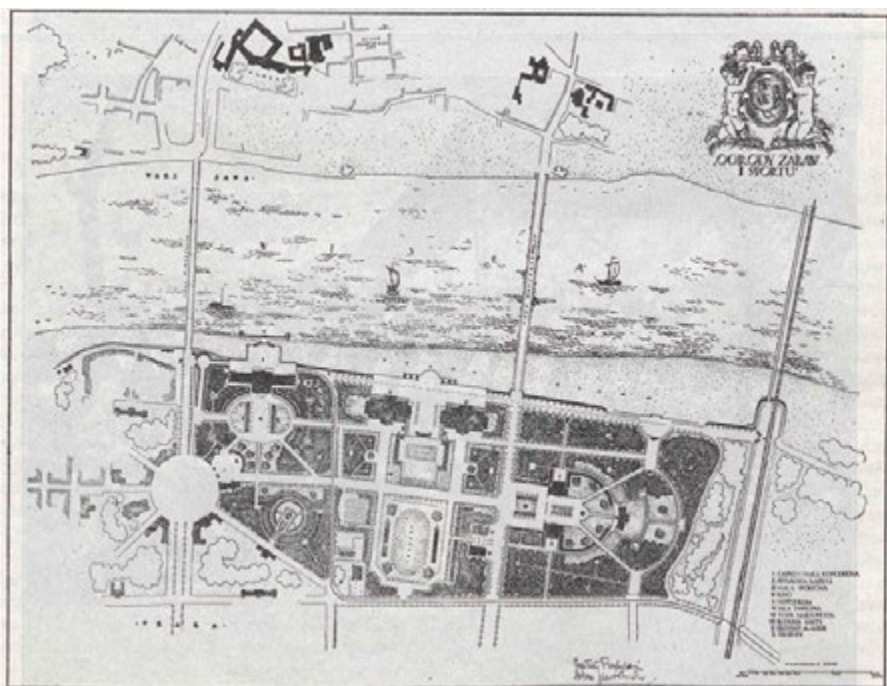
W MKOI dominowała również opinia, iż igrzyska łamałyby zasadę

apolityczności, jako wymierzony w Rosję sowiecką „olimpijski kordon sanitarny”, a także przedsięwzięcie służące polskim interesom politycznym w regionie – Warszawa byłaby naturalnym liderem całej inicjatywy ze względu na położenie oraz potencjał terytorialny i demograficzny Polski, a Igrzyska Środkowoeuropejskie mogłyby stanowić krok do realizacji promowanej nad Wisłą koncepcji Międzymorza. Zyskałaby także Francja, jako że Polska była najważniejszym jej sojusznikiem w tej części Europy. Niezwykle ciekawa inicjatywa, mogąca stanowić potencjalnie największy wkład Polski w rozwój międzynarodowego olimpizmu, ostatecznie upadła.

## Projekt Ogrodu Zabaw i Sportów na Pradze

Ciekawą, choć równie zapomnianą, co sama koncepcja Igrzysk Środkowoeuropejskich, spuścizną po tym pomysle, była inicjatywa budowy w Warszawie Ogrodu Zabaw i Sportów na Pradze. Prawdopodobnie projektowany był z myślą o tym, aby stać się areną regionalnych zawodów olimpijskich w Warszawie z okazji dziesięciolecia odzyskania niepodległości w 1929 roku. Dowodem, iż plany stworzenia w Warszawie infrastruktury olimpijskiej rozważano już na początku lat 20. jest wniosek Henryka Szota-Jeziorowskiego i Mieczysława Orłowicza na pierwszym posiedzeniu Państwowej Rady Wychowania Fizycznego i Kultury Cieleśnej z 6 stycznia 1920 roku, iż „rząd powinien ułatwić w najbliższym





Ogród Zabaw i Sportów na praskim brzegu Wisły. Autorzy: Cz. Przybylski i A. Jawornicki. Źródło: „Świat” 1921, nr 26

czasie towarzystwom zakładanie boisk sportowych, a w Warszawie budowę stadionu sportowego, na którym w przyszłości mogłyby się odbyć Igrzyska Olimpijskie”. Z kolei w sprawozdaniu ze zjazdu delegatów związków sportowych i Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich z 23 kwietnia 1921 roku czytamy między innymi: „Jako cele PKIO określono (...) gdy na Polskę przypadnie kolej, zorganizowanie Igrzysk Olimpijskich w Polsce”. O polskiej kandydaturze myślano w kategoriach wydarzenia towarzyszącego obchodom dziesięciolecia odzyskania niepodległości w roku 1929, przekonując, iż wcześniejsze edycje igrzysk będą musiały się odbyć w lepiej rozwiniętych metropoliach naszej części Europy – Pradze, Wiedniu czy Budapeszcie.

Inicjatywę Ogrodu Zabaw i Sportów zaprezentował publicznie w 1921 roku oficer werbunkowy Błękitnej Armii Józefa Hallera, płk Marian Dienstl-Dąbrowa. Doprowadził on do utworzenia Towarzystwa Budowy Ogrodu, w którego skład weszły autorytety z różnych dziedzin, jak choćby wspomniany gen. Haller, ale też reżyser teatralny Arnold Szyfman czy pisarz Kornel Makuszyński. Ogród miał obejmować ok. 100 hektarów na obszarze dzisiejszego Parku Praskiego, ZOO oraz na terenach nadwiślańskich. Wstępny koszt jego realizacji oszacowano na ok. 300 mln marek

polских, a pierwsze szkice przygotowali znani architekci: Antoni Jawornicki (późniejszy projektant gmachu YMCA przy ul. Konopnickiej, a przede wszystkim miasta-ogrodu Podkowa Leśna) oraz Czesław Przybylski (twórca Domu bez Kantów przy Krakowskim Przedmieściu, profesor architektury monumentalnej na Politechnice). Na papierze kompleks przedstawiał się imponująco, wręcz zapierał dech w piersiach. Miał być efektywną przestrzenią miejską ze stadionem olimpijskim o pojemności 40 tys. widzów, krytą, pięćdziesięciometrową pływalnią olimpijską, stadionem jeździeckim (hipodromem), halą widowiskowo-sportową mogącą pomieścić kilka tysięcy widzów

#### Bibliografia

- Archiwum Polskiej Akademii Nauk – akta Mieczysława Orłowicza (sygn. III – 92)
- Centralne Archiwum Wojskowe – akta Dep. Budownictwa MSW
- Olympic Studies Centre Lausanne (Szwajcaria) – korespondencja z polskimi członkami MKOl, komunikaty kongresu i sesji MKOl z lat 1921–1922, Comité International Olympique. Session de 1921, Lausanne, Session de 1922, Paris.
- *The International Olympic Committee. One Hundred Years 1894 – 1994. The Idea – The Presidents – The Achievements*, vol. I, IOC, ed. R. Gafner, Lausanne 1994.
- Potrzuski K., *The Unfinished ‘Amusement and Sports Park’ Project in Warsaw from 1921 – the First Vision for an Olympic District in the Capital City of the Second Polish Republic [w:] Sporting Cultures: Global Perspectives*, eds. N. Piercey, S. J. Oldfield, MMU, Manchester 2019.

**Kamil Potrzuski** – dr historii UW. Wykłada historię kultury fizycznej na warszawskiej AWF. Specjalizuje się w historii sportu w Warszawie oraz dziejach polskiego ruchu olimpijskiego.

i innymi urządzeniami sportowymi, ale także infrastrukturą służącą rekreacji i wypoczynkowi – jak kino, teatr marionetek, sala taneczna, lunapark, plaża czy amfiteatr służący koncertom plenerowym. Pomyślano również o skomunikowaniu parku z centrum miasta, co zapewniać miała nie tylko sieć tramwajowa i projektowana w jego sąsiedztwie pętla autobusowa, ale również przystań dla łodzi, kładka piesza, a nawet... linowa kolej gondolowa przez Wisłę. Inicjatywa ta utraciła jednak impet w 1922 roku, w momencie, gdy MKOl negatywnie ustosunkował się do polskiej propozycji Igrzysk Środkoeuropejskich.

Koncepcja ta nie była już w kolejnych latach prezentowana w prasie, choć ostatnie wzmianki o aktywności Towarzystwa Budowy Ogrodu, jakie udało się odnaleźć, pochodzą z 1924 roku. Na marginesie należy jednak wspomnieć, że biorąc pod uwagę trudną sytuację ekonomiczną Polski w początkach lat 20. oraz mając świadomość późniejszych perturbacji związanych z budową w Warszawie reprezentacyjnej infrastruktury sportowej (np. Stadionu Wojska Polskiego), projekt Ogrodu Zabaw i Sportów w wersji zaprezentowanej przez Dienstl-Dąbrowę i Jawornickiego nie miał najmniejszych szans na realizację. Najstarsze polskie marzenie olimpijskie o Igrzyskach Środkoeuropejskich pod auspicjami MKOl, których jedna z pierwszych edycji odbywałaby się w imponującym parku olimpijskim na warszawskiej Pradze, nie ziściło się.

## OLIMPIADY ROBOTNICZE

Po I wojnie światowej europejskie środowiska socjaldemokratyczne, wsparte przez liczne związki zawodowe, założyły swoją międzynarodową organizację sportową pod nazwą Międzynarodowe Stowarzyszenie Sportu i Kultury Fizycznej. Kongres założycielski odbył się we wrześniu 1920 roku w szwajcarskiej Lucernie i stąd w literaturze sportowej przyjął się skrót: Międzynarodówka Lucerneńska. Jej główną ideą było powołanie do życia olimpiad dla robotników, które odcinałyby się ideowo od świata burżuazyjnego i stanowiłyby alternatywę dla oficjalnych Igrzysk Olimpijskich organizowanych przez MKOl.

Do Międzynarodówki Lucerneńskiej należało robotnicze środowisko sportowe głównie z Belgii, Holandii, Finlandii, Norwegii, Francji, Czechosłowacji, Niemiec, Austrii, a także z Polski. Całą wspomnianą międzynarodówkę wspierały dwie potężne organizacje przedwojennej Europy – Socjalistyczna Międzynarodówka Robotnicza oraz Międzynarodowa Federacja Związków Zawodowych.

### Pierwsze Olimpiady Robotnicze

Pierwsze takie zawody robotnicze, inspirowane niewątpliwie Igrzyskami Olimpijskimi w Antwerpii, choć światopoglądowo związane z lewicą społeczną, zorganizowano w 1921 roku w Pradze. Nosiły nazwę Robotniczego Międzynarodowego Festiwalu Olimpijskiego. Wśród 13 państw reprezentowana była też Polska, choć niezrzeszona jeszcze w formalnej organizacji robotniczego sportu. W II RP kluby robotnicze dopiero zaczęto zakładać, więc nic dziwnego, że Polacy w Pradze zajęli odległe miejsca.

Festiwal Olimpijski w Pradze spowodował zintensyfikowanie prac nad Pierwszą Olimpiadą Robotniczą, którą Międzynarodówka Lucerneńska planowała zorganizować w Niemczech w 1925 roku. Przygotowania

utrudniło pojawienie się alternatywy w postaci komunistycznego Sportinternu, czyli sterowanej z Moskwy centrali międzynarodowego sportu. Centrala ta promowała tzw. Czerwone Spartakiady Robotnicze, mogące się odbyć w praktyce tylko w ZSRR. Socjaliści i komuniści stawali się rywalami i wręcz wrogami, wykluczając się wzajemnie z uczestnictwa w „swoich” zawodach.

Tak więc planowana Olimpiada Robotnicza w 1925 roku odbyła się już bez komunistów. Najpierw wystartowała oficjalna I Zimowa Olimpiada Robotnicza w Szklarskiej Porębie (wówczas było to niemieckie Schreiberhau). Wielkiego zainteresowania nie było, wystartowały tylko cztery robotnicze reprezentacje krajowe, bez Polski. Wygrała Finlandia.

Natomiast w lecie, we Frankfurcie nad Menem I Letnia Olimpiada Robotnicza odnotowała sukces organizacyjny – imprezę odwiedziło ok. 150 tys. kibiców! W zawodach uczestniczyło ok. 3 tys. sportowców z 13 państw, w tym z Polski. Pobito rekord świata na 100 m w sztafecie kobiet. Warto zauważyć, że kobiety mogły startować w robotniczych olimpiadach od samego początku bez żadnych przeszkód, podczas gdy na Igrzyskach Olimpijskich organizowanych

przez MKOl w lekkoatletyce pierwszy raz wystartowały dopiero w 1928 roku. Wygrali Niemcy, a Polacy ani razu nie weszli do pierwszej trójki.

Międzynarodówka Lucerneńska, pokrzepiona sukcesem z 1925 roku, zorganizowała kolejne zawody w Pradze już dwa lata później. Igrzyska w Czechosłowacji znów wypadły bardzo dobrze pod względem organizacyjnym, ale z powodów pozasportowych nie uznano ich za oficjalną Olimpiadę Robotniczą. Dodajmy, że do Pragi wyjechała kilkudziesięcioosobowa grupa z Polski, a kilku sportowców z tej grupy, wobec braku wsparcia finansowego, dotarło do Pragi częściowo na piechotę, a częściowo na rowerach. W II RP dopiero ukonstytuował się w 1925 roku Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych, zrzeszający kilkadziesiąt klubów o orientacji socjalistycznej (z warszawską Skrą i Marymontem na czele oraz z Legią Kraków, RKS Lwów, Siłą Mysłowice i Widzewem Łódź). Dobrze wypadł, zajmując trzecie miejsce w biegu długodystansowym, reprezentant klubu RTKS Sarmata – Janusz Kusociński. To właśnie po tym biegu Kusociński, rozszluszczony brakiem masażysty, co uniemożliwiło mu zwycięstwo, skłócił się z szefującym w Sarmacie Janem Wilczyńskim. Po powrocie z Pragi „Kusy” odszedł do



Plakaty z kolejnych olimpiad robotniczych, począwszy od zimowych zawodów w Szklarskiej Porębie (wówczas Schreiberhau) w 1925 r., a skończywszy na Antwerpii w 1937. Zbiory R. Gawkowskiego i G. Krawczyńskiego



Warszawianki, osłabiając tym samym polski sport robotniczy, choć z drugiej strony umożliwiając sobie późniejsze zdobycie złota w Los Angeles.

### Austriackie Olimpiady Robotnicze w 1931 roku

Druga Zimowa Olimpiada Robotnicza odbyła się w austriackim Mürzschlag. Impreza ściągnęła na pewno reprezentantów z sześciu państw. Najpewniej z przyczyn finansowych (kryzys światowy był w apogeum) Polacy tam nie dotarli. Zawody znów zdominowali Finowie.

Druga Letnia Olimpiada Robotnicza w Wiedniu była największą imprezą sportu robotniczego w historii. Uczestniczyło w niej ok. 80 tys. sportowców z 18 krajów (są źródła podające aż 23 kraje), odwiedziło ją ok. 250 tys. widzów, czyli więcej niż Igrzyska Olimpijskie w Los Angeles w 1932 roku. Liczba sportowców szokuje, ale zostali w niej

ujęci uczestnicy masowych, wielotyśięcznych pokazów gimnastycznych. Polskim akcentem było zajęcie miejsca 3–4 przez piłkarzy, którzy wyeliminowali w I rundzie Estończyków (1:0), a w ćwierćfinale niespodziewanie zespół Czechosłowacji (3:2). W półfinale przegraliśmy z Niemcami 1:4, a meczu o III miejsce nie było. W finale Austria pokonała Niemcy 3:2 przy komplecie widzów na słynnym Praterze. Polacy, oprócz sukcesu piłkarzy, zajęli wspólnie ze Szwajcarami III miejsce w hazenie, a oprócz tego musieli zadowolić się kilkoma czwartymi lokatami w zespołowych konkurencjach lekkoatletycznych. Pod względem sportowym najlepiej wypadli Finowie, minimalnie przed Niemcami i Austriakami.

Wiedeń znany był już od dawna jako jedna z twierdz ruchu robotniczego, czego potwierdzeniem był sukces propagandowy Olimpiady Robotniczej. Towarzyszyło jej wiele dodatkowych wydarzeń jak np. Festiwal Dzieci. Gości z różnych państw podejmowali często wiedeńscy robotnicy w swoich mieszkaniach.

Olimpiady Robotnicze zarówno z 1925, jak i te z 1931 roku różniły

się od oficjalnych Igrzysk Olimpijskich. Nie przyznawano medali, wręczając tylko dyplomy za ukończenie zawodów. Na olimpiadach robotniczych nie używano flag państwowych, każdy reprezentacja startowała pod czerwonym sztandarem z nazwą swojej centrali. Dopuszczano trochę inne konkurencje, jak na przykład rzut kamieniem, baskijską pelotę czy przeciąganie liny (usunięte z Igrzysk Olimpijskich po 1920).



Pocztówka z Olimpiady Robotniczej w Wiedniu, 1931 r. Zbiory Józefa Napiórkowskiego

### Ostatnie Olimpiady Robotnicze z kłopotami

Pierwotnie Trzecia Olimpiada Robotnicza miała się odbyć w Barcelonie w 1936 roku, doszło tam jednak do zamachu stanu. Siły lewicy z wolna ulegały w wojnie domowej gen. Franco, a więc miejsce wydarzenia trzeba było przenieść gdzieś, gdzie było spokojniej.

W Czechosłowacji więc, w 1937 roku bez większych przeszkód odbyła się Trzecia Zimowa Olimpiada Robotnicza Janské Lázně. Czeskie zawody zgromadziły reprezentantów ośmiu państw, w tym Polski. Nie było już przedstawicieli Niemiec i Austrii. W Niemczech hitlerowcy zlikwidowali niezależny sport robotniczy, w Austrii natomiast sport robotniczy został ograniczony przez Front Ojczyźniany. Polacy

tradycyjnie startowali bez sukcesów w zimowych zawodach. Najwięcej pierwszych lokat zdobyli tym razem Norwegowie.

Trzecia Letnia Olimpiada Robotnicza, wobec niemożności jej odbycia w Barcelonie, została zorganizowana w Antwerpii latem 1937 roku. Podobnie jak edycja zimowa, odbywała się już bez Niemców i Austriaków. Okoliczności polityczne skłoniły lewicowe ruchy w Europie do łączenia sił, stąd

Trzecia Olimpiada odbyła się wspólnie ze Sportinternem, wobec czego startowali reprezentanci ZSRR. Startowała też Republikańska Hiszpania. Do Antwerpii Polacy przygotowywali silną ekipę, ale w proteście przeciw udziałowi drużyny radzieckiej, wyjazd odwołano. Najlepiej znów wypadli Finowie, przed Norwegami i Francuzami.

Robotnicze Olimpiady sportowe cieszyły się wystarczającym zainteresowaniem w wielu krajach Europy,

aby spokojnie funkcjonować jeszcze wiele lat, jednakże ruch robotniczy nie miał szans z powodów politycznych. O ile był na tyle silny, żeby wygrać konkurencję ze wspieranymi przez ZSRR centralami sportu komunistycznego, o tyle ciosu zadanego przez hitlerowców nie był w stanie przetrwać. Bez reprezentantów Niemiec i Austrii pozostałość Międzynarodówki Lucerneńskiej musiała się pod koniec lat 30. porozumieć z komunistami, aby przetrwać.

Po II wojnie światowej Olimpiady Robotnicze stały się archaizmem, a Związek Radziecki przystąpił do MKOl, więc przestał być zainteresowany tworzeniem alternatywnych wobec Igrzysk Olimpijskich wszechświatowych robotniczych spartakiad. ■

### Bibliografia

- Lipoński W., *Historia Sportu*, PWN, Warszawa 2012.
  - „Robotnik. Centralny Organ PPS” 1925–1937.
  - *Sport Robotniczy. Opracowania, dokumenty, wspomnienia*, t. 1–8, praca zbiorowa pod red. A. Wohl, Warszawa 1962–1974.
- oraz strony internetowe: [workersliberty.org](http://workersliberty.org), [dasrotwein.at](http://dasrotwein.at), <https://jacobin.com>.

**Grzegorz Krawczyński** – historyk amator. Autor monografii o RKS Sarmata oraz artykułów o przedwojennej historii piłkarskiej AZS.

## TRUDNY DEBIUT OLIMPIJSKI – CHAMONIX I PARYŻ 1924

**W latach 1896–1912 na igrzyska olimpijskie pojechać Polacy nie mogli, bo nie mieli swego Komitetu Olimpijskiego. W 1920 już istniał Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich, ale fatalna sytuacja na froncie polsko-bolszewickim uniemożliwiła Polakom start. Polska inauguracja na igrzyskach olimpijskich miała więc miejsce dopiero w 1924 roku.**



Otwarcie zawodów w Chamonix w styczniu 1924. Polską ekipę reprezentował nie sportowiec, a dziennikarz Kazimierz Smogorzewski. Zbiory MSiP

### „Pierwsze koty za płoty” – zimowe igrzyska w Chamonix

W pierwszej połowie lat dwudziestych sport w Polsce z wolna zaczął zyskiwać powszechną akceptację. Większość popularnych gazet zamieszczała już rubryki sportowe, a stadiony na najważniejszych meczach piłkarskich coraz częściej były wypełnione publicznością. Popularność sportu była jednak bardzo zróżnicowana. We Lwowie, Krakowie, Warszawie, Poznaniu czy na Śląsku kluby sportowe rosły jak grzyby po deszczu, z kolei na Wołyniu i Polesiu dopiero je zakładano. Jednakże przez pierwsze lata Niepodległej rodzimy sport udało się zunifikować, niwelując różnice organizacyjne wynikające z czasów zaborczych.

W kwietniu 1923 roku na czele Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich stanął Kazimierz Lubomirski, daleki krewny dotychczasowego prezesa – Stefana Lubomirskiego. Nowy prezes okazał się zręcznym dyplomatą

i przez kolejnych osiem lat dobrze przysłużył się sportowi. Po jego wyborze rozpoczęły się przymiarki do startu w Igrzyskach w Paryżu w następnym roku. Już wówczas zauważono, że rok na przygotowania licznej ekipy do startu olimpijskiego, to niedużo. Komitet Olimpijski pod przywództwem Lubomirskiego działał jednak sprawnie. Jeden z działaczy, dr Stanisław Polakiewicz, zauważył: „Widać, że w naszym charakterze narodowym to już leży: działać sprawnie pod obuchem ostateczności”.

Jednak pierwszym polskim startem nie był Paryż, bowiem decyzją sesji MKOl w Lozannie w 1921 roku imprezą towarzyszącą letnim igrzyskom paryskim, był Tydzień Sportów Zimowych. I tak w „zimowej stolicy Francji” w Chamonix w dniach 25 stycznia–5 lutego 1924 roku pojawili się polscy sportowcy: ośmiu narciarzy, jeden łyżwiarz, dwóch trenerów i kilka osób towarzyszących.

Wówczas zawody te były jedynie częścią rozgrywanych latem Igrzysk VIII Olimpiady w Paryżu. Nazwanie ich igrzyskami olimpijskimi jest więc typowym prezentyzmem. W zawodach w Chamonix startowało ponad 250 sportowców z 16 krajów. Okazały się sporym sukcesem i rok później MKOl zdecydował, że będą one rozgrywane regularnie, ale już nie w ramach letnich igrzysk. Staną się odrębną imprezą – igrzyskami zimowymi. Dopiero w 1926 roku na sesji MKOl w Lizbonie uznano, że zawody w Chamonix były w istocie I Zimowymi Igrzyskami Olimpijskimi.

Od 1926 roku oficjalnie możemy zatem nazywać dziesięcioro polskich sportowców, którzy pojechali

do Chamonix pierwszymi rodzimymi olimpijczykami. Nasi pionierzy wypadli jednak błado. Jedynie Leon Jucewicz uplasował się w wieloboju łyżwiarskim na przyzwoitym ósmym miejscu. Reszta zajmowała lokaty w trzeciej dziesiątce lub gorsze. Jedyna kobieta w reprezentacji Elżbieta Ziętkiewicz nawet nie wystartowała, bo na zawodach w Chamonix nie było konkurencji narciarskich pań. Ponadto, nasza niewielka ekipa spóźniła się na inaugurację igrzysk, w efekcie białą-czerwoną flagę podczas ceremonii otwarcia niósł polski dziennikarz Kazimierz Smogorzewski. Niedoróbek organizacyjno-sportowych było więcej, za jedyne sukcesy Biało-Czerwonych można więc uznać to, że w ogóle w Chamonix wystąpili.



Narciarka Elżbieta Ziętkiewicz, choć przybyła do Chamonix, to jednak nie mogła wystartować. Zbiory MSiP





Nasi srebrni kolarze (od lewej): Tomasz Stankiewicz, Jan Łazarski, Franciszek Szymczyk i Józef Lange. Zbiory MSIT

### Pierwsze dwa medale – Paryż 1924

Wyciągnęliśmy wnioski i na letnie Igrzyska w Paryżu w 1924 roku pojechała liczna, 90-osobowa ekipa polskich sportowców, 21 działaczy, z prezesem Kazimierzem Lubomirskim na czele oraz... dwóch trenerów. W imprezie startowały aż 44 kraje – łącznie ponad 3 tys. sportowców, dla których specjalnie wybudowano wioskę olimpijską.

Polacy startowali w dziesięciu konkurencjach i zdobyli dwa medale – srebrny i brązowy. Oba wywalczyli ostatniego dnia igrzysk – 27 lipca 1924 roku. Po srebrny medal sięgnęli kolarze torowi w drużynowym wyścigu na 4 km na dochodzenie, a po brązowy jeździec Adam Królikiewicz. Dobrze wypadł zapaśnik Waław Okulicz-Kozaryn, zajmując ósme miejsce, natomiast poniżej oczekiwań spisali się lekkoatleci i wioślarze. Bokserzy zaprezentowali się wręcz fatalnie. Wszyscy odpadli po pierwszych walkach, w których żaden nie dotrwał do III rundy. Jeden z nich – Adam Świtek, polonus od lat mieszkający w Paryżu, do reprezentacji dostał się tylko dlatego, że przesłał do polskich władz bokserskich list, zapewniający, że zna się na pięściarstwie, bo od lat uprawia je we Francji. Nikt tego nie sprawdził, gdyż Polski Związek Bokserski powstał

ledwie osiem miesięcy wcześniej. Z kretelem przegrała też wszystkie walki szermiercze pierwsza polska olimpijka Wanda Dubieńska (jedyna kobieta w składzie Biało-Czerwonych). Warto zauważyć, że głównie uprawiała ona tenis, a dopiero w dalszej kolejności narciarstwo i szermierkę. Co więcej, to właśnie do rywalizacji na korcie przygotowywała się na poprzednie Igrzyska w Antwerpii (1920). Dubieńska (z d. Nowak) była córką premiera II RP Juliana Nowaka, co nawet jeśli nie pomogło, to na pewno nie przeszkodziło w wysłaniu jej na igrzyska do Paryża jako florecistki. Piłkarze odpadli z turnieju już po pierwszym meczu, gładko przegranym 0:5 z Węgrami.

Mimo tych bolesnych porażek, nie można uznać debiutu Polski w letnich igrzyskach za nieudany. Wszak dwa medale robiły wrażenie. Nasi wicemistrzowie olimpijscy, kolarze Jan Łazarski, Józef Lange, Tomasz Stankiewicz, Franciszek Szymczyk stali się bohaterami. Gdy zapowiadano ich udział w krajowych zawodach, natychmiast wzrastało zapotrzebowanie na bilety. Królikiewicz zaś z dumą pisał w pamiętniku: „Miałem to wielkie szczęście i zaszczyt, że udało mi się zdobyć brązowy medal olimpijski. Dzięki temu po raz pierwszy w dziejach sportu polskiego i historii olimpiad, na jednym z trzech zwycięskich masztów stadionu w Colombes



Stadion olimpijski w Colombes podczas igrzysk, 1924. Zbiory MSIT

– wykwitły nasze biało-czerwone flagi narodowe”. Dodajmy, że w olimpijskich zawodach hippicznych wystartował Tadeusz Komorowski, który 20 lat później, pod pseudonimem „Bór”, był Komendantem Głównym Armii Krajowej.

Tuż po zakończeniu paryskich igrzysk w polskiej prasie sportowej pojawiły się ich podsumowania i wnioski na przyszłość. W tygodniku „Stadion” napisano: „Stanać jak równi z równymi na następnej olimpiadzie, będziemy mogli tylko wtedy, gdy w ciągu czterech lat zaprzęgniemy do pracy sportowej szerokie masy”.



Piłkarska reprezentacja Polski na igrzyskach w Paryżu rozegrała jeden mecz i odpadła. Zbiory MSIT

PKIO rok później przyjął obowiązującą do dziś nazwę – Polski Komitet Olimpijski (PKOl).

Powyższy tekst powstał na bazie artykułu autora do kwietniowego wydania „Kuriera Warszawskiego” pt. *Pierwsze starty olimpijskie sprzed stu lat*

#### Bibliografia

- *Die Olympischen Spiele Paris 1924*, Monachium 1925.
- Górski P., Bazyłow K., Petruczenko M., *Kulisy Olimpiad od Aten do Barcelony*, Warszawa 1992.
- Polakiewicz S., *Igrzyska VIII-mej olimpiady (Paryż 1924) oraz dzieje olimpiizmu w zarysie*, Lwów 1926.

## MEDALOWE POCZĄTKI BIAŁO-CZERWONYCH – AMSTERDAM 1928, LOS ANGELES 1932

**Podobnie jak Igrzyska VIII Olimpiady w Paryżu (1924), także dwie kolejne edycje tej imprezy – w Amsterdamie w 1928 i Los Angeles w 1932 roku zajmują szczególne miejsce w historii rodzimego sportu. Wówczas bowiem Biało-Czerwoni wywalczyli pierwsze złote medale. Po premierowe trofeum z najcenniejszego kruszcu sięgnęła w Amsterdamie Halina Konopacka w rzucie dyskiem, natomiast w Los Angeles pierwsze złoto w konkurencjach męskich zdobył w biegu na 10 000 m Janusz Kusociński.**

### Paryska „lekcja”

W 1924 roku Polacy po raz pierwszy wzięli udział zarówno w letnich, jak i w zimowych zmaganiach olimpijskich. Obie imprezy miały być dla Biało-Czerwonych przetarciem i zaznajomieniem się z rywalizacją na najwyższym światowym poziomie. Nie liczone na wielkie wyniki i sukcesy. To kolejne edycje w 1928 roku w Sankt Moritz i Amsterdamie oraz w 1932 w Lake Placid i Los Angeles miały być prawdziwym wyznacznikiem poziomu naszych reprezentantów i pokazać, czy jesteśmy w stanie nawiązać walkę z międzynarodową elitą. Utarło się wówczas hasło: „Do Paryża po naukę i doświadczenie”, a w „Stadjonie” pisano: „...oto po raz pierwszy, jako państwo, stajemy do startu w szeregu innych państw. Jesteśmy dziś juniorem – a czego możemy dokonać, to oceniać będą przeciwnicy nasi za lat kilka dopiero”.

Z Chamonix polscy sportowcy wrócili bez trofeów, natomiast w paryskich Igrzyskach zdobyli dwa medale. Zabrakło wprawdzie złota, ale Biało-Czerwoni zyskali w zamian coś niemal równie cennego, czyli... doświadczenie, które już wkrótce zapoczątkowało. Wyciągnięto wnioski z paryskiej „lekcji”, poprawiono niedociągnięcia sportowe i organizacyjne, dzięki czemu już na następnych letnich igrzyskach – w Amsterdamie mogliśmy cieszyć się z pierwszego historycznego złota, a na kolejnych – w Los Angeles – z dwóch. Tak było w rywalizacji sportowej. Uwzględniając również laury zdobyte



Halina Konopacka podczas zawodów lekkoatletycznych, l. 20. XX w. Zbiory MSiP

w konkursach sztuki, które w latach 1912–1948 odbywały się równolegle ze zmaganiem na stadionach, z Holandii przywieźliśmy dwa, a z USA trzy złote trofea.

### Amsterdamski „egzamin”

Do Amsterdamu w 1928 roku jechaliśmy na „egzamin”, mający sprawdzić czego przez te cztery lata się nauczyliśmy. Jak napisano wówczas w „Stadjonie”, Biało-Czerwoni zdali ów „test dojrzałości”: „Oczywiście, nie ogłuszaliśmy świata niesłychanymi triumfami, potęgą sportową, organizacyjną i finansową, jak Stany Zjednoczone; oczywiście, nie wydaliśmy takiego fenomena, jakim jest Nurmi; oczywiście, byliśmy na skromnym miejscu środkowym. Ale

nasze ambicje nie szły, nie mogły, nie powinny były iść za daleko. Naszym celem było tylko wykazanie innym i sobie, że sportowo nie jesteśmy już dziećmi, że ruszamy się, idziemy naprzód, rośniemy. I ten cel jest więcej niż osiągnięty. Ani w jednej dziedzinie sportu nie byliśmy na szarem końcu. Ani w jednej nie byliśmy quantité négligeable. Wszędzie musiano się z nami z góry liczyć, podczas gdy w Paryżu istnienia naszego nie brano pod uwagę” – uzasadniono.

A wszystko to było możliwe w dużym stopniu dzięki wsparciu, jakie w drugiej połowie lat 20. XX wieku polski sport otrzymał od państwa. Powstała wówczas Naczelna Rada Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego, a dwa lata później zastąpił ją utworzony w 1927 roku Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego, który przeznaczał spore fundusze na rozbudowę sportowej infrastruktury. To z kolei przełożyło się na wzrost liczby klubów i stowarzyszeń sportowych oraz większą aktywność sportową społeczeństwa i tym samym stwarzało większe możliwości wychowania przyszłych olimpijczyków.

Główną areną Igrzysk IX Olimpiady w Amsterdamie był nowo wybudowany, mogący pomieścić 40 tys. osób, Stadion Olimpijski. Został on zaprojektowany przez znanego i cenionego architekta Jana Wilsa, który został za to nagrodzony złotym medalem w olimpijskim konkursie sztuki. Na tym obiekcie odbyła się ceremonia otwarcia – na której po raz pierwszy



paradę narodów rozpoczynała Grecja, a kończyła ekipa gospodarzy. Po raz pierwszy uroczyste zapalono znicz, który płonął podczas trwania sportowej rywalizacji. Obie tradycje na stałe weszły do olimpijskiego protokołu. Co ciekawe, amsterdamskim Igrzyskom zawdzięczamy także znany z kodeksu ruchu drogowego, funkcjonujący na całym świecie symbol... parkingu. Został zaprojektowany specjalnie na tę imprezę, aby goście wiedzieli, gdzie mogą bezpiecznie zostawić swoje pojazdy.



Odnaka uczestnika Igrzysk w Amsterdamie, 1928. Zbiory MSiP

Dla Polski najistotniejszą innowacją było wprowadzenie do programu konkurencji lekkoatletycznych kobiet, bowiem właśnie w jednej z nich – rzucie dyskiem, premierowy złoty medal dla naszego kraju wywalczyła Halina Konopacka. Miało to miejsce 31 lipca 1928 roku. Zwycięstwo zapewnił jej wynik 39,62 m, który był wówczas rekordem świata. Ponieważ konkurencja ta inaugurowała lekkoatletyczne zmagania pań w Amsterdamie, więc Polka została pierwszą w historii mistrzynią olimpijską w lekkoatletyce! Sukcesu pogratulował Konopackiej, wysyłając telegram, sam prezydent Ignacy Mościcki, a po powrocie do kraju witały ją tłumy. Dzięki triumfowi z Amsterdamu zyskała status bohaterki, a popularnością dorównywała gwiazdom estrady i ekranu. Utarło się nawet wówczas powiedzenie, że Polskę najlepiej sławią „Kiepura pyskiem, a Konopacka dyskiem”.

Niestety, jej złotego trofeum nie ma w bogatej kolekcji medali olimpijskich warszawskiego Muzeum Sportu i Turystyki. Zaginęło bowiem podczas II wojny światowej. Najprawdopodobniej nastąpiło to w trakcie koordynowanej przez jej ówczesnego męża, byłego ministra skarbu II RP, dyplomatę Ignacego Matuszewskiego ewakuacji majątku Banku Polskiego do Francji, w której i ona brała udział, zasiadając za kierownicą jednej z ciężarówek konwoju.

W Igrzyskach w Amsterdamie wystartowało 66 polskich sportowców, w tym pięć kobiet. Rywalizowali oni w 10 dyscyplinach:

lekkoatletyce (15), wioślarstwie (14), kolarstwie (11), szermierce (6), jeździectwie (5), zapasach (4), boksie (4), pięcioboju nowoczesnym (3), pływaniu (2) i żeglarskim (2), w większości zajmując miejsca w pierwszej ósemce. Jedyne w trzech ostatnich ta sztuka im się nie udało.

Biało-Czerwoni wywalczyli w Amsterdamie medale we wszystkich trzech kolorach. W rywalizacji sportowej sięgnęli po jedno złote i srebrne trofeum oraz trzy brązowe, co dało im 21. lokatę w klasyfikacji medalowej. Oprócz wspomnianej wcześniej Konopackiej, która zachwyciła świat nie tylko sportowymi osiągnięciami, ale także urodą i wdziękiem (za co otrzymała nieoficjalny tytuł Miss Igrzysk), drużynowo trofea zdobyli jeźdźcy – srebro w konkursie skoków przez przeszkody, a medal brązowy we Wszechstronnym Konkursie Konia Wierzchowego. Brązowy krążek wywalczyli też szabliści i wioślarska czwórka ze sternikiem.

Warto zaznaczyć, że składzie obu ekip jeździeckich znalazł się Michał Wojsym-Antoniewicz, który został tym samym pierwszym Polakiem z dwoma medalami wywalczonymi na jednych igrzyskach. Dwa trofea do naszego dorobku dołożyli także artyści. Kazimierz Wierzyński sięgnął po złoto w dziedzinie literatury za zbiór poezji *Laur olimpijski*, a Władysław Skoczylas po brąz w grafice za cykl akwarel *Łucznik (Łucznik stojący, Łucznik klęczący, Diana oraz Jeleń św. Huberta)*.

### Anielska „profesura”

Igrzyska X Olimpiady w Los Angeles w 1932 roku przypadły w czasie Wielkiego Kryzysu (1929–1933), który dotknął wszystkie kraje na całym świecie. Sytuacja była na tyle ciężka, że spekulowano nawet, że impreza może nie dojść do skutku. Ostatecznie została rozegrana, jednak odbiło się to na frekwencji, liczba uczestników była bowiem o ponad połowę mniejsza niż cztery lata wcześniej. W Igrzyskach w Amsterdamie wzięło udział 2 883 sportowców z 46 krajów, podczas gdy w Los

Angeles „jedyne” 1 332 z 37 państw. Kryzys nie przeszkodził jednak Amerykanom w zorganizowaniu imprezy na wysokim poziomie. Przygotowano m.in. imponującą, wybudowaną w Baldwin Hills specjalnie na potrzeby igrzysk, wioskę olimpijską o powierzchni ok. 100 ha, mogącą pomieścić 2 tys. osób. Składała się z 500 niewielkich domków, a także szpitala, straży pożarnej, poczty, banku czy amfiteatru. Zamieszkali w niej tylko mężczyźni, kobiety zaś zakwaterowano w pobliskim hotelu. Rywalizacja sportowa toczyła się głównie na istniejących już wcześniej obiektach, w tym na jednym z najnowocześniejszych wówczas stadionów – Coliseum o pojemności ponad 100 tys. widzów, na którym odbyły się m.in. ceremonie otwarcia i zakończenia. Co najważniejsze – areny te nie świeciły pustkami. Olimpijskie zmagania obejrzało ponad milion osób, co w dużym stopniu przyczyniło się do tego, że pomimo kryzysu impreza przyniosła zysk.



Janusz Kusociński podczas Igrzysk w Los Angeles, 1932. Zbiory MSiP

Igrzyska w Los Angeles, w odróżnieniu od wcześniejszych edycji, trwały nie kilka miesięcy, a kilkanaście dni, co od tamtego czasu stało się już tradycją. Wprowadzono na nich także sporo innowacji – m.in. po raz pierwszy zastosowano fotofinish, użyto bloków startowych i podium dla medalistów, a także zapoczątkowano zwyczaj wciągania na maszt flag państwowych podczas ceremonii dekoracji zwycięzców. ▶



Stanisława Walasiewicz w stroju reprezentacji Polski, I. 30. XX w. Zbiory MSiP

► Kryzys gospodarczy znacznie wpłynął na przygotowania polskiej reprezentacji do Igrzysk w Los Angeles. Z powodu znacznych kosztów podróży za ocean i problemów z zebraniem na nią funduszy, do USA pojechała niewielka, specjalnie wyselekcjonowana grupa 20 osób, w tym trzy kobiety. Byli to przedstawiciele trzech dyscyplin – lekkoatletyki, szermierki i wioślarstwa, czyli tych, w których mieliśmy spore szanse na sukcesy. Wyjazd polskich sportowców był możliwy m.in. dzięki finansowemu wsparciu amerykańskiej Polonii. Większość z nich dotarła za ocean na pokładzie statku „Pułaski”. „Wyłamali” się jedynie Janusz Kusociński – wyruszając wcześniej zagranicznym transatlantykiem „Mauretania” – oraz Stanisława Walasiewicz, która mieszkała w USA na stałe i dołączyła do biało-czerwonej ekipy w Nowym Jorku. Stamtąd, już komplecie, wszyscy udali się pociągiem przez Chicago do Los Angeles.

Polacy odnieśli w „Mieście Aniołów” ogromny sukces, sięgając po siedem trofeów, w tym dwa złote, jedno srebrne i cztery brązowe w rywalizacji sportowej, co dało im 14. miejsce tabeli medalowej oraz złote i srebrne w konkursach sztuki. Podobnie jak w Amsterdamie, po mistrzostwo olimpijskie sięgnęliśmy w lekkoatletyce, jednak tym razem dokonaliśmy tego dwukrotnie. Najpierw 31 lipca 1932 roku, czyli

dokładnie tego samego dnia co Konopacka cztery lata wcześniej, Janusz Kusociński triumfował w biegu na 10 000 m. Dwa dni później jego wyczyn w sprincie na 100 m powtórzyła Stanisława Walasiewicz. „Kusy” okupił zwycięstwo kontuzją stopy, co uniemożliwiło mu start na dystansie o połowę krótszym, gdzie także należałby do faworytów. Gdyby wystąpił, być może to on, a nie florecista Witold Woyda (Monachium 1972) byłby pierwszym Polakiem z dwoma złotymi medalami wywalczonymi na jednych igrzyskach. Złoty medal Kusocińskiego spotkał podobny los, co złotą zdobycz Konopackiej z Amsterdamu. Medal skradziono w latach 80. XX wieku z Bazyliki Archikatedralnej św. Jana Chrzciciela na warszawskim Starym Mieście, gdzie został przekazany siostrze lekkoatlety.

Z bardzo dobrej strony pokazali się wioślarze, zdobywając srebrny medal w dwójce ze sternikiem i dwa brązowe w dwójce bez sternika i czwórce ze sternikiem. Na najniższym stopniu podium stanęła także drużyna szablistów oraz Jadwiga Wajs w rzucie dyskiem.

Ta urodzona w Pabianicach lekkoatletka, pierwsza kobieta, która przekroczyła granicę 40 m, była faworytką olimpijskich zmagania. Sędziowie nakazali jednak używać sprzętu, którego ani ona, ani większość z zawodniczek – poza

Amyrykankami – nie miały nawet w rękach, co znacznie utrudniło jej zadanie. Mimo to zdołała stanąć na podium. Ta sztuka nie udało się natomiast innemu polskiemu lekkoatletce, specjalizującemu się w pchnięciu kulą i rzucie dyskiem, Zygmunтови Heljaszowi, który także znajdował się w gronie kandydatów do medalu. Polski „olbrzym” bardzo źle zniósł blisko dwutygodniową podróż do USA, cierpiał bowiem na chorobę morską i w konsekwencji schudł ponad 10 kg. To odbiło się na jego dyspozycji i zajął w pchnięciu kulą dziewiąte, a w rzucie dyskiem 13. miejsce.

Podobnie jak w Amsterdamie, także w Los Angeles na wysokości zadania stanęli artyści. Józef Klukowski sięgnął po złoty medal za rzeźbę *Wieńczenie zawodnika*, a Janina Konarska-Słonimska po srebro za drzeworyt *Stadion*.

Choć na Igrzyskach w Los Angeles wystąpiło zaledwie 20 polskich sportowców, to odnieśli oni największy w całym okresie międzywojennym sukces. Licząc tylko rywalizację sportową (bez konkursów

sztuki), wywalczyli siedem medali, w tym dwa złote. Cztery lata później w Berlinie, gdzie wystartowało ponad pięć razy więcej polskich zawodników, bo aż 113, zdobyliśmy ich zaledwie sześć i ani jednego z najcenniejszego kruszcu...



Polski znaczek wydany na Igrzyska w Los Angeles, 1932. Zbiory MSiP

### Bibliografia

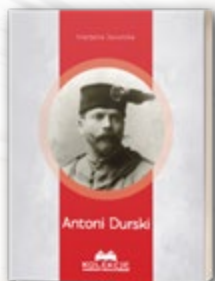
- Dobrowolski W., *Polska w Igrzyskach Olimpijskich*, Warszawa 1948.
- Górski P., Bazyłow K., Petruczenko M., *Kulisy Olimpiad od Aten do Barcelony*, Warszawa 1992.
- Lipoński W., *Polacy na Olimpiadach*, Poznań 2000.
- Miller D., *Historia igrzysk olimpijskich i MKOl. Od Aten do Londynu 1894–2012*, Poznań 2012.
- *The Games of the Xth Olympiad Los Angeles 1932. Official Report*, The Xth Olympiad Committee of the Games of Los Angeles 1932, Los Angeles 1933.
- Van Rossem G., *The ninth Olympiad, being the official report of the Olympic games of 1928 celebrated at Amsterdam*, Amsterdam 1928.

**Marta Marek** – absolwentka filologii angielskiej. Autorka publikacji *Pochodnie olimpijskie* oraz licznych artykułów zamieszczanych w „Dyskobolu” i „Magazynie Olimpijskim”. Pracuje w Dziale Wystaw i Projektów Naukowych MSiP.



## WITRYNA WYDAWNICTW O HISTORII SPORTU I TURYSTYKI

KSIĄŻKI DO NABYCIA W NASZYM SKLEPIE MUZEALNYM  
LUB DROGĄ ELEKTRONICZNĄ ([WWW.MUZEUMSPORTU.WAW.PL/SKLEP/](http://WWW.MUZEUMSPORTU.WAW.PL/SKLEP/))



Marzena Jaworska, *Antoni Durski*. Pierwsza książka z serii Kolekcje Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie. Publikacja przybliży sylwetkę Antoniego Durskiego (1854-1908) naczelnika Związku Sokolego i Lwowskiego Sokola-Macierzy, jednego z najwybitniejszych działaczy ruchu gimnastycznego w zaborze austriackim 2 poł. XIX i pocz. XX w. W książce zaprezentowano kolekcję pamiątek znajdujących się w zbiorach Muzeum.



Piotr Banasiak, *Medale paraolimpijskie*. To druga publikacja wydana w ramach serii Kolekcje Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie. Prezentowane w niej są medale paraolimpijskie, które tworzą jeszcze skromny, ale wciąż powiększany zbiór. Jest to pionierska praca, która w ciekawy sposób przybliży sylwetki polskich sportowców, opowiada o ich walce i osiągniętych wynikach.



Katarzyna Mężik, *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” Marles-Auchel*. Książka z serii Kolekcje Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie. To opowieść nie tylko o działalności sportowo-rekreacyjnej tej emigracyjnej organizacji, ale również społecznych aspektach jej funkcjonowania, pracy na polu kultury, oświaty i patriotyzmu w niełatwych okolicznościach. Książka opisuje kolekcję dokumentów i artefaktów związanych z działalnością polskiego gniazda Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” we Francji.



Marta Marek, *Pochodnie olimpijskie*. To czwarta publikacja wydana w ramach serii Kolekcje Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie. Przedstawia jedno z najcenniejszych obiektów gromadzonych w naszym Muzeum – pochodnie olimpijskie, które są nieodłącznym i najbardziej charakterystycznym elementem sztafety z ogniem poprzedzającej każde igrzyska organizowane pod auspicjami MKOl.



Izabela Kielmińska, *Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie 1878-1939*. Książka z serii Kolekcje Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie. Tytułowe WTW obchodziło w 2023 roku swój jubileusz 145-lecia istnienia. Prowadziło wszechstronną działalność sportową, turystyczną i kulturalną. Autorka na ponad 100 stronach prześledziła historię najstarszego warszawskiego towarzystwa sportowego i opisała najcenniejsze pamiątki wioślarskie jakie znajdują się w naszym Muzeum.



Barbara Mikocka, *Starodruki*. Kolejna książka z serii Kolekcje Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie. Autorka na 124 stronach opisuje 16 starodruków muzealnych pochodzących z XVI-XVIII wieku. Omawia ich unikatowe znaczenie i sposoby nabycia przez naszą instytucję. Niektóre z nich są jedynymi egzemplarzami w Polsce. Książka bogato ilustrowana, zawierająca prawie 80 ilustracji.



## IGRZYSKA W CIENIU SWASTYKI – BERLIN 1936

**W Berlinie odczuwano wielką satysfakcję, gdy 4 lipca 1912 roku Międzynarodowy Komitet Olimpijski podjął długo oczekiwaną decyzję: stolica Cesarstwa Niemieckiego została wybrana na gospodarza Igrzysk Olimpijskich w 1916 roku. Cesarz Wilhelm II mógłby nie tylko łaskawie powitać najlepszych sportowców z całego świata, ale również cesarstwo miałyby okazję zaprezentować się jako pionier w dziedzinie technologii i organizacji, podobnie jak francuski „odwieczny wróg”, który kilkakrotnie gościł Wystawę Światową w Paryżu.**



Medalistki w rzucie oszczepem w loży kanclerza III Rzeszy Adolfa Hitlera. Pierwsza od lewej Maria Kwaśniewska, 1936. Zbiory MSIT

Wybuch pierwszej wojny światowej położył kres wszystkim tym planom i fantazjom, a po wojnie na konferencji wersalskiej alianci ogłosili jedynymi winowajcami i agresorami Niemców, którzy zostali tym samym wykluczeni ze społeczności olimpijskiej i nie pozwolono im wziąć udziału ani w Igrzyskach Olimpijskich 1920 roku w Antwerpii, ani w 1924 roku w Paryżu. Jednak kilka lat później MKOl postanowił dać Niemcom drugą szansę. Berlinowi, mimo ostrej konkurencji, (wśród pretendentów znalazły się Barcelona, Dublin, Helsinki, Buenos Aires i Rio de Janeiro) przyznano organizację Letnich Igrzysk Olimpijskich w 1936 roku.

### Olimpiada nowoczesności

Niemiecki kanclerz Adolf Hitler był początkowo przeciwny igrzyskom, został jednak przekonany przez swojego ministra propagandy Josepha Goebbelsa, że olimpiada to wyjątkowa okazja do zaprezentowania nazistowskiego reżimu jako pozytywnej siły zarówno w polityce

wewnętrznej, jak i zagranicznej. Była to ta sama podstawowa idea, która przyświecała zwolennikom cesarza dwie dekady wcześniej: Niemcy mogli pokazać, że są lepsi od innych narodów, są numerem 1 w postępie technicznym, a także w sporcie.

Plany były robione z rozmachem: największy stadion

na świecie, najnowocześniejsze hale sportowe. Po raz pierwszy zbudowano wioskę olimpijską, która – oprócz budynków centralnych z administracją i jadalniami – składała się ze 136 jednopiętrowych i pięciu dwupiętrowych budynków mieszkalnych. Każdy z nich posiadał przestronną kuchnię wyposażoną w najnowsze elektryczne urządzenia firm Bosch i Siemens. Jednak zakwaterowano tam tylko około 3 tys. sportowców, trenerów i działaczy sportowych płci męskiej. Ochrona wpuszczała do wioski olimpijskiej jedynie mężczyzn. Kobiety, które stanowiły zaledwie jedną dziesiątą sportowców, mieszkały w oddzielnym budynku w pobliżu Stadionu Olimpijskiego.

W infrastrukturę zainwestowano setki milionów Reichsmarek. Obiekty sportowe w zachodniej części stolicy, która liczyła w tym czasie prawie cztery miliony mieszkańców, zostały połączone z centrum miasta i lotniskiem najnowocześniejszymi pociągami podmiejskimi i metrem. Władze niemieckie przywiązywały

szczególną wagę do medialnego nagłośnienia trzytygodniowego wydarzenia. Stacje radiowe z całego świata wysłały swoich reporterów do Berlina i miały do dyspozycji ogromne centrum prasowe z najnowocześniejszymi urządzeniami nadawczymi.

Przed wszystkim jednak w Berlinie świętowano światową premierę: było to pierwsze wydarzenie sportowe transmitowane na żywo w telewizji. Radio Rzeszy dopiero niedawno rozpoczęło nadawanie obrazu telewizyjnego. Chociaż tylko kilka tysięcy gospodarstw domowych w Berlinie i okolicach posiadało odbiornik telewizyjny, to jednak dziesiątki tysięcy były w zasięgu. W wielu piwiarniach i kawiarniach ustawiono odbiorniki telewizyjne, a zainteresowani widzowie musieli zapłacić za wstęp oraz zamówić napoje i jedzenie.

### Próba bojkotu igrzysk

Jednak w ciągu trzech lat poprzedzających otwarcie Igrzysk w Berlinie miały miejsce dwie duże próby bojkotu, jedna we Francji, a druga w USA. W Paryżu lewicowi aktywiści, w tym grupa niemieckich emigrantów, którzy uciekli przed nazistowskim reżimem, zorganizowali wystawy i opublikowali artykuły na temat prześladowań opozycji politycznej i utworzenia pierwszych obozów koncentracyjnych. Grupy lewicowe postanowiły zorganizować własne igrzyska olimpijskie, a Barcelona została wybrana jako miejsce ich organizacji. Jednak hiszpańska wojna domowa, która wybuchła w lipcu 1936 roku, przekreśliła możliwość realizacji tego projektu.





Uroczystości otwarcia Igrzysk Olimpijskich w Berlinie, 1936. Źródło: *Die Olympischen Spiele 1936*, część I, Hamburg 1936

O wiele groźniejsze były wezwania do bojkotu w amerykańskich mediach, które intensywnie informowały o atakach na demokratyczny porządek i zniesieniu trójpodziału władzy natychmiast po przejęciu rządów przez Hitlera w 1933 roku. W szczególności szerokim echem odbiła się dyskryminacja Żydów w Rzeszy Niemieckiej, która osiągnęła tymczasowy punkt kulminacyjny w ustawach norymberskich uchwalonych w 1935 roku. W związku z kampanią prasową prowadzoną przez amerykańskich krytyków nazistowskiego reżimu, Międzynarodowy Komitet Olimpijski poczuł się zmuszony do zażądania od Berlina dodatkowej gwarancji przestrzegania Karty Olimpijskiej. Obiecano wolny dostęp dla ludzi wszystkich ras i wyznań do drużyn olimpijskich, a także akceptację politycznie niezależnego komitetu organizacyjnego. W rzeczywistości jednak Żydzi zostali wykluczeni z kwalifikacji niemieckich stowarzyszeń sportowych do igrzysk berlińskich.

Nie pozostało to niezauważone w USA, jednak aparat propagandowy Goebbelsa i berlińskie Ministerstwo Stanu próbowały temu przeciwdziałać, prowadząc intensywną kampanię, która przedstawiała Niemców jako naród miłujący pokój. Przewodniczący Narodowego Komitetu Olimpijskiego USA, wpływowy urzędnik sportowy Avery Brundage, ostatecznie zorganizował głosowanie wśród swoich członków w sprawie bojkotu. Sam opowiadał się za uczestnictwem, argumentując, że amerykańscy sportowcy mogą udowodnić w Berlinie, że nazistowska teoria wyższości określonej rasy nad innymi rasami nie jest prawdziwa. Ostatecznie 58 delegatów głosowało za udziałem USA w Igrzyskach

w Berlinie, ale 56 było przeciw. Do bojkotu zabrakło więc dwóch głosów.

### Niemieckie sukcesy

Niemieccy organizatorzy mieli kilka spektakularnych pomysłów w ramach berlińskiej propagandy pokoju: znicz olimpijski został zapalony od nagrzanego szkła

w historycznym gaju olimpijskim w Grecji, a sztafeta ponad 3 tys. biegaczy z siedmiu krajów przeniosła pochodnię na Stadion Olimpijski. Podczas ceremonii otwarcia w powietrze wzbilo się kilkaset gołąbków pokoju. Na kilka tygodni przed ceremonią Goebbels poinstruował już media, aby uciszyły wszelkich antysemitów podżegaczy, antysemitę hasła widniejące na ścianach domów i w witrynach sklepowych zostały usunięte, a antysemitę magazyn „Stürmer” nie był dopuszczany do kiosków. Wielu dziennikarzy prasy zagranicznej dało się nabrać na te zakrojone na szeroką skalę zwodnicze manewry i chwaliło „niemiecką organizację” igrzysk i towarzyszących im wydarzeń kulturalnych, na które sprowadzono artystów o międzynarodowej sławie. Na przykład Richard Strauss skomponował hymn olimpijski.

Ideolodzy nazistowskiego reżimu mogli być równie zadowoleni z wyników zawodów, co działacze sportowi, których kluby i organizacje po raz pierwszy mogły liczyć na szerokie wsparcie państwa. Niemieccy

sportowcy zdobyli więcej medali niż jakakolwiek inna drużyna narodowa – 33 złote medale (na 130 złotych krążków), wyprzedzając USA, które zdobyły tylko 24 mistrzowskie tytuły olimpijskie. Jednak fenomenalny Jesse Owens był wśród tych ostatnich, zdobywając cztery złote medale w zawodach lekkoatletycznych: w dwóch biegach sprinterskich i sztafecie oraz w skoku w dal. Dla ideologów rasowych Trzeciej Rzeszy były to ciężkie ciosy, ponieważ Jesse Owens był czarnoskórym Afroamerykaninem.

Podobnie jak na poprzednich olimpiadach, medale przyznawano także za twórczość artystyczną, nagradzając dzieła sztuki z zakresu literatury, architektury, muzyki, malarstwa i rzeźby o tematyce olimpijskiej. Również w tym przypadku, ku wielkiemu zadowoleniu kierownictwa w Berlinie, Niemcy zajęli pierwsze miejsce, zdobywając pięć z dziewięciu złotych medali.

Zaledwie kilka tygodni po ceremonii zamknięcia wioska olimpijska została przekształcona w duże koszary dla Wehrmachtu. Goebbels kontynuował propagandę pokojową, ale w rzeczywistości wojska Rzeszy zostały masowo dobrojone. Nasiliły się represje wobec przeciwników politycznych i ludności żydowskiej. Hitler oświadczył, że w przyszłości Niemcy nie powinni już brać udziału w igrzyskach olimpijskich.

Letnie Igrzyska Olimpijskie w Berlinie są dziś uważane za główny propagandowy pokaz narodowo-socjalistycznych Niemiec. Był to początek politycznej instrumentalizacji sportu przez dyktatorów i reżimy partyjne.



Propagandowy pejzaż z lotu ptaka na obiekty olimpijskie w Berlinie, 1936. Źródło: *Die Olympischen Spiele 1936*, część I, Hamburg 1936

### Bibliografia

- Hilton Ch., *Hitler's Olympics. The 1936 Berlin Olympic Games*, Cheltenham 2006.
- Rippon A., *Hitler's Games. The 1936 Olympics*, Barnsley 2006.
- Walters G., *Igrzyska w Berlinie*, Poznań 2008.

**Thomas Urban** – niemiecki dziennikarz i historyk sportu. Korespondent gazety „Süddeutsche Zeitung” w Warszawie. Autor książki *Czarny orzeł, biały orzeł. Piłkarze w trybach polityki* (Katowice 2012).

## POLSCY JEŹDŹCY – OLIMPIJSCY BOHATEROWIE W MUNDURACH

**W okresie międzywojennym polscy jeźdźcy, uczestniczący w igrzyskach olimpijskich, stanowili wyjątkową grupę sportowców, bowiem – jako jedni z nielicznych – startowali w mundurach wojskowych. Międzynarodowe przepisy, regulujące współzawodnictwo w sporcie jeździeckim, dopuszczały do udziału w rywalizacji w najważniejszych, oficjalnych konkursach – w tym na igrzyskach olimpijskich czy międzynarodowych zawodach – wyłącznie jeźdźców wojskowych. Dla jeźdźców cywilnych organizowane były konkursy o mniejszym stopniu trudności i mniej prestiżowe, których wyniki nie odgrywały istotnej roli.**



Na pierwszym planie brązowi medalści WKKW, podczas rundy honorowej, Igrzyska Olimpijskie 1928. Zbiory MSIT

Reprezentanci Polski zadebiutowali na igrzyskach olimpijskich dopiero w 1924 roku w Paryżu. Igrzyska rozgrywane były wówczas już od 28 lat, a Polska od blisko 6 lat była niepodległym państwem. Mimo że polscy sportowcy przygotowywali się do udziału w igrzyskach w Antwerpii, jednak wojna polsko-bolszewicka i bitwa o Warszawę w sierpniu 1920 roku uniemożliwiły Polakom start w olimpijskich zawodach. W grupie zakwalifikowanej do rywalizacji na tych igrzyskach było także kilkunastu jeźdźców. Ich udział był wówczas niezwykle ważny, bowiem jazda konna wpisywała się w narodowe tradycje Polaków, przywoływała

historyczne, wielkie triumfy polskiej husarii, a polski mundur wojskowy jeźdźców, wśród których byli zarówno kawalerzyści, jak i artylerzyści konni, miał podkreślić odzyskanie przez Polskę niepodległości po 123 latach zaborów.

### Paryż 1924

Spóźniony start olimpijski nastąpił zatem dopiero w 1924 roku, ale za to zakończył się wielkim sukcesem jeźdźca – por. Adama Królikiewicza na Picadorze. Zdobył on indywidualny brązowy medal w olimpijskim konkursie skoków przez przeszkody o Puchar Narodów. Królikiewicz, członek Legionów Polskich, uczestnik

pierwszej wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej, stał się wówczas niemal bohaterem narodowym. Mimo że medal zdobyli także kolarze zespołowo – i to srebrny – to jednak międzynarodową sławę i uznanie zyskał por. Królikiewicz. I słusznie, bo zarówno jego ówczesne osiągnięcia, jak i późniejsza działalność sportowa i organizacyjna na rzecz rozwoju polskiego jeździectwa w pełni potwierdziły, że na to zasługiwał.

Ale obok por. A. Królikiewicza w polskim zespole jeździeckim w Paryżu było jeszcze kilku kawalerzystów, których sylwetki należy przedstawić. Przede wszystkim mjr Karol Rómmel, jedyny wywodzący się z piechoty jeździec, który uczestniczył w igrzyskach w 1912 roku w reprezentacji carskiej Rosji. Upadek konia na ostatniej przeszkodzie pozbawił Rómmela szans na zdobycie złotego medalu w Sztokholmie. Barw Polski na igrzyskach olimpijskich bronił dwukrotnie – w 1924 i w 1928 roku. Co ciekawe, w Paryżu startował zarówno we Wszechstronnym Konkursie Konia Wierzchowego (WKKW), jak i konkursie skoków przez przeszkody, ale dopiero w Amsterdamie wywalczył brązowy medal w drużynowym WKKW. Był doskonałym jeźdźcą, współtwórcą tzw. polskiej szkoły jazdy konnej. Pasjonowały go także wyścigi konne, w których – na torach krajowych i zagranicznych – wielokrotnie zajmował czołowe lokaty.



W składzie zespołu WKKW w Paryżu był również młody rtm. Tadeusz Komorowski, startujący na Amonie. Mimo że na igrzyskach nie zdobył medalu, swoim zamiłowaniem jeździeckim pozostał wierny i odnosił sukcesy w rywalizacji sportowej, to jednak w historii Polski zapisał się jako gen. Tadeusz Bór-Komorowski, w czasie drugiej wojny światowej Komendant Główny Armii Krajowej oraz Naczelnny Wódz Polskich Sił Zbrojnych, mianowany przez polski rząd na emigracji. Był jeszcze na igrzyskach w Berlinie, ale wówczas pełnił funkcję kierownika polskiej ekipy jeździeckiej.

W paryskim WKKW uczestniczyli także rtm. Kazimierz Rostwo-Suski i por. Kazimierz Szosland. Wszyscy polscy jeźdźcy ukończyli współzawodnictwo, dzięki czemu reprezentacja Polski została sklasyfikowana na siódmym miejscu. Rotmistrz Rostwo-Suski zakończył aktywność sportową na początku lat 30., poświęcając się służbie zawodowego oficera. Uczestniczył w kampanii wrześniowej, w czasie okupacji hitlerowskiej działał w konspiracji, a po wojnie zamieszkał w Krakowie, gdzie razem z A. Królikiewiczem tworzył struktury sportu jeździeckiego.

### Amsterdam 1928

Porucznik Szosland był bardzo wszechstronnym jeźdźcem. Nie tylko brał udział w dwóch konkurencjach

jeździeckich na igrzyskach w 1924 roku (WKKW i skokach przez przeszkodę), ale był też olimpijczykiem cztery lata później. W Amsterdamie rywalizował już tylko w konkurencji skoków, w której – startując na Allim – razem z rtm. Michałem Woysym-Antoniewiczem na Readgledcie, por. Kazimierzem Gzowskim na Mylordzie i rtm. Zdzisławem Dziadulskim (rez.) na The Lad wywalczył srebrny medal olimpijski. Status medalisty olimpijskiego i doskonale umiejętności jeździeckie przyczyniły się do powołania Szoslanda na stanowisko instruktora jazdy konnej w Centrum Wyszkożenia Kawalerii w Grudziądzu. Porucznik Gzowski był jedynym polskim jeźdźcem, który w Amsterdamie pokonał parcours bez błędu. Dopiero w dodatkowym przejeździe otrzymał 2 pkt. karne, które pozbawiły go indywidualnego medalu olimpijskiego. Rotmistrz Dziadulski był najstarszy i najbardziej doświadczony w ekipie skoczków. Debiutował na igrzyskach w Paryżu, w Amsterdamie był zawodnikiem rezerwowym, a przed igrzyskami w Berlinie znalazł się w szerokiej grupie jeźdźców przygotowujących się do rywalizacji olimpijskiej. We wrześniu 1939 roku dostał się do niewoli sowieckiej. Został zamordowany w Katyniu w kwietniu 1940 roku.

Rotmistrz Michał Woysym-Antoniewicz nie tylko uczestniczył w dwóch konkurencjach jeździeckich

podczas tych samych igrzysk, ale zdobył w nich dwa medale olimpijskie. Był jedynym polskim jeźdźcem w okresie międzywojennym, któremu udało się tego dokonać. Nie był to jednak przypadek, bowiem swoje wysokie umiejętności jeździeckie udowodnił jeszcze wielokrotnie podczas rywalizacji międzynarodowej. W igrzyskach w Amsterdamie brał udział także rtm. Józef Trenkwald, syn austriackiego generała, który Polskę wybrał jako swoją Ojczyznę. Został włączony do grupy olimpijskiej już w 1920 roku, następnie w 1924 roku, ale złamał nogę, za trzecim razem – w 1928 roku zdobył z zespołem brązowy medal olimpijski. W czasie wojny był osadzony w oflagu VII A w Murnau, gdzie na wielokrotne propozycje Niemców wstąpienia do Wehrmachtu, niezmiennie odpowiadał: „Jestem Polakiem i polskim żołnierzem”.

Wyjątkową postacią igrzysk w Amsterdamie był rtm. Henryk Dobrzański. Pojechał jako jeździec rezerwowy i ostatecznie nie wziął udziału w rywalizacji olimpijskiej, co z pewnością było zawodem dla tego niezwykle uzdolnionego i honorowego jeźdźcy. W pamięci pokoleń Henryk Dobrzański przetrwał nie tylko jako doskonały jeździec-olimpijczyk, ale przede wszystkim jako mjr „Hubal” – jedyny polski oficer, który po klęsce wrześniowej nie złożył broni i na czele Oddziału Wydzielonego Wojska Polskiego walczył z Niemcami do 30 kwietnia 1940 roku, kiedy zginął pod Anielinem.

Igrzyska w Los Angeles w 1932 roku odbyły się bez udziału polskich kawalerzystów. Przyczynił się do tego ogólnoswiatowy kryzys gospodarczy oraz niezwykle wysokie koszty podróży za ocean jeźdźców i koni, ale również pewien impas w polskim jeździectwie. Wynikał on głównie z braku dobrej jakości koni. Polska hodowla jeszcze się nie odrodziła po stratach pierwszej wojny, a na zakupy koni zagranicą nie było nas wówczas stać. Dlatego tak ważne stało się przygotowanie do kolejnych igrzysk w 1936 roku.

### Berlin 1936

Igrzyska w Berlinie często bywają nazywane brunatnymi – od koloru mundurów żołnierzy niemieckich, ▶



Michał Woysym-Antoniewicz na klaczy Moja Miła, podczas Igrzysk w 1928 r. Zbiory MSiP

► wszechobecnych podczas rywalizacji. Hitler uczynił z igrzysk propagandowy pokaz siły i wielkości III Rzeszy i jej armii. Sportowcy niemieccy, a zwłaszcza ci występujący w mundurach, musieli być zwycięzcami! Niestety, ucierpieli na tym polscy jeźdźcy, którzy – posiadając wówczas koni polskiej hodowli – prezentowali bardzo wysoki poziom. W WKKW, po serii uchybień, przeoczeń i kontrowersyjnych decyzji niemieckich sędziów, polska reprezentacja drużynowo wywalczyła II miejsce, za Niemcami, a przed Wielką Brytanią. Mimo że srebrny medal nie był wystarczająco satysfakcjonujący dla polskich oficerów, ważne było ukończenie rywalizacji w komplecie, bo to uchroniło przed dyskwalifikacją i pozwoliło na klasyfikację zespołu. Ekipę tworzyli wówczas rotmistrzowie: Zdzisław Kawecki na Bambino, Seweryn Kulesza na Tośce i Henryk Roycewicz na Arlekinie III; rezerwowym był por. Jan Mickunas.

Nieudany był start polskich skoczków w olimpijskim konkursie skoków o Puchar Narodów. Rywalizację ukończył tylko por. Janusz Komorowski na Dunkanie, a por. Michał Gutowski na Warszawiance i rtm. Tadeusz Sokołowski na Zbiegu II zostali zdyskwalifikowani. Rezerwowym był wówczas por. Stanisław Czerniawski.

Jako zawodowi oficerowie, wszyscy uczestnicy igrzysk w Berlinie walczyli w kampanii wrześniowej 1939 roku. W pierwszych dniach września w bitwie nad Bzurą zginął por. Czerniawski, rtm. Kawecki dostał się do niewoli sowieckiej i w kwietniu 1940 roku został zamordowany w Katyniu, rtm. Kulesza i por. Komorowski po kapitulacji znaleźli się w oflagu VII A Murnau, gdzie przebywali przez 6 lat aż do wyzwolenia obozu przez aliantów 29 kwietnia 1945 roku. Do oflagu, najpierw XVIII Lienz an der Drau, a później II C Woldenberg trafił także por. Mickunas, który stamtąd zorganizował pierwszą udaną ucieczkę. W czasie okupacji działał w konspiracji w ZWZ i AK. Rotmistrz Sokołowski przedostał się do Francji, a później do Wielkiej Brytanii. W 1942 roku jako „cichociemny” otrzymał przydział na IV odcinek „Wachlarza”, gdzie prowadził działalność dywersyjną. Aresztowany przez gestapo, został

zamordowany w Mińsku Białoruskim w grudniu 1942 roku. Najdłużej w walce pozostali rtm. H. Roycewicz „Leliwa” oraz por. M. Gutowski. Obydwaj uniknęli niewoli i działali w konspiracji. „Leliwa” pozostał w kraju – najpierw w Krakowie, a od 1941 roku mieszkał w Warszawie. Od października 1943 roku był dowódcą Batalionu „Kiliński”, z którym walczył w powstaniu warszawskim. Jego oddział zdobył gmach Prudentialu i PAST-y, biorąc do niewoli 115 SS-manów. Było to jedno z największych zwycięstw powstańców. Został ciężko ranny i do końca wojny ukrywał się u krewnych pod Warszawą. Z kolei rtm. Gutowski, wiosną 1940 roku przedostał się do Francji, a po jej kapitulacji do Wielkiej Brytanii. Służył w Dywizji Panczernej gen. Stanisława Maczka, z którą uczestniczył w operacji normandzkiej, walczył pod Falaise. Brał udział w wyzwoleniu Belgii i Holandii, dowodził oddziałem w Wilhelmshaven. Pozostał w walce do końca wojny, a do 1947 roku służył w brytyjskich wojskach okupacyjnych w Niemczech.

#### Podsumowanie

Dorobek medalowy polskiej hipiki w igrzyskach okresu międzywojennego to cztery medale olimpijskie: dwa srebrne – w skokach przez przeszkodę (1928) i w WKKW (1936)

oraz dwa brązowe – w skokach przez przeszkodę (1924) i w WKKW (1928). Trzy medale jeźdźcy wywalczyli w klasyfikacji zespołowej (dwa razy w WKKW i jeden raz w skokach) oraz jeden indywidualnie (w skokach). Polscy jeźdźcy zdobyli medale na każdych igrzyskach, w których brali udział. Ogółem do rywalizacji olimpijskiej zakwalifikowało się 18 jeźdźców – Karol Rómmel uczestniczył w nich trzykrotnie (1912, 1924 i 1928), Zdzisław Dziadulski i Kazimierz Szosland – dwukrotnie (obydwaj w 1924 i 1928), pozostali – jeden raz. Trzech jeźdźców rywalizowało na jednych igrzyskach w obydwu konkurencjach jeździeckich, w których Polacy brali udział. Byli to: Karol Rómmel i Kazimierz Szosland na igrzyskach w Paryżu oraz Michał Wojsym-Antoniewicz – w Amsterdamie.

Wybuch drugiej wojny światowej przekreślił znaczny już dorobek polskiego jeździectwa, osiągnięty w latach międzywojennych. Wśród poległych sportowców było ponad 20 jeźdźców, w tym sześciu olimpijczyków. Zginął rtm. Stanisław Czerniawski, mjr Henryk Dobrzański „Hubal” i mjr Kazimierz Szosland. Zamordowani zostali rtm. Tadeusz Sokołowski, mjr Zdzisław Dziadulski i rtm. Zdzisław Kawecki.




Polscy jeźdźcy – medaliści z Berlina z 1936 r. podczas pokazu na hipodromie w warszawskich Łazienkach. Od lewej: Seweryn Kulesza, Henryk Leliwa-Roycewicz i Zdzisław Kawecki. Zbiory NAC





Michał Gutowski podczas zawodów olimpijskich w Berlinie, 1936 r. Zbiory MSiP

Odbudowa sportu jeździeckiego po wojnie była wyjątkowo trudna. Spośród 12 jeźdźców-olimpijczyków, którym udało się przetrwać lata wojny i okupacji, aż siedmiu pozostało poza granicami kraju, osiedlając się w Argentynie, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii. Dwóch z nich zamieszkało w Polsce dopiero u schyłku swojego

życia (J. Komorowski i M. Gutowski). Ci, którzy w czasie wojny i po jej zakończeniu zostali w Polsce, wrócili do sportu konnego i w miarę możliwości tworzyli jego nowe podstawy rozwoju. Na kartach historii zapisałi się nie tylko jako wybitni sportowcy, ale jako patrioci, walczący o wolność i niepodległość Ojczyzny. 

#### Bibliografia

- Duński W., *Konno po sławę. Leksykon jeździectwa polskiego*, Warszawa 2012.
- Pruski W., *Dzieje konkursów hipicznych w Polsce*, Warszawa 1980.
- Urban R., *Jeźdźcy-olimpijczycy Drugiej Rzeczypospolitej*, Gorzów Wlkp. 2012.
- Urban R., *Tradycje sportów konnych w Polsce do 1939 roku*, Szczecin 2022.

**Renata Urban** – profesor Uniwersytetu Szczecińskiego zatrudniona w Instytucie Nauk o Kulturze Fizycznej. Badaczka historii sportu, zwłaszcza jeździectwa i polo oraz dziejów ruchu olimpijskiego.

Konferencja naukowa



## Polski sport olimpijski na tle dziejów najnowszych

6-7 maja 2024 r.

Centrum Olimpijskie

ul. Wybrzeże Gdynskie 4 w Warszawie



Ważną rolę muzeów jest także organizowanie konferencji historycznych. Dlatego też Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie, wspólnie z Instytutem Pamięci Narodowej i Polskim Komitetem Olimpijskim zorganizowało w dniach 6-7 maja spotkanie naukowe historyków z całej Polski pod tytułem: *Od Paryża do Paryża. Polski sport olimpijski na tle dziejów najnowszych*.

Impulsem do zorganizowania tego wydarzenia było uchwalenie przez Sejm RP roku 2024 jako *Roku Polskich Olimpijczyków*. To sto lat temu polscy sportowcy po raz pierwszy wystąpili na igrzyskach w barwach niepodległej Polski.

Na konferencję składały się 44 wykłady (w tym 9 profesorskich i 18 doktorskich), dwa panele z udziałem znanych dziennikarzy i ludzi sportu oraz filmy o historii polskiego sportu: „Leliwa” reż. Andrzej Wyrozębski oraz „Historia polskiego sportu” reż. Zbigniew Ryteł. Organizatorzy zapowiadają druk materiałów pokonferencyjnych na początku jesieni br.

## OLIMPIJCZYCY W OJCZYŹNIE SZEKSPIRA – LONDYN 1948

Były to igrzyska szczególne, bo rozegrane bo 12-letniej przerwie spowodowanej najkrwawszą w historii wojną. Gdy nastał pokój sportowcy odłożyli karabiny i wrócili na stadiony. Radość nie trwała jednak długo, bowiem pojawiły się już pierwsze symptomy zimnej wojny.



Reprezentacja Polski przed odlotem do Londynu. Fot. Edward Franckowiak. Zbiory MSiP

13 lipca 1948 roku odbyła się długo oczekiwana konferencja prasowa, na której kierownictwo PKOl przedstawiło listę osób udających się na igrzyska. Jakież było zdziwienie dziennikarzy i kibiców, kiedy to ze składu „lekkoatletów podanego o dzień wcześniej” skreślony został Bogdan Lipski. Twierdzono, że srebrny medalista Akademickich Mistrzostw Świata i aktualny mistrz Polski ma w Londynie „minimalne szanse w konkurencji sprinterów, które nigdy nie należały do naszych silnych punktów”. Powiało skandalem, tym bardziej że cztery dni później na zawodach w Siedlcach Lipski ustanowił rekord Polski na dystansie 200 m wynikiem 21,8 s. Tym samym, jako pierwszy polski sprinter w historii, złamał magiczną barierę 22 s. Czas ten zapewniłby mu na igrzyskach awans do ścisłego finału. Zdaniem dr. Sławomira Kindziuka decyzja ta mogła mieć charakter czysto polityczny i podjęta została „ze względu na złe pochodzenie Lipskiego i podejrzenia

o chęć wyemigrowania z Polski”. Ojcem Bogdana był bowiem przedwojenny podpułkownik, a do tego zażarty antykomunista.

Podobna dyskryminacja dotknęła naszego najlepszego wioślarza Rogera Vereya. Kapitanowi sportowemu

Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich Zdzisławowi Roniemu udało się nawet opublikować w prasie list protestacyjny: „Czynniki decydujące o składzie Polskiej ekipy na Olimpiadę w Londynie zrezygnowały z niewiadomych przyczyn z pewnością co najmniej brązowego medalu Olimpijskiego, który mogli zdobyć dla Polski wioślarze”.

Oba te przypadki były zwiastunem nadejścia nowych czasów – totalitarnego upolitycznienia każdej aktywności obywatelskiej, w tym również sportowej. Nawet podejrzenie o wrogi stosunek do władzy ludowej równało się w najlepszym razie z wykluczeniem i zepchnięciem na peryferia życia społecznego.

### Reprezentacja

Polska reprezentacja liczyła ostatecznie 23 zawodników: sześciu pięściarzy, trzech kajakarzy, siedmiu lekkoatletów (w tym trzy zawodniczki)



Polskie lekkoatletki: Henryka Nowak, Jadwiga Wajsówna, Melania Sinoradzka. Zbiory MSiP





Reprezentacja Polski pięściarzy i kompozytor Zbigniew Turski (drugi z prawej) przed odlotem do Londynu. Zbiory MSiT



Bogdan Lipski (pierwszy z prawej), rekordzista Polski na 200 m. Fot. K. Osmański

i siedmiu szermierzy (w tym jedna kobieta). Oczekiwania działaczy nie były duże. Trzy lata po zakończeniu wojny kraj nie podniósł się jeszcze z ruin. Zginęło blisko 20% polskich obywateli, a setki tysięcy ludzi borykało się z kalectwem. Warszawa została niemal zrównana z ziemią, a tysiące innych polskich miast poważnie zniszczonych. Holokaust położył kres bardzo prężnie rozwijającym się klubom żydowskim. Straty w infrastrukturze sportowej były gigantyczne. Skalę nieszczęść potęgowała jeszcze utrata przez Polskę znacznej części terytorium i polityczne podporządkowanie ZSRR.

Dziennikarz „Przeglądu Sportowego” pisał: „Zdajemy sobie wszyscy doskonale sprawę, że widoki zawodników naszych są minimalne. Do Londynu jedziemy, ponieważ chcemy zadokumentować tam żywotność sportu naszego, którego nie zdołały złamać okropności wojny”. Sportowcy przed wyjazdem zostali zaznajomieni na specjalnej odprawie z różnicami kulturowymi. Podobno największe zdziwienie wywołała następująca uwaga: „Nie gniewaj się, jeśli znajomy nie zdejmie przy powitaniu kapelusza i nie poda Ci ręki”.

Po zakwaterowaniu się w Londynie sportowcy i trenerzy znajdowali się pod czujnym okiem płk. Henryka Szemberga. Być może władze obawiały się kontaktów olimpijczyków z polską emigracją. Przypomnijmy, że w Londynie funkcjonował rząd na uchodźctwie z prezydentem Augustem Zaleskim i premierem gen. Tadeuszem Borem-Komorowskim. Dodajmy, że

generał był wielkim admiratorem sportu, olimpijczykiem z 1924 roku, a na igrzyskach w 1936 był kierownikiem ekipy jeździeckiej.

O samodzielnym spacerze sportowców po Londynie nie było mowy. Jadwiga Wajsówna skarżyła się dziennikarzowi: „Nudzimy się tam jak mopsy... Dla zabicia czasu zaczęliśmy, któregoś dnia tańczyć mazura, co wywołało wielkie zainteresowanie wszystkich mieszkanek”. Duże zamieszanie spowodowała garderoba pań szykowana na ceremonię otwarcia igrzysk. „Wajsówna nie mogła się zmieścić w spódnicy, uszytej w Warszawie. Mundury nie nadawały się również ani na Nowakową, i Sinoracką. Teraz są na gwałt przerabiane są na miejscu. Ale zdaje się, że dla Wajsówny trzeba będzie szyć spódnicę na nowo” – pisał Kazimierz Gryżewski. Na szczęście na podporządku był mistrz igły i nitki, a do tego krewny przedwojennego boksera Jakubowicza. Dziennikarze więc uspakajali czytelników: „Łódzki krawiec w Londynie robi olimpijki na bóstwo”. Nasze sportsmenki bawiły się przy tym setnie: „Oczywiście, że Amerykanki są najmodniejsze na defiladzie i do swych kurtek szyją suknie długie aż po same kostki. My jednak nie pójdziemy ich śladami – uśmiecha się Wajsówna – gdyż mamy ładniejsze nogi”. Inne problemy miał nasz kulomiot, źle znoszący upały, które nawiedziły Londyn. „Ja już nie mogą patrzeć na tych murzynów. Irytują mnie. Jak oni cieszą się z tego gorąca, aż do góry podskakują. Siedzą cały dzień na słońcu, jak salamandry” – uskarżał się Mieczysław Łomowski.

## Otwarcie

Gdy na stadionie ukazała się polska drużyna, zerwała się burza oklasków. Chorążym reprezentacji był Mieczysław Łomowski. Za nim szła dwójka działaczy: gen. Janusz Zarzycki i płk Henryk Szemberg. Byli oni uosobieniem nowych czasów. Pierwszy z nich był od 1946 roku generałem i szefem Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego Wojska Polskiego. Jak pisał prof. Artur Pasko: „Obaj związani byli z partią komunistyczną (z PPR później PZPR). Mieli tworzyć nową »elitę« kadrową w sporcie w Polsce Ludowej. Ich postawy polityczne gwarantowały przyjęcie i utrzymanie właściwego kursu politycznego w obszarze kultury fizycznej”. Bardzo ciekawy był ostatni akord ceremonii: „Na trybunę wchodzi biskup Yorku i błogosławi olimpijczyków. Chór 1500 śpiewaków i śpiewaczek wykonuje utwór Haendla *Alleluja*. Następnie chorążowie tworzą półkole na boisku. Brytyjski weteran dwóch Olimpiad – Donald Finlay, który i tym razem reprezentuje Anglię na Olimpiadzie, wstępuje na trybunę. Wszystkie sztandary pochylają się, a Donald Finlay trzymając rękę na sztandarze brytyjskim, wypowiada słowa przysięgi olimpijskiej: »Przysięgam, że walczyć będziemy lojalnie, w duchu rycerskim dla honoru naszych krajów i chwwały sportu«. Orkiestra gra marsza i wszystkie zespoły powoli opuszczają stadion. Jeszcze kilka minut i olbrzymi stadion jest pusty, aby jutro znowu zapełnić się podczas pierwszych konkurencji lekkoatletycznych”.

## ► Już tylko sport

Nieźle wypadli lekkoatleci. Srebrna i brązowa medalistka olimpijska w rzucie dyskiem, Jadwiga Wajs, uplasowała się na czwartym miejscu. Zabrakło niewiele – „Polka była bezwarunkowo stylowo najlepsza i w granicach jej możliwości leżało nawet zajęcie pierwszego miejsca” – wspominał Gryżewski. Korzystnie zaprezentował się na londyńskim stadionie nasz jedyny kulomiot, który wykazał się dużymi umiejętnościami, ale przede wszystkim silnym charakterem. „Łomowski schodzi z boiska, wysysa ostatni kęs cytryny, kieruje się na miejsce, gdzie obserwowała rzut grupka Polaków. – Mam jedną próbę, niech mi pan da prędko papierosa. Łomowski zaciąga się z rozkoszą. O, jak smakuje, pierwszy papieros od 9 miesięcy. Dałem sobie słowo, że dopiero zapalę na olimpiadzie” – pisał „Przegląd Sportowy”. Scena zupełnie dziś niewyobrażalna. Niestety, papieros nie pomógł w ostatnim pełnieniu. Łomowski był najlepszym z Europejczyków, zajmując w konkursie ostatecznie czwarte miejsce. Kajakarze wypadli poniżej oczekiwań. Dobrze natomiast zaprezentowali się szabliści. Drużyna dotarła do ćwierćfinału turnieju i zajęła miejsce 5–8, a indywidualnie na półfinale zakończył rywalizację Antoni Sobik. Najwięcej jednak emocji dostarczyli polskim kibicom pięściarze, choć początek ich rywalizacji był mało obiecujący. Już w pierwszym starciu wyeliminowany został ulubieniec warszawiaków – Antoni Kolczyński. Do fazy ćwierćfinałowej turnieju dotarło trzech naszych zawodników: Aleksy Antkiewicz (waga piórkowa), Zygmunt Chychła (waga półśrednia) i Franciszek Szymura (waga półciężka). Najlepszym z nich okazał się Antkiewicz, który na kilka dni przed igrzyskami ożenił się i obiecał małżonce przywieść prezent z Londynu. Stoczył on w przeddzień zakończenia igrzysk pasjonujący pojedynek o brąz z Francisco Nunezem. „W trzecim starciu Argentyńczyk rusza ostro do ataku, lecz kontry Polaka skutecznie go powstrzymują. Nunez słabnie, zaczyna krwawić i walczyć nieczysto, przytrzymując Antkiewicza, za co sędzię udziela mu ostrzeżenia. Następnie Antkiewicz przechodzi do końcowego ataku, trafiając często

i skutecznie przeciwnika”. Tym samym „bombardier z Wybrzeża” stał się pierwszym medalistą olimpijskim w historii polskiego boksu.

## Konkurs sztuki

Informacja o przyznaniu Zbigniewowi Turskiemu złotego medalu olimpijskiego dotarła do Polski 22 dni przed inauguracją zawodów sportowych. Uradowany kompozytor powiedział: „Po półrocznej pracy narodziła się symfonia olimpijska... chciałem po prostu, muzyką tą złożyć hołd pięknu fizycznemu i szlachetnej idei olimpijskiej”.



Major Fred Better (pierwszy z lewej). Zbiory MSiP

Uroczystość wręczenia trofeum miała miejsce w Muzeum Wiktorii i Alberta w Londynie. Jak informowała prasa: „Turski odebrał swą nagrodę osobiście. Uroczystość nie miała charakteru podniosłego, olimpijskiego. Nie odegrano żadnych hymnów. Do tego stopnia zlekceważono tę uroczystość, że w czasie przemówienia prezesa Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego Edstreoma, zadzwieczętał dzwonek na znak, że trzeba już opuszczać muzeum, które w niedzielę zamyka się o godz. 6 pp.”. Dopiero pięć tygodni po zakończeniu igrzysk *Symfonia olimpijska* rozbrzmiała w Londynie

## Bibliografia

- *XIV Olimpiada Londyn 1948 r.*, Warszawa 1948.
- *Olimpiada 1948. Historia, rekordy, wyniki, program. Kiedy startują Polacy!*, Katowice 1948.
- „Przegląd Sportowy”, „Sport i Wczasy”, „Wieczór”, „Życie Warszawy”.

za sprawą muzyków Orkiestry Symfonicznej BBC pod batutą Grzegorza Fitelberga.

Igrzyska w Londynie były ostatnimi, na których przyznawano medale za sztukę.

## Zakończenie

Po wylądowaniu na warszawskim Okęciu samolotu z Londynu „specjalna owacja spotkała mjr. Freda Bettera, który wyjechał sam, a powrócił z uroczą małżonką, co jednemu z oczekujących dało asumpt do trafnej zresztą uwagi, co by się stało, gdyby wszyscy olimpijczycy wróci-

li bogatsi o... żony”. Na konferencji prasowej szef misji gen. Janusz Zarzycki stwierdził, „że udział naszej ekipy należy uważać ogólnie za udany. Wszyscy bez wyjątku zawodnicy dali z siebie maksimum wysiłku i dobrej chęci”.

W rzeczywistości dorobek medalowy z przedwojennych igrzysk był o wiele bardziej okazały. W Berlinie nasi zawodnicy zdobyli trzy srebrne medale i trzy brązowe, a także dwa brązowe w dziedzinie sztuki. Regres był ceną, którą przyszło zapłacić za niszczycielskie skutki wojny, które naszą Ojczyznę dotknęły wyjątkowo boleśnie. ■



## WYJĄTKOWY ROK – CORTINA I MELBOURNE 1956

Rok 1956 zapisał się w dziejach polskiego sportu szczególnie. Zdobyliśmy wówczas pierwszy medal podczas zimowych igrzysk olimpijskich – w Cortina d’Ampezzo na najniższym stopniu podium stanął Franciszek Gąsienica Groń. To historyczne wydarzenie miało miejsce w styczniu, zaś pod koniec roku polscy sportowcy uczestniczyli w... letnich igrzyskach, które odbyły się w dalekim Melbourne. U nas dobiegała końca jesień, aura robiła się coraz bardziej zimowa, podczas gdy w Australii temperatura znacznie przekraczała już 20 stopni Celsjusza, a najcieplejsze miesiące dopiero nadchodziły.



Franciszek Gąsienica Groń brązowy medalista na Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Cortina d’Ampezzo w 1956 r. Zbiory MSiP

### Pierwszy zimowy medal olimpijski

Polacy uczestniczyli w zimowych igrzyskach od samego początku ich historii, tzn. od roku 1924. Mimo kilku szans w okresie międzywojennym ani razu nie zdołali zdobyć jakiegokolwiek krążka. Plan, którego nie udało się zrealizować takim tuzom polskiego narciarstwa, jak Bronisław Czech czy Stanisław Marusarz, wykonany został dopiero po wojnie. I co warto podkreślić, był to jeden z zaledwie czterech zimowych medali olimpijskich wywalczonych przez polskich sportowców w XX wieku. Obecne stulecie jest pod tym względem zdecydowanie korzystniejsze – nie było bowiem jeszcze zimowych

igrzysk, z których Polacy wróciliby bez medalu.

Podczas VII Zimowych Igrzysk Olimpijskich we Włoszech narodową flagę na ceremonii otwarcia niósł Tadeusz Kwapien, który w połowie lat pięćdziesiątych był najlepszym polskim biegaczem. Wygrywał m.in. memoriał Bronisława Czecha i Heleny Marusarzówny w okresie, gdy gromadziła się tam czołówka światowa.

Franciszek Gąsienica Groń specjalizował się w kombinacji norweskiej i w tej właśnie konkurencji narciarstwa klasycznego sięgnął po medal. Zakopiańczyk był wówczas w życiowej formie. Zaczęło się jednak nie najlepiej. W konkursie skoków do kombinacji nie wypadł na miarę swoich

możliwości i był dopiero dziesiąty ze skokami na odległość 66,5 (z upadkiem), 72,5 i 71,5 m – uwzględniając dwie próby. Wyprzedzał go nawet kolega z reprezentacji Aleksander Kowalski, który był piąty. Pozostali Polacy znajdowali się daleko. Na drugą część rywalizacji polscy kibice czekali w napięciu, bowiem Gąsienica Groń zachowywał wciąż medalowe szanse. Warunek był jeden – musiał dobrze pobiec. Okazało się, że pobiegł wręcz znakomicie, zajmując siódmą pozycję, co dało w efekcie brązowy medal (z notą 436,8 pkt.). Sukces był tym większy, iż zdobył go jako pierwszy zawodnik spoza Skandynawii. Aleksander Kowalski ostatecznie ukończył zawody jako piętnasty.

Choraży Tadeusz Kwapien był dwunasty na 30 km i szesnasty na 15 km. Chociaż w żadnym z występów nie zmieścił się w czołowej dziesiątce, wyniki te uznawał za swój spory sukces. Partnerzy z zespołu niestety nie prezentowali podobnej formy i sztafeta biegaczy była dopiero dziewiąta. Pochodzący z Kościeliska narciarz w jednym z interesujących wywiadów tak wspominał ówczesne treningi i atmosferę tamtych lat: „Latem trenowaliśmy marszobiegi z kijkami. Nigdy nie wyjeżdżaliśmy na lodowce, tylko trenowaliśmy w kraju »na pierwszym śniegu«, np. na Kondratowej, gdzie rano robiliśmy pętle pod Łopatą. Jak śniegu brakowało, to donosiliśmy go w koszach. Były zgrupowania w Pięciu Stawach – w nocy musieliśmy trzymać dyżury i dokładać do pieca. Jedzenie mieliśmy kiepskie, najczęściej chleb z solą, a po pieczywo chodziliśmy do Roztoki. ▶

► Biegaliśmy po Stawie. Wtedy moje koleżanki biegaczki wpadły do wody – biegły za blisko brzegu, załamały łód i naprawdę cudem się uratowały. Ratował je trener Edward Mróz. Takie to były zgrupowania”.

### Melbourne w cieniu politycznych zawirowań

Letnie Igrzyska Olimpijskie w Melbourne rozegrane na przełomie listopada i grudnia 1956 roku odbywały się w okresie napiętej sytuacji politycznej na świecie. Armia Czerwona brutalnie stłumiła powstanie na Węgrzech. Sportowcy węgierscy postanowili jednak nie wycofywać się z igrzysk, okazując tym sposobem swój patriotyzm. Wielu z nich pozostało po ich zakończeniu już na stałe zagranicą. Wielka Brytania, Francja i Izrael uwikłały się w konflikt z Egiptem, w związku z decyzją tego kraju o nacjonalizacji Kanału Sueskiego. W samej Australii strajkowali natomiast robotnicy, co spowodowało, że olimpiada rozpoczęła się z dwumiesięcznym opóźnieniem.

W Polsce, po protestach robotników w Poznaniu i październikowej „odwilży”, dobiegł końca ponury i beznadziejny okres stalinizmu. Nastroje żyjącego przez lata w nieustannym poczuciu zagrożenia społeczeństwa uległy poprawie. Sześćdziesięciopięcioposobowa ekipa sportowa, z chorążym młociarzem Tadeuszem Rutem, wyruszyła na igrzyska do Australii.

Podróż lotnicza samolotami KLM trwała w sumie trzy dni i cztery noce. Ekipa sportowa wraz z osobami towarzyszącymi leciała przez Amsterdam i Rzym. Ze względu na wojnę o Kanał Sueski lot przez Kair był niemożliwy, dlatego olimpijczycy podróżowali przez Chartum, Karaczi, Manilę i Biak – malutką dziką wyspę koło Nowej Gwinei. Wreszcie wylądowali w Sydney, skąd udali się na miejsce rozgrywania igrzysk. Z reprezentacją podróżował m.in. wybitny geograf i działacz sportowy prof. Jerzy Loth. Na pokładzie samolotu obecny był także młody wówczas, ale już rozpoznawalny dziennikarz sportowy, Bohdan Tomaszewski: „Leciałem z bokserami – wspominał – z Józefem Szmidtem, z szermierzami Wojtkiem Zabłockim, Zygmuntem Pawlasem, Jurkiem Pawłowskim. Leciał też z nami prof. Loth,

który po wojnie został rektorem SGH i członkiem Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Wielkiej klasy siedemdziesięcioparoletni siwy pan, ubrany jak spod igły. Wysiadł w Australii najbardziej lekko, wyprostowany, a po drodze objaśniał nam, co widzimy przez okno, był wysmienitym geografem”.

### Olimpijska legenda Janusza Sidły

W kraju powszechnie liczone na udany występ. I rzeczywiście był on znacznie lepszy od poprzedniego w Helsinkach – Polacy zdobyli dziewięć medali. Jednym z naszych bohaterów zmagających w Melbourne został oszczepnik Janusz Sidło, który przyjechał na igrzyska jako rekordzista świata (83,66 m). Podczas olimpijskiej rywalizacji walkę o złoty medal stoczył z Egilem Danielsenem. Ostatecznie to Norweg wyszedł z tej rywalizacji zwycięsko, a Polak zdobył medal srebrny – jak się później okazało jedyny olimpijski w swojej długiej sportowej karierze. Sidło jednak długo prowadził, Danielsen wyprzedził go dopiero w czwartej kolejce. Z rywalizacją oszczepników w Melbourne wiąże się także legendarna historia o „pożyczeniu” Norwegowi oszczepu przez Sidłę. A jak było naprawdę? Otóż najlepszy polski oszczepnik zaproponował Danielsonowi, który dotąd nie uzyskiwał zbyt dalekich odległości, aby spośród dostępnych wszystkim zawodnikom oszczepów posłużył się tym, którym on sam z tak znakomitym skutkiem rzucał. W tym wypadku nie można więc traktować dosłownie terminów „swoj” i „pożyczył”, ponieważ oszczep nie był własnością Sidły – nie mógł zatem go „pożyczyć”, a jedynie polecić. Zawodnicy korzystali bowiem ze sprzętu przygotowanego przez organizatorów – a ci zapewnili dziesiątki oszczepów konstrukcji drewnianej i zaledwie jeden metalowej. Przepisy zabraniały startu z własnym oszczepem.

Był to sprzęt metalowy, produkcji szwedzkiej jeszcze nieużywany przez większość oszczepników, którzy stosowali oszczepy konstrukcji drewnianej. Rywal nie bał się jednak zaryzykować. Przyjął propozycję Sidły i oddał rzut, jakiego dotychczasowa historia nie znała. Okazało się, że sędziowie zmierzli najdalszą odległość czwartej kolejki – 85,71 m. Nowy rekord świata!

To, co było charakterystyczne w całej karierze Sidły, to jego postawa moralna, zachowanie na stadionie, szacunek i życzliwość wobec rywali, także tych najgroźniejszych. Gdyby tych cech zabrakło – nie powstałaby, a już na pewno nie utrzymałaby się legenda o „pożyczonym” oszczepie.



Janusz Sidło podczas treningu oszczepniczego na bieleńskim stadionie AWF, 1961. Zbiory MSIT

### Medale złoty, srebrne i brązowe

Jedyny złoty medal w Melbourne wywalczyła dla Polski w skoku w dal dwudziestodwuletnia wówczas Elżbieta Duńska-Krzesińska, która debiutowała na igrzyskach już cztery lata wcześniej. Młodzianka zawodniczka zajęła wtedy dopiero dwunaste miejsce, ale w jej wielki talent nikt już nie mógł wątpić. Tymczasem w australijskiej olimpiadzie uzyskała świetny wynik – 6,35 m, wyrównując własny rekord świata ustanowiony trzy miesiące wcześniej w Budapeszcie i pewnie





Elżbieta Duńska-Krzesińska złota medalistka w skoku w dal, podczas zawodów Polska-Holandia w Olsztynie w 1962. Zbiory MSiP

pokonała Willie White ze Stanów Zjednoczonych (6,09 m). Sukces polskiej lekkoatletki jest tym cenniejszy, że został osiągnięty niedługo po chorobie i kontuzji, której doznała, uderzając piętą o belkę podczas treningu w Spale. Elżbieta Duńska-Krzesińska wyróżniała się spośród innych zawodniczek na lekkoatletycznych stadionach świata swoim pięknym i długim warkoczem.

Po tytuł wicemistrza olimpijskiego sięgnął strzelec Adam Smelczyński. W odbywającym się przy porywistym wietrze i złej widoczności strzelaniu do rzutków przegrał jedynie z Włochem Galliano Rossinim. Taktyka polegająca na szybkim i rytmicznym strzelaniu sprawdziła się w tych

niekorzystnych warunkach znakomicie. „Umiem zazwyczaj skrętnie ukrywać to, co przeżywam – mówił nasz reprezentant – ale w momencie, gdy na maszt płynęła biało-czerwona flaga, gdy Avery Brundage dekorował mnie, olimpijskiego debiutanta, srebrnym medalem, nie byłem w stanie zapanować nad ogarniającym mnie wzruszeniem. Sobotni dzień 1 grudnia 1956 roku do dziś pozostaje najpiękniejszym dniem w mojej wieloletniej karierze sportowej”. Smelczyński startował potem jeszcze aż w pięciu kolejnych letnich igrzyskach, zdobywał medale mistrzostw świata i Europy, lecz ani razu nie znalazł się już na olimpijskim podium...

Srebrny medal zdobyła drużyna szablistów w składzie: Marek Kuszewski, Zygmunt Pawlas, Jerzy Pawłowski, Andrzej Piątkowski, Wojciech Zabłocki i Ryszard Zub. Polacy pokonali zespoły Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, ZSRR oraz Francji, ulegli tylko Węgrom 4:9. Indywidualnie po srebro w szabli sięgnął Jerzy Pawłowski.

#### Bibliografia

- Lipoński W., *Historia sportu na tle rozwoju kultury fizycznej*, Warszawa 2012.
- Szujecki K., *Życie sportowe w PRL*, Warszawa 2014.
- Tomaszewski B., *Przeżyjmy to jeszcze raz*, Warszawa 1992.

**Krzysztof Szujecki** – absolwent UW, historyk sportu. Autor wielu książek o tej tematyce, m.in.: *Historia sportu w Polsce* (2018) oraz *Sportsmenki* (2020).

Braźowe medale wywalczyli: ciężarowiec Marian Zieliński, bokserzy Henryk Niedźwiedzki (waga piórkowa) i Zbigniew Pietrzykowski (waga lekkośrednia) oraz drużyna gimnastyczek w ćwiczeniach z przyborami: Dorota Jokiel, Natalia Kotówna, Helena Rakoczy, Danuta Stachow, Lidia Szczerbińska oraz Barbara Ślizowska.

Tylko dwa miejsca na podium (w dodatku na najniższym jego stopniu) polskich bokserów – po znakomitych występach w poprzednich latach, zwłaszcza podczas mistrzostw Europy w Warszawie w 1953 roku – nie satysfakcjonowały w kraju już nikogo – ani sympatyków tego sportu, ani działaczy, ani tym bardziej niezwykle zasłużonego trenera kadry Feliksa Stamma, który po półfinałowej porażce Pietrzykowskiego z Węgrem Pappem stwierdził pod wpływem emocji i rozczarowania: „Te występy naszych pięściarzy to dla mnie nokaut. Czas wycofać się z sali treningowej i narożnika”. Stamm, po krótkim rozstaniu, kontynuował jednak pracę z reprezentantami Polski jeszcze przez wiele lat, odnosząc wspaniałe sukcesy aż do Igrzysk w Meksyku w 1968 roku włącznie.

## WITRYNA WYDAWNICTW O HISTORII SPORTU I TURYSTYKI

KSIAŻKI DO NABYCIA W NASZYM SKLEPIE MUZEALNYM  
LUB DROGĄ ELEKTRONICZNĄ ([WWW.MUZEUMSPORTU.WAW.PL/SKLEP/](http://WWW.MUZEUMSPORTU.WAW.PL/SKLEP/))



Opracowanie z serii „Ligowe dzieje klubu”, tym razem przedstawiające klub z południa województwa mazowieckiego, Zwoleniankę Zwolen. Oprócz krótkich charakterystyk poszczególnych dekad, zawiera pełen zestaw wyników klubu od 1970 roku do dzisiaj. Opracowanie zostało przygotowane przez pracowników MSiP: Martę Marek (teksty), przy współpracy Jacka Wiśniewskiego (statystyki).



Kolejna książka z serii „Ligowe dzieje klubu” prezentuje wyniki i osiągnięcia Żyrardowianki Żyrardów, obchodzącej w 2023 roku swoje stulecie. Największymi sukcesami piłkarzy z Żyrardowa było kilka sezonów występów na trzecim poziomie rozgrywek. Wówczas „biało-zieloni” byli zaliczani do najlepszych klubów z Mazowsza. Naszą statystyczną prezentację, przygotowaną również przez Jacka Wiśniewskiego, zaczynamy od roku 1955, gdy klub nosił jeszcze narzuconą mu na krótko nazwę Włókniarz.

## ZŁOTA DEKADA – RZYM, TOKIO, MEKSYK

**Dekada lat 60. była wyjątkowa dla polskiego sportu. Zdobywaliśmy seryjnie medale na igrzyskach olimpijskich, mistrzostwach świata i Europy. Lekka atletyka, boks, podnoszenie ciężarów, także szermierka – stały się niemal polską specjalnością. Trzy kolejne igrzyska olimpijskie w dekadzie lat 60. – a więc Rzym 1960, Tokio 1964, Meksyk 1968 – już samą statystyką mogą imponować.**

### Liczyby nie kłamią

Polski Komitet Olimpijski wysłał na te trzy igrzyska rekordową liczbę sportowców (w porównaniu z wcześniejszą tradycją liczebności polskich olimpijczyków na igrzyskach): 1960 – 185, 1964 – 138, 1968 – 176. A dodajmy, że w latach 60. wyprawa do Azji Wschodniej i Ameryki nie była sprawą ani tanią, ani prostą. A przede wszystkim polscy olimpijczycy wywalczyli w Rzymie 21 medali (w tym cztery złote), w Tokio 23 (aż siedem złotych!), w Meksyku 18 (pięć złotych). W nieoficjalnej, ale bardzo ważnej i przez wszystkich zauważanej, klasyfikacji medalowej Polska w 1960 roku zajęła dziewiąte miejsce, w 1964 – siódme, a w 1968 – 11. W tym medalowym zestawieniu uczestników igrzysk tylko czterokrotnie byliśmy na porównywalnych albo wyższych miejscach (Monachium 1972 – siódme miejsce, Montreal 1976 – najwyższe w historii, szóste miejsce! Moskwa 1980 – 10., Atlanta 1996 – 11.). Porównując cały dorobek medalowy kolejnych 22 edycji letnich igrzysk olimpijskich, w których Polacy brali udział od 1924 roku, najwyżej w tym polskim zestawieniu jest Montreal 1976, ale na drugim miejscu jest Tokio 1964, Meksyk 1968 jest na miejscu szóstym, a Rzym 1960 na siódmym. Warto też podkreślić, że rekordowe siedem złotych medali, wywalczonych przez Polaków, po raz pierwszy zdarzyło się w Tokio 1964. Wynik ten został powtórzony w Monachium 1972, Montrealu 1976 i w Atlancie 1996.

Dekada lat 60. była dla polskich sportowców w igrzyskach olimpijskich także objawieniem

szczególnego talentu i upodobania do kilku dyscyplin sportu, które stały się przez kilka kolejnych dekad niemal polską specjalnością. Podczas igrzysk rozgrywanych w latach 60. Polacy



Halina Górecka, Teresa Cieply, Irena Kirszenstein, Ewa Kłobukowska – mistrzyni olimpijskie w sztafecie 4x100 m z Igrzysk XVIII Olimpiady w Tokio, 1964. Fot. Janusz Szewiński

wywalczyli 62 medale olimpijskie (w tym aż 16 złotych!) i odnotujmy, że jest to ponad 20 procent całego dorobku polskich olimpijczyków. Siedem edycji igrzysk przed dekadą lat 60. przyniosło Polsce dużo mniejszy dorobek – 34 medale, w tym „tylko” pięć złotych (przypomnijmy raz jeszcze, w Tokio 1964 zdobyliśmy siedem złotych medali!).

To krótkie statystyczne przypomnienie może zatem prowadzić do konkluzji, że lata 60. przyniosły polskim sportowcom pierwsze znaczące sukcesy olimpijskie. Kolejna dekada, lat 70. była przecież okresem największej pomyślności polskiego sportu. Sukces olimpijski

w Monachium i przede wszystkim w Montrealu był efektem pracy podjętej dekadę wcześniej, skądinąd również kontynuacją wcześniejszych sukcesów. Rekordowe szóste miejsce w klasyfikacji medalowej w Montrealu, sukcesy, także pozaolimpijskie, siatkarzy i piłkarzy nożnych, wybitne osiągnięcia lekkoatletów, bokserów i ciężarowców, jak również szermierzy, zapaśników, ludzi z wiośłami i strzelców, ale też nowe sukcesy pięcioboistów i kolarzy – to wszystko sytuowało cały polski sport coraz wyżej w hierarchii światowej. Ten trend, zapoczątkowany w dekadzie lat 60., swoje apogeum miał w latach 70., był wyraźnie zauważalny jeszcze w latach 80., a nawet w kolejnej dekadzie. Później sport polski zaczął systematyczny, niestety, marsz w dół.

Dziesięciolecie lat 60., które poddajemy analizie, dało początek polskiej nieomal dominacji w kilku dyscyplinach sportu – boksie, lekkiej atletyce i podnoszeniu ciężarów. W tej złotej dekadzie polskiego sportu bokserzy zdobyli na trzech igrzyskach 19 medali, lekkoatleci 17, a ciężarowcy 11. Dodajmy jeszcze szermierkę, która zamknęła to dziesięciolecie olimpijskie z rekordowym (dla tej dyscypliny) bilansem siedmiu medali olimpijskich. To blisko 40 procent całego 100-letniego dorobku medalowego polskich olimpijczyków w tych czterech dyscyplinach sportu.

Wyjątkowe osiągnięcia tej dekady to również pierwsze sukcesy polskiej siatkówki, dodajmy – kobiecej! Dwukrotnie polska drużyna żeńskiej siatkówki zdobyła na igrzyskach brązowe medale – w Tokio 1964 i w Meksyku 1968. Czyż nie była to zapowiedź przyszłych sukcesów





Zdzisław Krzyszkowiak w biegu na 3000 m z przeszkodami podczas meczu lekkoatletycznego Polska – USA na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie, 1961. Fot. Tomasz Prażmowski/MSIT

i kobiet, i mężczyzn w tej dyscyplinie sportu? Dzisiaj mówi się – nie tylko u nas – że Polska to siatkarska potęga.

### Polskie gwiazdy

Poza liczbami i medalami pojawili się też niezwykli ludzie – sportowcy-ikony nie tylko swoich dyscyplin sportu. Przede wszystkim Irena Kirszenstein-Szewińska, która w Tokio 1964 wywalczyła złoto (...i rekord świata w sztafecie 4 x 100 m, wraz z Teresą Ciepłą, Haliną Górecką i Ewą Kłobukowską) oraz dwa medale srebrne (200 m i skok w dal), a w Meksyku 1968 jeden medal złoty (200 m) i jeden brązowy (100 m). W kolejnej dekadzie lat Szewińska dołożyła jeszcze brąz w 1972 roku w Monachium na 200 m oraz przede wszystkim złoto, okraszone rekordem świata, na 400 m w Montrealu. Wśród polskich olimpijczyków zdobyła największą liczbę medali (w sumie siedem, w tym trzy złote). Czterokrotnie wygrywała i tyleż samo razy była druga w Plebiscycie „Przeglądu Sportowego” na najlepszego sportowca roku w Polsce. Międzynarodowe grono dziennikarzy i statystyków sportu uznało Szewińską, nie tylko za najlepszą lekkoatletkę świata, ale także za najlepszą sportsmenkę globu w 1974 roku! We wszystkich trzech uznawanych w świecie rankingach 100 najlepszych sportowców wszech czasów występuje tylko jedna osobistość z Polski

– właśnie Irena Szewińska. Można więc konkludować, że naturalną kolejną rzeczą było wybranie jej do składu Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Członkiem MKOl była od 1998 roku aż do przedwczesnej śmierci, po ciężkiej chorobie, w roku 2018. Irena Szewińska swoją wielką karierę sportową zaczynała w tej niezwyklej dekadzie lat 60.

Poza obrazem namalowanym złotą olimpijską kreską, można pamiętać Sze-

wińską jako bardzo normalną osobę, raczej skromną i gotową dzielić się swoją otwartością w stosunku do świata z innymi. Pamiętam – wówczas jako dziennikarz – rozmowę z Ireną Szewińską o nowych w tamtym czasie dyscyplinach uprawianych przez kobiety, sportach kojarzonych z siłą, walką i ryzykiem, a nawet brutalnością. Czy kobiety mogą rywalizować w tych dyscyplinach, wcześniej uznawanych za typowo męskie? – pytałem. Był rok 2000, tuż po Igrzyskach w Sydney. W odpowiedzi usłyszałem jakże prosty, a zarazem kompletny komunikat: „Mnie się to nie podoba, ale jeżeli jakaś dziewczyna chce na przykład dźwigać ciężary czy boksować w ringu, to dlaczego nie...”.

Wśród lekkoatletów tej dekady – obok Szewińskiej – należy też przypomnieć na pewno Józef Schmidta, rekordzistę świata (17,03 m – pierwszy człowiek, który w 1960 roku w Olsztynie przekroczył w tej konkurencji, wówczas „kosmiczną” granicę 17 m) i złoto medalistę olimpijskiego w 1960 i 1964 roku.

Wielką niespełnioną karierę zapisać należy po stronie Ewy Kłobukowskiej. Talent sprinterski miała, zdaniem wielu komentatorów, jeszcze większy od Szewińskiej. Złoto w sztafecie 4 x 100 m (Kłobukowska dała znakomitą ostatnią zmianę) i brąz indywidualnie na 100 m w Tokio były zapowiedzią kolejnych sukcesów. Dwa lat po igrzyskach ustanowiła rekord świata na 100 m i odnotowała zwycięstwa na mistrzostwach Europy. Trzeba tu podkreślić, że to jedyny polski rekord globu na tym królewskim sprinterskim dystansie! 3 lata po igrzyskach przeprowadzono eksperymentalne, i szybko zarzucone, badanie zgodności płci, które podobno wykazało jakieś anomalie. Do dziś sprawa nie znalazła ani potwierdzenia, ani też jakiegokolwiek zamykającego sprawę komentarza. Jej medale i rekordy nadal pozostają w oficjalnych statystykach. Tylko przez głupi eksperyment i pomówienie ze strony zagranicznych rywalek, Kłobukowską zmuszono do usunięcia się w cień, robiąc jej krzywdę, a kibiców pozostawiając w zakłopotaniu, aż do dzisiaj...!

Wśród lekkoatletów tej „złotej” dekady należy podkreślić też wielkość polskich długich dystansów. Od końca lat 50., a szczególnie po wielkich sukcesach na Mistrzostwach Europy w Sztokholmie 1958, polskich biegaczy uznawano za potęgę w świecie. Jerzy Chromik, Zdzisław Krzyszkowiak, Stanisław Ożóg, Kazimierz Zimny wymieniani byli ▶



Elwira Seroczyńska podczas treningu, 1962. Fot. Tomasz Prażmowski/MSIT

► w gronie najwybitniejszych biegaczy na długich dystansach w historii. Krzyszkowiak – jakby na potwierdzenie tej tezy – wywalczył w Sztokholmie dwa złote medale mistrzostw Europy na 5 i 10 km! Chromik w tym samym Sztokholmie był złoty na 3 km z przeszkodami. Kształtowała się „polska szkoła biegowa” słynnego trenera i... maga Jana Mulaka, głównego twórcy polskiego lekkoatletycznego Wunderteamu. Zdzisław Krzyszkowiak, według opinii wielu, byłby przez dekadę najlepszym biegaczem długodystansowym na świecie, gdyby nie nieustanne kontuzje. Największy sukces po Sztokholmie, przyszedł w Rzymie – na Igrzyskach Olimpijskich 1960 Krzyszkowiak wywalczył złoty medal w biegu na 3 km z przeszkodami. Zresztą w tej konkurencji był niemal dominatorem, dwukrotnie ustanawiając rekord świata. A co najważniejsze dał początek polskiej specjalności – tradycję kontynuował wspomniany Chromik, a później Bronisław Malinowski, Bogusław Mamiński, Kazimierz Maranda, którzy należeli w kolejnych dekadach do światowej czołówki na tym dystansie. Malinowski miał też na swym koncie srebrny (1976) i złoty (1980) medal olimpijski! A zaczęło się właśnie od Krzyszkowiaka i Chromika.

Fenomenem lat 60. były też osiągnięcia, nie tylko kobiet, ale też mężczyzn, w biegach sprinterskich na dystansach od 100 aż do 400 metrów. Marian Dudziak, Marian Foik, Wiesław Maniak i Andrzej Zieliński (srebrny medal w sztafecie 4 x 100 m w Tokio 1964!) walczyli o finały na 100 i 200 m na wszystkich ważnych zawodach mistrzowskich, w przedłużonym sprincie na 400 m jednym z najlepszych na świecie był w tamtym czasie filigranowy Andrzej Badeński (między innymi brązowy medalista olimpijski z Tokio 1964).

Polskie ekipy bokserskie w latach 60. zawsze wracały z imprez mistrzowskich z medalami, nierzadko... z workiem medali. Do najwybitniejszych bokserów należał Jerzy Kulej, jedyny Polak, który w ringu olimpijskim wywalczył dwa złote medale z rzędu – w Tokio 1964 i w Meksyku 1968. Złote medale olimpijskie w tej dekadzie sportowych sukcesów

zdobyli też w ringu Kazimierz Paździor (1960) oraz Józef Grudzień i Marian Kasprzyk (1964). Porażkę, która stała się przepustką do galerii sławy, zanotował Zbigniew Pietrzykowski, który w finale olimpijskim w Rzymie, w wadze półciężkiej przegrał na punkty z Cassiusem Clayem, późniejszym Muhammadem Alim, czyli najlepszym i najsłynniejszym bokserem wszech czasów. Pietrzykowski dołożył do tego jeszcze brązowy medal Igrzysk w Tokio.



Irena Kirszenstein-Szewińska podczas Igrzysk XIX Olimpiady w Meksyku, 1968. Fot. Janusz Szewiński.

Wielką gwiazdą podnoszenia ciężarów był w dekadzie lat 60. Waldemar Baszanowski – złoty medalista igrzysk w 1964 i 1968 roku, czyli w Tokio i w Meksyku. Serię polskiego złota na pomoście zainauguował w tej dekadzie Ireneusz Paliński, złoty w Rzymie w 1960 roku.

Sukcesy sportowe w tym czasie rozpoczęli też polscy szermierze i strzelcy. Egon Franke zdobył złoty medal we florecie (Tokio 1964), a w szabli Jerzy Pawłowski

(Meksyk 1968), któremu, na marginesie przypomnijmy, życiowe wybory stanęły na drodze do pozostania bohaterem polskich serc. Józef Zapędzki dał natomiast początek erze znaczących sukcesów polskiego strzelania, kobiet i mężczyzn. W konkurencji pistoletu zdobył złoto w 1968 roku w Meksyku i powtórzył swoje osiągnięcie już w kolejnej dekadzie, w roku 1972 w Monachium.

Dwa medale w dekadzie sportowych sukcesów lat 60. wywalczyli też polscy zimowi olimpijczycy, ściślej dwie kobiety, w łyżwiarstwie szybkim na dystansie 1500 m. W 1960 roku na Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Squaw Valley Elwira Seroczyńska sięgnęła po srebro, a Helena Pilejczyk po brąz. Dla porządku przypomnijmy, że listę polskich zimowych olimpijczyków na podium otworzył brązowym medalem cztery lata wcześniej w Cortina d'Ampezzo Franciszek Gąsienica Groń w narciarskiej kombinacji klasycznej. Dodajmy też, że kilka dekad później polskie panczeny znów sięgnęły po kolejne medalowe osiągnięcia na zimowych igrzyskach.

## Wnioski

Z pełnym przekonaniem można zatem zgodzić się z tezą, że sukcesy polskiego sportu, a szczególnie sportu olimpijskiego, zaczęły się w latach 60. Niemal wszystkie dyscypliny, które w kolejnych dekadach przynosiły Polsce najwięcej zwycięstw, swoje pierwsze apogeum miały właśnie wtedy. W tym też czasie pojawili się wybitni polscy sportowcy-olimpijczycy, którzy w historii zajmują wyjątkowe miejsce. Szewińska, Baszanowski, Kulej, Zapędzki – swoją drogą po sławę i miejsce w historii polskiego i światowego sportu rozpoczęli właśnie w latach 60.!

## Bibliografia

- Osterloff W., Żróbnik W., *Od Aten do Montrealu*, Warszawa 1977.
- Tuszyński B., *Polscy olimpijczycy XX wieku*, t. 1–2, Warszawa 2004.
- [www.olimpijski.pl](http://www.olimpijski.pl)

**Sławomir Wilk** – absolwent AWF Warszawa i Wydziału Historii UW, były dziennikarz sportowy. Profesor i prorektor Wyższej Szkoły Edukacja w Sporcie, autor podręczników akademickich, skryptów i wielu artykułów naukowych z dziedziny historii sportu i olimpizmu.



## PA-DU-RANU, PA-DU-RANU!

**W kontynuacji naszego nowego cyklu – słownika powiedzonek stadionowych – przypominamy kolejne określenie arbitra, który zdaniem publiczności sędziował stronniczo i wyraźnie krzywdził jedną z drużyn.**

Przez lata na polskich stadionach królował okrzyk „sędzia kalosz” (pisaliśmy o tym w numerze 2/2023), który wiosną 1972 roku zastąpiło określenie „Paduranu, Paduranu!”. Jak to się stało, że nazwisko rumuńskiego sędziego Victora Pădureanu na długie lata stało się w naszym kraju synonimem sędziowskiej stronniczości?

W ramach eliminacji do Igrzysk Olimpijskich w Monachium 16 kwietnia 1972 roku graliśmy w Starej Zagorze z Bułgarią. Gdy do przerwy prowadziliśmy 1:0 wydawało się, że uzyskamy dobry wynik z zawsze groźnym rywalem. Niestety, po godzinie gry głównym bohaterem spotkania został... sędzia Victor Pădureanu. W 63. minucie odgwizdał rzut karny przeciwko Polakom, a protestującego naszego kapitana, Włodzimierza Lubańskiego, usunął z boiska. Jakby tego było mało, później nie uznał bramki zdobytej prawidłowo przez Jana Banasia, ale zaliczył Bułgarom gola zdobytego ze spalnego! Ostatecznie przegraliśmy 1:3, a nazwisko stronniczego sędziego na długie lata „zagościło” na stadionach.

Warto przypomnieć, że nie było to pierwsze „osiągnięcie” Bułgarów w tych rozgrywkach. W meczu rozpoczynającym eliminacje – rozegranym 24 listopada 1971 roku w Sofii – pokonali u siebie amatorską reprezentację Hiszpanii 8:3 (4:1). Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że znowu dzielnie pomógł im w tym sędzia, który swoimi decyzjami krzywdził piłkarzy z Półwyspu Pirenejskiego.

Po 40 minutach gospodarze prowadzili 4:0, ale gdy Hiszpanie doprowadzili do wyniku 5:3, nagle doszło do „cudownej serii” gospodarzy. W ciągu dziesięciu minut strzelili trzy bramki, w tym jedną z rzutu karnego, ustalając końcowy




Włodzimierz Lubański, wbrew stronniczemu sędziowaniu w Starej Zagorze, doprowadził polskich piłkarzy do olimpijskiego złota. Fot. Tomasz Prażmowski/MSiP

wynik na 8:3. W tym wypadku „bohaterem” został portugalski sędzia Leite, który swoimi decyzjami nie tylko wypaczył wynik meczu, ale jeszcze usunął z boiska dwóch piłkarzy hiszpańskich.

Po tych dwóch meczach Bułgarzy byli zdecydowanymi liderami naszej grupy, ale czekały ich jeszcze dwa spotkania wyjazdowe z rywalami, którzy byli żądni rewanżu za niesłusznie poniesione porażki. W Polsce i Hiszpanii liczone, że sprawiedliwość w końcu zatriumfuje.

7 maja 1972 roku pokonaliśmy w Warszawie Bułgarów 3:0 (1:0) i o tym, kto pojedzie na Igrzyska do Monachium miał zadecydować mecz Hiszpania – Bułgaria. Gospodarze grali „o pietruszkę”, ale pamiętając mecz z Bułgarią, grali jakby walczyli o mistrzostwo świata. Dwukrotnie

obejmowali prowadzenie, jednak w 76. minucie to Bułgarzy zaczęli zwyciężać i w tym momencie mieli zapewniony wyjazd do Monachium. Nie załamało to Hiszpanów, którzy nie tylko dzielnie się bronili, ale również potrafili celnie strzelać. W efekcie zremisowali 3:3, a ten wynik – odbierający Bułgarom jeden punkt – zapewnił Polakom awans do finałów Igrzysk Olimpijskich Monachium’1972. Finałów, które zakończyliśmy zdobyciem złotego medalu olimpijskiego.

Mimo tego sukcesu polskich piłkarzy kibice nie zapomnieli rumuńskiemu sędziemu jego stronniczego prowadzenia zawodów w Starej Zagorze i jeszcze przez długie lata okrzyk „Pa-du-ranu” kierowany był w stronę arbitra, który stronniczo prowadził zawody. 

**Jacek Wiśniewski** – absolwent Wydziału Etnografii UW. Kustosz MSiP, autor publikacji dotyczących zabytków Mazowsza i futbolu okresu PRL.



# MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE

ZAPRASZA NA ZAJĘCIA EDUKACYJNE  
OD WTORKU DO PIĄTKU W GODZ. 9.00–15.00



## Program edukacyjny dla dzieci w wieku 3–6 lat

- W zaczarowanej krainie pięciu kółek
- Szlakiem siedmiu cudów Muzeum
- Dawno temu w Olimpi
- Bajeczny Świat sportów zimowych



## Lekcje dla klas I–III

- Jedziemy na igrzyska
- Ja kibic
- Pochodnia olimpijska
- Liny, węzły i supelki...
- Od dziecka do Mistrza Świata
- Szlakiem Wisły
- Bezpiecznie nad Wisłą



## Lekcje dla klas IV–VI

- Drużyna marzeń
- Fair play w sporcie i życiu
- Sherlock Holmes w Muzeum
- Liny, węzły i supelki...
- Szlakiem Wisły
- Bezpiecznie nad Wisłą



## Lekcje dla klas VII–VIII

- Antyczna Grecja, ojczyzna stadionów, edukacji i sztuki
- Fizyka w sporcie
- Średniowieczne turnieje rycerskie
- Kibicuj z nami
- Anatomia sportu
- Liny, węzły i supelki...
- Bezpiecznie nad Wisłą



## Lekcje dla uczniów szkół średnich

- Antyczna Grecja, ojczyzna stadionów, edukacji i sztuki
- Fizyka w sporcie
- Kibicuj z nami
- Anatomia sportu
- Liny, węzły i supelki...
- Bezpiecznie nad Wisłą



## WITAMY ZŁOTEGO MEDALISTĘ




Fot. Tomasz Prażmowski/MSiP

17 lutego 1972 roku o godzinie 11.20 na płycie lotniska Okęcie w Warszawie wylądował Boeing 707 linii Air France na pokładzie z Wojciechem Fortuną – złotym medalistą olimpijskim z Sapporo. Na lotnisku powitało mistrza ok. 2 tys. kibiców, dziennikarzy, fotoreporterów oraz kapela góralska z Zakopanego. Wojciech Fortuna chyba nie spodziewał się takiego powitania. Wcześniej, będąc jeszcze w Japonii, po swoim zwycięstwie na dużej skoczni w Sapporo zaczął otrzymywać pierwsze depeche gratulacyjne z kraju, których wydźwięk i ton mogły sugerować wielki entuzjazm i szczęście rodaków. Jeszcze będąc na schodach samolotu, otoczony przez dziennikarzy, udzielał pierwszych wywiadów. Prosto z lotniska zawieziono go do siedziby Polskiego Komitetu Olimpijskiego, gdzie w świetle fleszy przywitano mistrza kwiatami i tortem.

Jednak największą niespodziankę szykowali Fortunie mieszkańcy Zakopanego, którzy w centrum stolicy

Tatr oraz na trasie przejazdu dorożki zgromadzili się w liczbie 20 tys. osób. Z dachu ratusza, jak na scenie, niczym gwiazda rocka, Wojciech Fortuna pozdrawiał tłumy zakopiańczyków. Budynek był tak oblegany przez kibiców, że wszelkie oficjalne delegacje, ale i sam mistrz, musiały wchodzić przez okna. W kraju zapanowała „fortunomania”.

Wojciech Fortuna za swoje zwycięstwo otrzymał od władz PRL 150 dolarów (mimo że, jak twierdzi, obiecano mu dwa razy więcej). Polski Komitet Olimpijski zebrał dla mistrza olimpijskiego 60 tys. zł, które przekazane zostały w tajemnicy, ponieważ oficjalnie był on amatorem. Władze Zakopanego wręczyły Fortunie symboliczne klucze do mieszkania w nagrodę za rozstawienie Polski Ludowej. Jak sam często wspomina, musiał sporo się nabiegać, żeby w końcu, po roku od wywalczenia złotego medalu oficjalnie móc wprowadzić się do nowego lokum. 

## PIŁKARZE ZACZĘLI, SIATKARZE ZAKOŃCZYLI

**Lata 70. XX wieku to bez wątpienia najlepszy okres dla gier zespołowych – tylko wtedy polscy piłkarze i siatkarze sięgnęli po złote medale igrzysk olimpijskich. Swój sukces jedni poprzedzili, a drudzy potwierdzili udanymi występami w finałach mistrzostw świata.**

Wśród faworytów Igrzysk XX Olimpiady w Monachium w 1972 roku wymieniano piłkarzy Niemieckiej Republiki Demokratycznej (NRD), Węgier i Związku Radzieckiego (ZSRR). O polskich futbolistach – którzy w eliminacjach pokonali Bułgarów (piszemy o tym w artykule: *Pa-du-ranu, Pa-du-ranu!*) mówiono, że mogą być „czarnym koniem” igrzysk. Kibice mieli nadzieję, że nie tylko na papierze...



Kazimierz Górski podczas treningu na zgrupowaniu przed mistrzostwami świata, 1974. Fot. Tomasz Prażmowski/MSiP

### Marsz po medal

W rundzie eliminacyjnej trafiliśmy na egzotycznych rywali – Kolumbię i Ghanę – oraz naszego „odwiecznego przeciwnika”, reprezentację NRD. Po dwóch pewnych wygranych (z Kolumbią 5:1 i z Ghaną 4:0) o pierwszym miejscu w grupie miało zadecydować spotkanie z reprezentacją NRD. Po dobrej grze pokonaliśmy Niemców 2:1. Tym razem naszych napastników wyręczył Jerzy Gorgoń, który nie tylko doskonale kierował naszą obroną, ale równie skutecznie strzelał. Polacy, dzięki trzeciemu zwycięstwu z rzędu, wykonali zadanie minimum i awansowali do dalszej fazy rozgrywek.

W drugiej rundzie nie było już tak łatwo. Remis 1:1 z zawsze groźną Danią sprawił, że w meczu ze Związkiem Radzieckim musieliśmy wygrać, aby marzyć o grze w olimpijskim finale. Od 29. minuty przegrywaliśmy 0:1 i dopiero wspaniała końcówka w wykonaniu Polaków zadecydowała o sukcesie. Nasza skuteczna gra zaczęła się od wejścia w 71. min. na boisko Zygryda Szołtysika. Warto przypomnieć, że pierwotnie trener Górski wyznaczył do gry Andrzeja Jarosika, ale ten obrażony, że tak długo musiał siedzieć na

ławce rezerwowych... odmówił gry.

Na 1:1 wyrównał Kazimierz Deyna po wykorzystaniu rzutu karnego w 79. minucie. Decydujące trafienie zaliczył sam Zygryd Szołtysik, który trzy minuty przed zakończeniem meczu pokonał radzieckiego bramkarza Rudakowa, zapewniając naszej reprezentacji zwycięstwo. Ostatni mecz w grupie z Marokiem – wygrany 5:0 przez podopiecznych Kazimierza Górskiego – był już tylko formalnością potwierdzającą, że jesteśmy najlepsi w grupie.

W olimpijskim finale trafiliśmy na reprezentację Węgier, która stanęła przed szansą wywalczenia trzeciego z rzędu tytułu mistrzowskiego. Przed meczem Kazimierz Deyna, nasz najskuteczniejszy zawodnik, mówił: „Na liście strzelców znajdują się na pierwszej pozycji ex aequo z Antalem Dunaiem. (...) Nie muszę chyba zapewniać, że będę starał się wyprzedzić mojego węgierskiego rywala”.

Kazimierz Deyna słowa dotrzymał, chociaż pod koniec pierwszej

połowy po jego stracie piłki i „po błędzie naszej defensywy Varadi podprowadził piłkę pod bramkę Kostki i celnie strzelił w tzw. krótki róg”. Do przerwy nasi piłkarze przegrywali 0:1. Jednak, podobnie jak we wcześniejszym meczu z ZSRR, utrata gola nie zdepymowała podopiecznych Kazimierza Górskiego. Wygraliśmy 2:1 (0:1), a Kazimierz Deyna – dzięki dwóm bramkom strzelonym w finale – został królem strzelców

Igrzysk Olimpijskich w Monachium z dorobkiem dziewięciu goli.

W zwycięskim meczu z Węgrami wystąpili: Hubert Kostka – Zbigniew Gut, Jerzy Gorgoń, Lesław Ćmikiewicz, Zygrym Anczok – Zygryd Szołtysik, Jerzy Kraska, Kazimierz Deyna (Ryszard Szymczak), Zygrym Maszczyk – Włodzimierz Lubański, Robert Gadocha. Największym pechowcem okazał się Antoni Szymanowski, który do meczu z Węgrami wystąpił od pierwszej do ostatniej minuty we wszystkich spotkaniach turnieju finałowego. Niestety, zabrakło go w walce o złoty medal...



Proporczyk z Mistrzostw Świata w Monachium, 1974. Zbiory MSiP

### Szczęśliwe Monachium

Podbudowani sukcesem – i coraz bardziej wierzący w swoje umiejętności – polscy piłkarze przystąpili do meczów eliminacyjnych do mistrzostw świata, które w 1974 roku miały się ponownie odbyć na niemieckich stadionach. Awans do finałów miał pokazać, czy mistrzostwo olimpijskie to tylko jednorazowy



wyczyn, czy już możemy mówić o drużynie, która będzie grała jak równy z równym z najlepszymi reprezentacjami Europy i świata.

W eliminacjach reprezentacja Polski trafiła do trudnej grupy z Walią i Anglią. Zaczęliśmy bardzo słabo, bo od porażki z Walią. Jednak zwycięstwo z Anglią 2:0 na Stadionie Śląskim w Chorzowie sprawiło, że nadal liczyliśmy się w grze. A wygrana w kolejnym meczu z Walią 3:0 ustawiła nas w doskonałej pozycji wyjściowej przed ostatnim meczem. Z Anglią wystarczał nam remis i taki też wynik (1:1) osiągnęli polscy piłkarze, awansując do finałów Mistrzostw Świata '74.

Biało-Czerwoni wracali do szczęśliwego dla nich Monachium, gdzie dwa lata wcześniej sięgnęli po złoty medal olimpijski. Finały mistrzostw świata miały zwerifikować prawdziwe umiejętności podopiecznych trenera Kazimierza Górskiego, którzy w grupie musieli rywalizować z Włochami, aktualnymi wicemistrzami świata oraz zawsze groźną reprezentacją Argentyny.

Po pięciu efektownych zwycięstwach (3:2 z Argentyną, 7:0 z Haiti, 2:1 z Włochami, 1:0 ze Szwecją i 2:1 z Jugosławią) Polacy powoli stawali się faworytami turnieju. Pechowa porażka 0:1 z gospodarzami w „mecz na wodzie” przekreśliła szanse na wielki finał. Pozostała walka o trzecie miejsce. Tej okazji nasi piłkarze już nie zmarnowali. Wygrana 1:0 z aktualnymi jeszcze mistrzami świata sprawiła, że zostaliśmy trzecim zespołem na świecie. I do tego najskuteczniejszym: w siedmiu meczach Biało-Czerwoni zdobyli 16 goli, a Grzegorz Lato – z siedmioma trafieniami – został królem strzelców imprezy.

W zwycięskim meczu z Brazylią podopieczni trenera Kazimierza Górskiego zagraли w składzie: Jan Tomaszewski – Adam Musiał, Jerzy Gorgoń, Władysław Żmuda, Antoni Szymanowski – Henryk Kaspercak (Lesław Ćmikiewicz), Kazimierz Deyna, Zygmunt Maszczyk – Robert Gadocha, Andrzej Szarmach

(Zdzisław Kapka), Grzegorz Lato. W ten sposób tylko pięciu piłkarzy – Ćmikiewicz, Deyna, Gadocha, Gorgoń i Maszczyk – dostąpiło zaszczytu występów w obu zwycięskich pojedynkach o medale.



Reprezentacja Polski przed wyjazdem na Igrzyska Olimpijskie do Monachium. Stoją od lewej: trener Kazimierz Górski, Marian Szeja, Lesław Ćmikiewicz, Zbigniew Gut, Kazimierz Kmiecik, Andrzej Jarosik, Kazimierz Deyna, Jerzy Gorgoń, Antoni Szymanowski, Marian Ostafiński, Robert Gadocha, Hubert Kostka, Ryszard Szymczak, Zygmunt Anczok, Jerzy Kraska, Włodzimierz Lubański, Zygfryd Szołtysik, Zygmunt Maszczyk, Grzegorz Lato, Joachim Marx. Zbiory Jerzego Kraski

### Meksykańskie złoto

Dla piłkarzy igrzyska były punktem wyjścia do udanych finałów mistrzostw świata. Natomiast w przypadku siatkarzy było odwrotnie – wspaniały sukces na światowym czempionacie w Meksyku w 1974 roku potwierdzili podczas kolejnych olimpijskich zmagani, rozgrywanych dwa lata później, także w Ameryce Północnej, tyle że w kanadyjskim Montrealu.

Polscy siatkarze nie należeli do faworytów meksykańskiego mundialu, nie odnosili bowiem wówczas spektakularnych sukcesów. Jedynymi trofeami, jakie w poprzednich kilku latach wywalczyli, były brązowy medal mistrzostw Europy w Turcji w 1967 roku oraz srebrny Puchar Świata rozgrywanego w naszym kraju w 1965 roku. Bardziej spodziewano się powtórki z poprzedniego czempionatu globu w Bułgarii (1970), czyli piątego miejsca, niż pozycji na podium. Ponadto naszych siatkarzy trenował młody i niedoświadczony Hubert Wagner, który jeszcze niedawno był... ich kolegą z boiska. Gdy w 1973 roku przejął reprezentację, miał zaledwie 32 lata, czyli niewiele więcej niż niektórzy zawodnicy.

Wbrew opinii ekspertów na MŚ Wagner mierzył w najwyższe cele. Chciał wywalczyć kwalifikację

olimpijską, a tę na pewno dawał tytuł mistrzowski lub w przypadku zwycięstwa triumfatorów poprzednich igrzysk – Japończyków – także wicemistrzostwo. I choć nie było łatwo, zadanie wykonał. Siatkarze

pod jego wodzą nie tylko sięgnęli po pierwszy w historii medal MŚ i to od razu złoty, ale dokonali tego w znakomitym stylu. Nie doznali żadnej porażki, a pokonali wielu wyżej notowanych rywali. Już w pierwszej rundzie, po gładkim zwycięstwie 3:0 nad Egiptem, wygrali po 3:1 z USA i ówczesnymi mistrzami Europy, reprezentacją Związku Radzieckiego. W kolejnej fazie odprawili z kwitkiem kolejnych faworytów – broniące tytułu

NRD, z którym poradzili sobie bez straty seta, a w ostatnim pozwolili im zdobyć jedynie dwa punkty, a także Belgię 3:0 i Meksyk 3:1. Finałową rozgrywkę, do której awansowało sześć zespołów, zaczęli od ciężkich pięciosetowych bojów kolejno z ZSRR, wicemistrzami Europy Czechosłowacją i NRD. Wówczas – mimo że partie grano do 15 – punkty można było zdobywać jedynie przy swojej zagrywce, były to więc istne „siatkarskie maratony”, które kosztowały mnóstwo sił i wymagały niemal żelaznej kondycji. A o to w przypadku Biało-Czerwonych nie trzeba było się martwić. Byli na to doskonale przygotowani. Wagner znany był bowiem z surowych i ciężkich metod treningowych i wysokich wymagań wobec swoich zawodników, czym zyskał sobie nawet pseudonim „Kat”. W kolejnej potyczce meksykańskiego mundialu Polacy pokonali Rumunię 3:0, a w ostatniej, decydującej o tym, na którym miejscu podium zakończą imprezę, wygrali z mistrzami olimpijskimi Japończykami 3:1. Choć może wynik tego nie oddaje, nie był to łatwy mecz, o czym może świadczyć fakt, że ostatnią partię Polacy rozstrzygnęli na swoją korzyść grą na przewagi.

W składzie polskiej ekipy na MŚ w Meksyku znalazło się 12 siatkarzy: Ryszard Bosek, Wiesław ▶

► Czaja, Wiesław Gawłowski, Marek Karbarz, Mirosław Rybaczewski, Włodzimierz Sadalski, Aleksander Skiba, Włodzimierz Stefański, Edward Skorek, Tomasz Wójtowicz, Zbigniew Zarzycki oraz Stanisław Gościński, którego wybrano najlepszym zawodnikiem turnieju. Trzech z nich: Wójtowicz, Gościński i Skorek, a także trener Wagner trafiło później do siatkarskiej galerii sław „Volleyball Hall of Fame” w Holyoke w amerykańskim stanie Massachusetts. „Wierzyłem w zwycięstwo moich chłopców. Miałem obawy czy wytrzymają oni trudy turnieju kondycyjnie. Graliśmy w turnieju całą dwunastką i to zdecydowało o końcowym sukcesie. Taktyka jaką przyjęliśmy, okazała się w pełni słuszna” – podsumował MS w 1974 roku Wagner.

Triumf jego ekipy nie jest jedynym sukcesem polskiej siatkówki wywalczonym na meksykańskiej ziemi. W 1968 roku w stolicy Meksyku rozgrywane były olimpijskie zmagania i wówczas po brązowej medal sięgnęła kobieca reprezentacja Polski, powtarzając swoje osiągnięcie z poprzedniej edycji igrzysk – w Tokio (1964).

### Jedyny taki dublet

„Liczy się tylko złoto, bo tylko wtedy będą cię pamiętać” – zwykł mawiać Wagner. Od razu po powrocie z mistrzostw świata zaznaczył, że na Igrzyskach XXI Olimpiady w Montrealu w 1976 roku także interesuje go tylko triumf. Potwierdził to jeszcze raz tuż przed wylotem do Kanady. I ponownie – tak jak przed światowym czempionatem – jego deklarację przyjmowano z niedowierzaniem, a często kwitowano ironicznymi uśmiechami. Jego podopieczni udowodnili jednak, że Mistrzostwa Świata w Meksyku były tylko preludium do igrzysk, sięgając w Montrealu po mistrzostwo olimpijskie. Siatkarze są więc jak dotąd

jedyną polską ekipą w grach zespołowych, która zdobyła złote medale mistrzostw świata i igrzysk olimpijskich.

Wagner zabrał do Kanady dziewięciu zawodników, którzy wywalczyli w Meksyku mistrzostwo świata: Ryszarda Boska, Wiesława Gawłowskiego, Marka Karbarza, Mirosława Rybaczewskiego, Włodzimierza Sadalskiego, Edwarda Skorka, Włodzimierza Stefańskiego, Tomasza Wójtowicza i Zbigniewa Zarzyckiego. Dołączyli do nich jeszcze Bronisław Bebel, Zbigniew Lubiejewski i Lech Łasko. Pomimo tych niewielkich rozsad

zespół nie stracił na jakości. W olimpijskim turnieju zanotował komplet sześciu zwycięstw, z których aż cztery zakończyły się wynikiem 3:2.

Łącznie spędzili Biało-Czerwoni na parkiecie ponad... 11 godzin. Fazę grupową rozpoczęli od pewnego triumfu nad Kanadą 3:0. Było to jedyne spotkanie w całym turnieju, w którym Polacy wygrali pierwszego seta... W pozostałych zawsze musieli odra-

biać straty. W kolejnych pojedynkach fazy grupowej podopieczni Wagnera pokonali Czechosłowację 3:1 oraz, po nieco trudniejszych bojach, Koreę Południową i Kubę. Z tym ostatnim zespołem w decydującym piątym secie wygrali na przewagę – 20:18.

### Bibliografia

- Górski K., *Z ławki trenera*, Warszawa 1975.
- *Igrzyska olimpijskie 1976 – Innsbruck – Montreal*, kom. red. Edward Dębicki et al., aut. tekstów Z. Chmielewski et al., Warszawa 1978.
- Mecner K., *Historia siatkówki. Igrzyska Olimpijskie*, Katowice–Ruda Śląska 2008.
- Wagner G., Mecner K., *Kat. Biografia Huberta Wagnera*, Warszawa 2014.



Zdzisław Ambroziak (drugi z prawej) i Hubert Wagner podczas meczu w barwach Skry Warszawa, 1971. Fot. Tomasz Prażmowski/MSiP



Proporzeczek z XXI Igrzysk Olimpijskich w Montrealu, 1976. Zbiory MSiP

Równie zacięte były pojedynki w kolejnych fazach olimpijskiego turnieju. W półfinale Polacy wyeliminowali broniących mistrzowskiego tytułu Japończyków 3:2. Natomiast w rozegranym 30 lipca 1970 roku finale okazali się lepsi 3:2 od swojego odwiecznego rywala ZSRR. Mecz, podobnie jak i inne starcia obu zespołów, był bardzo zacięty. Najwięcej emocji dostarczyła czwarta partia, w której Polacy choć kilkakrotnie „stali pod ścianą”, to jednak zdołali odwrócić jej losy i zwyciężyć 19:17. W decydującym piątym secie obyło się już bez podobnego „horroru”, Biało-Czerwoni wygrali 15:7.

Polska wywalczyła na Igrzyskach w Montrealu najwięcej w historii, bo aż trzy medale w grach zespołowych – siatkarze zdobyli złoty, piłkarze nożni srebrny, a piłkarze ręczni brązowy. O ile w przypadku tych pierwszych i tych ostatnich uznano to za wielki sukces, srebro futbolistów przyjęto jako... porażkę! I pomyśleć, że gdy 16 lat później piłkarze prowadzeni przez trenera Janusza Wójcika ponownie sięgnęli po srebro, wówczas uznano to za sukces!



## CZĘŚĆ II. CO ZROBIŁABY KADRA KAZIMIERZA GÓRSKIEGO BEZ KADRY REMBERTÓW?

Zanim na początku lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku obiekty sportowe Wojskowego Klubu Sportowego Kadra Rembertów rozstawili Kazimierz Deyna i jego koledzy z piłkarskiej reprezentacji Polski pod wodzą trenera Kazimierza Górskiego, w tej od dawna ściśle związanej z wojskiem miejscowości bywali między innymi marszałek Józef Piłsudski i przyszły prezydent Francji – generał Charles de Gaulle, wtedy zaledwie w randze kapitana. W roku 2023 upłynęło 100 lat od momentu, gdy w Rembertowie narodził się sport, a przede wszystkim piłka nożna.



Znakomita infrastruktura sprawiała, że na boisku w Rembertowie pojawiali się nasi najlepsi piłkarze (fot. z lewej) pod kierunkiem Andrzeja Strejla, a ich treningi – jak Jana Tomaszewskiego (fot. z prawej) – obserwowały tłumy kibiców. Fot. Tomasz Prażmowski/MSiP

### Woźniak olimpijczykiem, Fibak mistrzem Polski

Po Wilczyńskim w klubie pojawiły się następne wielkie talenty piłkarskie: Jerzy (1932–2011) i Wojciech Woźniakowie. Pierwszego z nich przechwycił w 1954 CWKS (Legia). Jurek grał na Łazienkowskiej do 1967 roku, zdobywając dwa tytuły mistrza Polski (1955, 1956) i trzykrotnie Puchar Polski (1955, 1956, 1966). Od 1955 był etatowym lewym obrońcą reprezentacji Polski (36 występów w latach 1955–1962). Zagrał we wszystkich meczach drużyny narodowej na Igrzyskach Olimpijskich 1960 w Rzymie. Ten szczupły piłkarz (172 cm, 67 kg) miał piorunujący

strzał, więc w Legii powierzano mu wykonywanie rzutów wolnych zza pola karnego. Jego młodszy brat Wojciech (1934–2022) grał w latach 1957–1966 w pierwszoligowej Gwardii na pozycji obrońcy i w sezonie 1957/1958 sięgnął z nią po wicemistrzostwo Polski. Trzecim piłkarzem Kadry, którego na stałe wzięła Legia (grał w okresie 1959–1964), był słynący z atomowego strzału Jan Boguszewski (1939–2022).

W 1958 zaczął się najlepszy okres w historii klubu, który połączył się z Kołem Sportowym Akademii Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, przemianowując się na WKS Kadra. Prezesem został płk Stanisław

Kubiszał, pozostając na tym stanowisku do 1972 roku, a pełniący funkcję komendanta ASG legendarny generał Józef Kuropieska nie żałował pieniędzy na budowę i doposażanie obiektów Kadry. Gdy jako szóstoklasista wygrałem w jednej z dwu klubowych hal mistrzostwa szkół podstawowych Rembertowa w skoku wzwyż, odbijałem się jeszcze, skacząc na bosaka, z gołej ziemi. Zaraz potem obie hale wyposażono w parkiet, stwarzając warunki do gry w siatkówkę, koszykówkę, piłkę nożną i ręczną oraz w tenisa. Nic dziwnego, że nasz pierwszy as w tenisie zawodowym – Wojciech Fibak właśnie w Rembertowie zdobył w 1970 tytuł halowego ▶



Trener Górski (piąty z lewej w górny rzędzie) po zakończonych zajęciach ze swoimi podopiecznymi. Fot. Tomasz Prażmowski/MSiP

w 1966 roku turniej rozgrywany pod patronatem „Expressu Wieczornego” w Hali Gwardii, pokonując Legię 1:0 po strzale Andrzeja Suchockiego. W tej specyficznej grze na małym polu sprawnością techniczną imponował w drużynie rembertowskiej Andrzej Damentko.

Gdy w latach siedemdziesiątych sekcja piłkarska zaczęła podupadać, a siatkarze i koszykarze też stopniowo ustępowali z placu, wciąż wysoką klasę utrzymywali strzelcy (zarówno panowie, jak i panie), mając wielu reprezentantów w kadrze olimpijskiej.

### Deyna do Adrii, Jaruzelski na... halę

Całkiem niespodziewanie jednak największy rozgłos Kadra Rembertów zyskała dzięki pobytom sławnych gości. Znakomitą infrastrukturę zaczęli najpierw wykorzystywać piłkarze Legii z Kazimierzem Deyną na czele, a zaraz potem do rembertowskiego ośrodka przekonał się trener reprezentacji narodowej Kazimierz Górski, przywożąc swoich podopiecznych na zgrupowania przed ważnymi meczami, zwłaszcza w 1973 i 1974 roku. Do dyspozycji były przecież dwa stadiony z idealnie utrzymanymi boiskami, dwie hale, dwa baseny, siłownia, hotel,

► mistrza Polski, pokonując w finale Mieczysława Rybarczyka, a ja byłem w nielicznym gronie osób obserwujących ów mecz.

### Na nowy stadion wjechał Królak

Piłkarze Kadry, trenujący na urokliwym stadionie poligonowym (z trybuną krytą!), doczekali się w 1962 prezentu ze strony miasta, które wybudowało im jeszcze lepszy i dużo większy, otoczony drzewami stadion przy ul. Strażackiej, gdzie oprócz dwu boisk piłkarskich, były też korty tenisowe, boiska do siatkówki i koszykówki, plac do ćwiczeń gimnastycznych oraz domek klubowy z szatniami. Jeśli dobrze pamiętam, w zorganizowanym z okazji otwarcia miejskiego stadionu wyścigu kolarskim wziął udział sam Stanisław Królak, nasz pierwszy zwycięzca Wyścigu Pokoju. W 1959 oddano do użytku Kadry bodaj najlepszą w Polsce strzelnicę. W 1968 do basenu odkrytego dodano piękny basen kryty z sauną, obok w hali była też siłownia i mata do trenowania zapasów.

W 1964 piłkarze awansowali do ligi okręgowej, by po spadku na jeden sezon, powrócić szybko na ten szczebel rozgrywek, do czego w największym stopniu przyczynili się następujący gracze: Kajetan Brzeski, Krzysztof Łata, Marian Borkowski, Zbigniew Brzeski, bramkarz Marian Szczemiński i Janusz Seliga. Co

ciekawe, podporą zespołu w tamtych latach był też grający świetnie w bramce, mimo niewysokiego wzrostu, Andrzej Urbański, który okazał się bodaj jeszcze lepszym... siatkarzem. W drużynie piłkarskiej pojawił się jeden z najlepszych w Warszawie stoperów, reprezentant stolicy na poziomie juniorów – Zbigniew Górski.

Mająca najlepsze w Warszawie warunki do gry w piłkę nożną pod dachem Kadra Rembertów wygrała



Piłkarze w trakcie ćwiczeń na boisku w Rembertowie. Na pierwszym planie (od lewej): Robert Gadocha, Antoni Szymanowski i Zygmunt Kalinowski. Fot. Tomasz Prażmowski/MSiP



kino i wreszcie kasyno oficerskie, w którym jedzenie miało znamiona luksusu. Miejscowy szewc specjalnie przystosowywał buty reprezentantów Polski do gry na określonym boisku. W Rembertowie pojawiały się największe sławy naszej piłki. Oprócz Deyny – Włodzimierz Lubański, Grzegorz Lato, Robert Gadocha, Andrzej Szarmach, Jan Tomaszewski... Z Deyną stoczyłem tam nawet strzelecki pojedynek (po pięć strzałów z 11, 16 i 20 metrów). Ośmieszył mnie po prostu, bo za każdym razem piłka po jego strzale wpadała do siatki, odbijając się od wewnętrznej części słupka. Kazio miewał do dyspozycji samochód z kierowcą i wieczorami po cichu wymykał się do warszawskiej Adrii. A i tak zawsze był w formie, o czym świadczy to, że został królem strzelców w wygranym przez „Orły Górskiego” turnieju olimpijskim w 1972 w Monachium, a w 1974 walnie przyczynił się do zajęcia przez reprezentację Polski trzeciego miejsca w mistrzostwach świata w Niemczech. Trener Górski trochę przymykał oko na rembertowskie rozrywki swoich graczy, zwłaszcza popijającego w kasynie Adama Musiała, sam za to bardzo lubił zanurzać się w poligonowy las w poszukiwaniu grzybów. W prasie bardzo często pisano, że droga do piłkarskich sukcesów reprezentacji narodowej wiedzie przez Rembertów, co znalazło potwierdzenie w październiku 1973 roku. Po treningach na obsypanym pierwszym śniegiem boisku w Rembertowie team Górskiego zremisował z Anglią na Wembley 1:1, otwierając sobie drogę do Mistrzostw Świata 1974, na których zajęli trzecie miejsce.

Co ciekawe, na obiekty Kadry przyjeżdżał bardzo często generał Wojciech Jaruzelski – i wtedy, gdy piastował jeszcze stanowisko ministra obrony narodowej, i wtedy, gdy był już premierem. Wraz z przybocznymi oficerami jeździł na rowerowe wycieczki, a przede wszystkim trenował w hali. I był ponoć we wszystkich ćwiczeniach gimnastycznych najlepszy.

### Najpierw lewe etaty, potem same straty

Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych drużyna piłkarska Kadry została przejęta przez zakłady oświetleniowe Polam, przyjmując nazwę fabryki i bodaj przez dwa lata piłkarzom zapewniano tzw. lewe etaty w wielkich zakładach pracy w Warszawie, obiecując też postawienie jupiterów na Strażackiej. Gdy „Solidarność” zrobiła z tym kryp-



Kazimierz Deyna – jako piłkarz Legii i reprezentacji – wielokrotnie miał okazję trenować w Rembertowie. Fot. Tomasz Prażmowski/MSiP

tozawodowstwem porządek, Kadra powróciła do macierzystej nazwy, chyląc się jednak stopniowo upadkowi, bo też coraz trudniej jej było rywalizować z mającymi potężnych sponsorów klubami warszawskimi. Nawet sekcja strzelecka przestała odnosić sukcesy i w roku 1994 trzeba było klub rozwiązać.

Na koniec muszę wspomnieć o zasługach, jakie położył w Kadrze Rembertów Krzysztof Łata, najpierw wszechstronny sportowiec, a potem organizator życia klubowego. Sam tak wspominał: „Przyszedłem

do klubu, nazywającego się wtedy Sparta, w roku 1952, by grać w piłkę nożną jeszcze jako student AWF, przyszedł magister nauk, a kończyłem związek z Kadrami jako sekretarz. Po drodze nie stroniłem również od koszykówki, a na dodatek zostałem mistrzem województwa warszawskiego w biegu na 110 metrów przez płotki, bo i sekcja lekkoatletyczna funkcjonowała w Kadrze przez pewien czas, jakkolwiek startując jako płotkarz, reprezentowałem akurat Start Brwinów. Dobrze pamiętam, że stadion na poligonie był najpierw własnością Centrum Wyszkozenia Piechoty, a potem Akademii Sztabu Generalnego. Z kolei otwarty w 1962 stadion miejski przy Strażackiej nigdy nie stał się własnością Kadry, bo nie dokonaliśmy odpowiedniego wpisu hipotecznego” – wzdychał ten chyba najbardziej zasłużony kadrowicz, ciesząc się chociaż z tego, że prywatny właściciel, który przejął Strażacką od Akademii Obrony Narodowej, utrzymuje obiekt w doskonałym stanie. Osobisty wysiłek organizacyjny Krzysztofa i jego cudownej żony Krystyny sprawił, że ten tonący w zielenie stadion, na którym mieszkali przez wiele lat, był istną perłą wśród stadionów Warszawy.

No i – *last but not least* – Krzysztof pozostaje do dziś żywą historią rembertowskiego klubu. On właśnie dostarczył mi niezbędne do spisanie dziejów Kadry dokumenty i zdjęcia.

I on też doprowadził do tego, że w 2008 roku urządzono w poligonowym kasynie spotkanie byłych sportowców nieistniejącego od 1994 WKS Kadra, poprzedzone meczem piłkarskich oldboyów Kadry z oldboyami Legii i Polonii Warszawa.

Gdyby klub istniał do dzisiaj, stuknęłoby mu w tym roku już ponad sto lat. A tak – pozostały tylko barwne wspomnienia. ■

**Maciej Petruczenko** – redaktor warszawskiej „Passy”. Dziennikarz sportowy, wybitny specjalista od lekkoatletyki. Laureat wielu nagród w tym „Złotego Pióra”. Od 2021 roku Honorowy Redaktor Naczelny „Przeglądu Sportowego”, z którym jest związany od 54 lat.

# ROK 2024: STYCZEŃ–MAJ

## Wydarzenia:

**6–7 maja – konferencja historyczna.** W tym roku, decyzją Sejmu RP, obchodzimy Rok Polskich Olimpijczyków. Z tej okazji Muzeum Sportu i Turystyki wraz z Polskim Komitetem Olimpijskim i Instytutem Pamięci Narodowej zorganizowało konferencję naukową pt. „**Od Paryża do Paryża. Polski sport olimpijski na tle dziejów najnowszych**”.

Na konferencję składały się: 44 referaty historyczne naukowców z całej Polski, filmy o historii sportu, dwie debaty o olimpiźmie znanych dziennikarzy i sławnych sportowców oraz inne wydarzenia popularnonaukowe. Wszystko odbyło się w Centrum Olimpijskim (ul. Wybrzeże Gdyńskie 4) w godz. 9.30 do ok. 17.00.

**18 maja – Noc Muzeów.** W Muzeum Sportu i Turystyki będzie można zobaczyć nasze wystawy, a także pokazy sztuk walki oraz odwiedzić kiermasz książki sportowej i turystycznej.

## Wystawy czasowe:

### „Nie tylko wiosłowanie”

**12 października 2023 do 4 kwietnia 2024**

Wystawa z okazji 145-lecia WTW.

### „Formuła na zdjęcia”

**23 lutego do 10 kwietnia**

Wystawa fotografii Jakuba Porzyckiego, laureata Grand Prix 2023 Polskiego Konkursu Fotografii Sportowej w kategorii fotografów zawodowych. W ostatnich miesiącach był on kilkakrotnie akredytowany jako fotoreporter podczas wyścigów Formuły 1, którymi interesuje się od dziecka.

### „Wracamy na salony. Dwie dekady hokejowych bojów o elitę”

**25 kwietnia do 19 maja**

Po dwudziestu dwóch latach niepowodzeń polscy hokeiści awansowali do mistrzostw świata elity, które rozgrywane będą w Czechach. Wystawa prezentuje trudną drogę Biało-Czerwonych do grona 16 najlepszych drużyn na świecie. Zwiedzający mogą obejrzeć zdjęcia, medale, puchary, stroje i inne ciekawe eksponaty.

### „Tu rodzą się zwycięzcy”

**25 kwietnia do 4 czerwca**

Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie zorganizowało w zeszłym roku interdyscyplinarny plener malarski w ramach inicjatywy „Polscy sportowcy na Igrzyskach”. Wzięło w nim udział 20 wybranych studentów Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie i Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu. W ramach pleneru został przeprowadzony wewnętrzny konkurs na najlepsze prace, które można obejrzeć na opisywanej ekspozycji.

### „Stulecie Świtu Warszawa”

**22 maja do 10 czerwca**

Wystawa przygotowana dla uczczenia stulecia istnienia warszawskiego klubu piłkarskiego GKS ŚWIT.

## Spotkania edukacyjne:

### „Bezpiecznie nad Wisłą”

- Spotkanie edukacyjne w Prywatnej Szkole Podstawowej nr 92 w Warszawie – **15–19 kwietnia**.

### „Bezpiecznie w górach”

- Wystawa towarzysząca programowi, prezentowana w XXXIX Liceum Ogólnokształcącym im. Lotnictwa Polskiego – **8–28 stycznia**.
- Wystawa towarzysząca programowi, prezentowana w Szkole Podstawowej nr 392 im. Jana Bytnara ps. „Rudy” – **26 lutego–1 marca**.
- Wystawa towarzysząca programowi, prezentowana w Szkole Podstawowej nr 32 im. Jana Brzechwy – **11–15 marca**.
- Wystawa towarzysząca programowi, prezentowana w Szkole Podstawowej im. Szarych Szeregów – **8–12 kwietnia**.



**FORMUŁA NA ZDJĘCIA**  
WYSTAWA FOTOGRAFII JAKUBA PORZYCKIEGO



LUTY – KWIECIEŃ

MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE  
UL. WYBRZEŻE GDYŃSKIE 4







### „Sportowe migawki”

- Wystawa prezentowana w Urzędzie Miasta Łomża – **12 lutego–30 kwietnia**.
- Wystawa prezentowana w Gminnym Ośrodku Kultury w Domaniewicach – **14 marca–17 maja**.

### „Rowerem po drogach i bezdrożach Królestwa Polskiego”

- Wystawa prezentowana w Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie – **17 kwietnia**.
- Wystawa prezentowana w Miejskim Ośrodku Sportu i Rekreacji w Kołobrzegu – **9–11 maja**. Otwarcie wystawy towarzyszył wykład poświęcony XIX-wiecznej turystyce rowerowej, wygłoszony przez historyków z Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie.
- Wystawa prezentowana w Muzeum Augusta Zamoyskiego w Jabłoni – **13–27 maja**. Tamże 19 maja, podczas trwania wystawy – promocja książki o podróży rowerowej Zamoyskiego w 1925 roku pt. *Nerw życia w stalowym muskule*, autorstwa Piotra Zabłudowskiego.
- Wystawa prezentowana w Szydłowieckim Centrum Kultury – **28 maja–14 czerwca**.

### Wystawy mobilne:

#### „Miasto z tego słynie, że sport w nim nie zginie”

Wystawa poświęcona obchodzącemu w 2023 roku stulecie istnienia klubowi piłkarskiemu Zwolenianka Zwolen. Wernisaż odbył się **18 lutego** w Muzeum Regionalnym w Zwoleniu i był połączony z promocją publikacji *Ligowe dzieje klubu Zwolenianka Zwolen* autorstwa Marty Marek.

#### „Modnie na igrzyska”

Wystawa jest prezentacją wybranych polskich strojów olimpijskich, głównie defiladowych, z letnich i zimowych igrzysk, które znajdują się w kolekcjach Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie oraz Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu. Wernisaż odbył się **23 lutego** w Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu, wystawę można było oglądać w Karpaczu do końca kwietnia 2024.

#### „Kazimierz Górski, Trener Tysiąclecia”

- Wystawa prezentowana w Szkole Podstawowej nr 368 im. Polskich Olimpijczyków w Warszawie – **25 marca–5 kwietnia**.

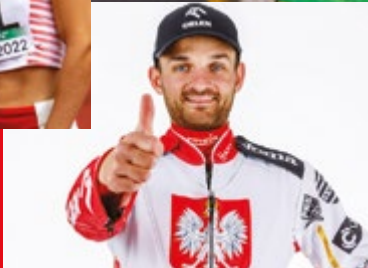
#### „Polski Konkurs Fotografii Sportowej”

- Wystawa prezentowana w Miejskim Ośrodku Sportu i Rekreacji w Kołobrzegu – **19 stycznia–30 kwietnia**.



**Magdalena Bokun** – pracownik Działu Wystaw i Projektów Naukowych MSiT. Koordynatorka wystaw zewnętrznych Muzeum.






**ORLEN**

**NAJWIĘKSZY SPONSOR  
POLSKIEGO SPORTU**

